poniedziałek, 23 września 2024 NR 200 (18010)

SPORT

Ukazuje się od 1945 roku



TABELA

1. Lech	9	22	17:3	7	1	1	5	15	13:1	4	0	0	4	7	4:2	2	1	1
2. Cracovia	9	19	15:11	5	1	2	4	7	7:7	2	1	1	4	9	8:4	3	0	1
3. Raków	9	17	11:4	5	2	2	4	1	5:3	1	1	2	5	13	6:1	4	1	0
4. Pogoń	9	16	15:10	5	1	3	5	15	12:3	5	0	0	4	1	3:7	0	1	3
5. Widzew	9	15	12:10	4	3	2	4	10	6:3	2	1	0	5	5	6:7	1	2	2
6. Piast	9	15	10:8	4	3	1	4	8	6:3	2	1	1	4	7	4:5	2	1	2
7. Jagiellonia (m)	8	15	14:16	5	0	3	5	12	10:6	3	0	1	3	3	4:10	1	0	2
8. Legia	9	14	16:10	4	2	3	5	9	12:6	3	0	2	4	5	4:4	1	2	1
9. Górnik	9	11	12:12	3	2	4	4	7	6:3	1	1	1	5	4	6:9	1	1	3
10. Radomiak	8	9	14:15	3	0	5	4	6	9:6	1	0	2	4	3	5:9	1	0	3
11. Katowice (b)	9	9	9:12	2	3	4	5	5	6:6	1	2	2	4	4	3:6	1	1	2
12. Motor (b)	8	9	6:9	2	3	3	5	5	2:3	1	2	1	4	4	4:6	1	1	2
13. Korona	9	9	6:13	2	3	4	4	6	4:4	2	0	2	5	3	2:9	0	3	2
14. Puszcza	9	8	10:11	1	5	3	5	6	9:7	1	3	0	4	2	1:4	0	2	2
15. Lechia (b)	9	8	11:18	2	2	5	4	4	3:5	1	1	2	5	4	8:13	1	1	3
16. Zagłębie	9	8	10:14	2	2	4	4	7	4:3	2	1	1	4	1	1:6	0	1	4
17. Stal	8	7	5:9	2	1	5	5	7	4:4	1	1	2	3	0	1:5	0	0	3
18. Śląsk	7	4	6:11	0	4	3	3	3	3:3	0	3	0	4	1	3:8	0	1	3

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	**3:2**	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Wku... Podolski

Lubię takie sytuacje. Ktoś o coś zapyta, ktoś coś odpowie, a potem na żywo jest riposta, często cięta, ostra czy niespodziewana. Prawie 20 lat temu przed meczem Odry Wodzisław z Wisłą Kraków, pracując w innej redakcji, wręczyliśmy trzy miecze piłkarzom śląskiej jedenastki. Miały one im dodać ducha walki w starciu z rozpędzoną wtedy Wisłą Kraków, która serynie zdobywała mistrzostwo Polski, a skład miała naszpikowany gwiazdami, bo byli to gracze pokroju Tomasza Frankowskiego, Kalu Uche, Marcina Baszczyńskiego czy Pawła Brożka. Odra ten mecz zremisowała 1:1, a po meczu Marcin Drzymont – obrońca Odry powiedział z uśmiechem: „Te miecze pomogły".

Teraz było inaczej. Przed śląskim klasykiem w Zabrzu na czwartkowej konferencji prasowej pytałem Lukasa Podolskiego o słabe liczby w tym sezonie, a raczej o ich brak, bo przecież do derbowego starcia z GieKSą mistrz świata z 2014 roku nie miał ani trafienia, ani asysty. Sporo było też uwag do jego gry. Doświadczony zawodnik odpowiedział w najlepszy z możliwych sposobów. Już nawet nie chodzi o strzelone bramki, ale o sposób jak grał, jak się prezentował na boisku. To on inicjował ataki, biegał, walczył, a na końcu wszystko sam wykańczał.

Po meczu pytałem go o liczby, o strzelone bramki, a lider Górnika odpowiedział w swoim stylu. – Wkur... mnie i dostałeś dzisiej – odpowiedział.

W sumie warto było zadać trudne pytanie mistrzowi, żeby poczuł się jeszcze bardziej zmotywowany. Zresztą jak przyznał, nie przychodził do Górnika dla liczb, ale żeby pomóc swojemu kochanemu klubowi na boisku i poza nim, co stara się robić. Warto też zwrócić uwagę, że „Poldiemu" wyjątkowo dobrze idzie w derbowych grach, bo wcześniej trafiał przecież i w derbach z Ruchem, i z Piastem, a GKS-owi też strzelił już dwa gole. Było to w pucharowej konfrontacji dwa lata temu przy Bukowej. Jego bilans w Górniku to - od 2021 roku – 96 wszystkich meczów, 22 bramki i 19 asyst. – Jak na mój wiek i patrząc procentowo, to nie jest to zły bilans – podkreślił. Podobne liczby miał w... Bayernie Monachium, ale to było w innym czasie (106 meczów, 26 goli, 20 asyst).

Strzelając golę w sobotę stał się trzecim najstarszym strzelcem w ekstraklasie. Starsi od niego byli Piotr Reiss i Marian Janoszka.

Stopa o milimetr bliżej

O wyniku zdecydował VAR.

W 11 minucie Frantiszek Plach obronił strzał Samuela Kozlovsky'ego, chwilę później obronił też strzał Kamila Cybulskiego po rzucie rożnym, ale nie utrzymał piłki. Pierwszy do dobitki dobiegł Imad Rondić, ktory... sam siebie podejrzewał, że wybiegł do strzału z pozycji spalonej. VAR wykazał jednak, że w momencie strzału Cybulskiego stopa Pyrki była wręcz o milimetry bliżej bramki niż but widzewiaka! VAR był tym razem dla zespołu z Gliwic bezlitosny, bo spalone Piasta jednoznacznie potwierdzał.

Widoczny w obronie i w ataku Pyrka był najlepszym zawodnikiem Piasta, w Widzewie natomiast błyszczał Julian Shehu, który odebrał miejsce w składzie Markowi Hanouskowi. Bezbłędnie uzupełniał obronę, skutecznie wyprowadzał kontry, a głównie dzięki niemu Widzew zdominował środek pola.

Oddanie inicjatywy gościom w końcówce nie odbiło się na wyniku i na ogólnym obrazie gry. Widzew sprawiał zdecydowanie lepsze wrażenie i nikt z pokonanych zwycięstwa gospodarzy kwestionować nie może. Jeszcze trochę potrwa, zanim Piast wypełni lukę po Michaelu Ameyawie.

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		PIAST
48	Posiadanie piłki	52
4	Strzały celne	2
8	Strzały niecelne	8
2	Rzuty rożne	9
2	Spalone	6
14	Faule	14
2	Żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Widzew Łódź **1:0 (1:0)** Piast Gliwice

1:0 – Rondić, 12 min

WIDZEW: Gikiewicz 7 – Krajewski 7, Żyro 7, Ibiza 6 (75. Hajrizi 1), Kozlovsky 6 – Gong 5 (64. Sypek 2), Alvarez 6, Shehu 8, Kerk 5 (73. Klimek 2), Cybulski 5 (63. Łukowski 1) – Rondić 7 (73. Hamulić 2). **Trener** Daniel Myśliwiec. **Rezerwowi**: Biegański, Silva, Hanousek i Kastrati.

PIAST: Plach 6 – Pyrka 7, Huk 5, Czerwiński 5, Drapiński 5 (74. Mokwa 1) – Kądzior 4 (60.Szczepański 1), Dziczek 5 (83. Katsantonis niesklas.), Chrapek 4 (60. Piasecki 2), Tomasiewicz 4, Felix 4 – Rosołek 4 (74. Kostadinov 1). **Trener** Aleksandar Vuković. **Rezerwowi**: Szymański, Munioz, Karbowy i Lewicki.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **8**. **Asystenci**: Adam Kupsik (Poznań) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 98 min (48+50). Widzów 16922. **Żółte kartki**: Kerk (37. faul), Gong (41. faul) – Kostadinov (90+4. faul).

Piłkarz meczu - Julian SHEHU



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

W starciu Maciej Rosołek z Piasta (z lewej) i Marcel Krajewski.

ZMARŁ ZBIGNIEW KOCIOŁEK

■ W wieku 79 lat zmarł w Kanadzie Zbigniew Kociołek. Jako trener związany był głównie z klubami z Wybrzeża (Flota, Stoczniowiec, Arka, Bałtyk, Lechia), a w latach 1976-77 pracował w Widzewie. Był asystentem Bronisława Waligóry w historycznym pierwszym meczu pucharowym z Manchesterem City (2:2 we wrześniu 1977) i to jego fotografia widnieje na okładce meczowego programu, bo zdjęcia Waligóry Anglicy akurat nie mieli, a Kociołek był wcześniej w Manchesterze na zwiadach.

(wf)

Sport 156b5226ae

WYNIKI 9. KOLEJKI

Radomiak Radom - Korona Kielce	4:0 (2:0)
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa	1:0 (0:0)
Puszcza Niepołomice - Cracovia	1:2 (1:1)
Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk	3:2 (1:1)
Widzew Łódź - Piast Gliwice	1:0 (1:0)
Górnik Zabrze - GKS Katowice	3:0 (1:0)
Stal Mielec - Motor Lublin	1:0 (1:0)
Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin	5:1 (1:1)
Lech Poznań - Śląsk Wrocław	1:0 (0:0)

PROGRAM 10. KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek	GKS Katowice - Pogoń Szczecin	18.00
	Lechia Gdańsk - Widzew Łódź	20.30
Sobota	Raków Częstochowa - Puszcza Niepołomice	14.45
	Motor Lublin - Śląsk Wrocław	17.30
	Legia Warszawa - Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Zagłębie Lubin - Radomiak Radom	12.15
	Korona Kielce - Lech Poznań	14.45
	Piast Gliwice - Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Cracovia - Stal Mielec	19.30

WYGRANI...

1. Przebudził się

■ W bieżącym sezonie Lukas Podolski nie prezentował się najlepiej. Kibice czekali, aż mistrz świata z 2014 roku w końcu strzeli gola. 39-latek odblokował się w najlepszym możliwym momencie: w prestiżowych derbach Śląska. W starciu z GKS-em Katowice zagrał świetnie, a występ przypieczętował dwoma trafieniami, które zapewniły Górnikowi trzy punkty. Zabrzanie nie dali szans beniaminkowi i wygrali drugi mecz u siebie w sezonie.

2. Szok pod Jasną Górą

■ Poważnie zaskoczeni musieli być kibice z Częstochowy, gdy Raków w niedzielę zdobył gola w spotkaniu z Zagłębiem. W końcu było to pierwsze domowe trafienie „Medalików" w tym sezonie. Jeszcze większe zdumienie musiały wzbudzić... cztery kolejne bramki zdobyte przez Raków w drugiej połowie. Podopieczni Marka Papszuna po raz pierwszy wygrali u siebie i zrobili to w najlepszym możliwym stylu, dominując ekipę z Lubina.

3. Podwójny debiut

■ Po raz pierwszy na ławce rezerwowych Stali zasiadł Janusz Niedźwiedź. Nowy trener mielczan ma powody do zadowolenia, bo w swoim debiucie (czekał na niego prawie trzy tygodnie) zaliczył zwycięstwo. Trzy punkty zagwarantował Stali inny debiutant. Serhij Krykun po raz pierwszy zagrał w barwach Stali (został wypożyczony z Piasta 3 września). Znalazł się w wyjściowej jedenastce i w drugiej połowie wpisał się na listę strzelców.

PRZEGRANI...

1. Pechowa ręka

■ Lechia Gdańsk była bliska zremisowania z mistrzami Polski. Jagiellonia w drugiej połowie doprowadziła do wyrównania i spotkanie mogło zakończyć się podziałem punktów, gdyby nie przewinienie Bujara Pllany. Defensor z Kosowa niefortunnie zablokował strzał Joao Moutinho ręką i sędzia wskazał na „wapno". Z rzutu karnego nie pomylił się Mateusz Skrzypczak, przez co gdańszczanie zakończyli zmagania bez punktu.

2. Niezły start

■ Puszcza bardzo dobrze rozpoczęła mecz z Cracovią, bo zdobyła gola już w 6 minucie. Z biegiem czasu niepołomiczanie tracili jednak przewagę i dali się zepchnąć ekipie Dawida Kroczka do defensywy. „Pasy" zdobyły dwie bramki, które zapewniły zwycięstwo. Na domiar złego, gdy Puszcza chciała doprowadzić do wyrównania, Artur Craciun zobaczył czerwoną kartkę. W osłabieniu zespół Tomasza Tułacza nie miał już szans na remis.

3. Znalazł się lepszy

■ Trener Goncalo Feio w końcu przegrał zasłużenie. Legia pod jego wodzą, gdy ponosiła porażkę, zawsze była „drużyną lepszą". Tym razem Pogoń oczami szkoleniowca była zespołem, który powinien wygrać i wygrał. Warszawianie zagrali słabo w jednym z najciekawszych meczów kolejki, a Pogoń nie potrzebowała się mocno wysilać, żeby zdobyć trzy punkty. Wystarczyło jedno trafienie rezerwowego Alexandra Gorgona.

KJ



Fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

Filip Szymczak dał liderowi wygraną w starciu z mocno dołującym Śląskiem.

Zwycięska ścieżka

Piąta kolejna wygrana Lecha i piąta bez straty gola! Na razie nie ma mocnych na „Kolejorza".

Lider ekstraklasy od pierwszego gwizdka sędziego Piotra Lasyka rzucił się na wicemistrza Polski. Na bramkę wrocławian strzeżoną przez Rafała Leszczyńskiego sunęły kolejne ataki. Celne strzały notował głównie Afonso Sousa, tyle że golkiper Śląska nie dawał się zaskoczyć.

Ogromna przewaga

Dodajmy, że posiadanie piłki w pierwszych minutach to 85 do 15 proc. na korzyść „Kolejorza". Konkretu w postaci bramki jednak nie było. Z czasem gra się zresztą wyrównała, a goście otrząsnęli się z oszołomienia po pierwszym fragmencie gry.

W 23 minucie piłka trafiła słupek po uderzeniu Sousy. Niechybnie byłby gol, gdyby nie kolejna znakomita interwencja Leszczyńskiego, który odbił piłkę brzuchem. Potem w zamieszaniu podbramkowym obrońcy Śląska wybili futbolówkę sprzed linii bramkowej. Goście najlepsze sytuacje mieli w momencie, kiedy lobem próbowali zaskoczyć grającego daleko od swojej bramki Bartosza Mrozka. Celował w tym Peter Pokorny, ale efektu też nie było. Do przerwy poznaniacy oddali 11 strzałów, w tym pięć celnych, ale gol jeszcze nie padł.

Wszedł w buty Ishaka

Drugą część drużyna z Poznania rozpoczęła z jedną zmianą. W miejsce Antoniego Kozubala, który nabawił się kontuzji oka, wszedł Filip Jagiełło. „Kolejorz" dalej atakował, dalej widoczny z przodu był głównie Sousa, ale Portugalczyk nie potrafił się wstrzelić. Pewnie byłoby inaczej, gdyby w składzie był lider Lecha Mikael Ishak. Szwed nie było jednak w ogóle w meczowej kadrze. „Mikael Ishak na jednym z ostatnim treningów doznał lekkiego urazu, dlatego dziś nie gra. Od jutra powinien rozpocząć jednak przygotowania do kolejnych spotkań" – poinformował klub w mediach społecznościowych.

11

TYLE kilometrów przebiegł we wczorajszym meczu Michał Gurgul, lewy obrońca Lecha. Niewiele mniej miał w nogach lider linii pomocy Radosław Murawski, który przebiegł 10,81 km. W całym spotkaniu lechici przebiegli o 5 km więcej niż Śląsk. Licznik „Kolejorza" wykręcił 109 km, a wrocławian ledwie 104.

W 59 minucie kolejny słupek gospodarzy, tym razem po uderzeniu Dino Hoticia. Śląsk grał całym zespołem na swojej połowie. W końcu obronny mur wrocławian został skruszony. Akcja lechitów zaczęła się na prawej stronie. Piłkę w pole karne dostarczył jak zwykle aktywny na prawej stronie Joel Pereira, rezerwowy Bryan Fiabema (bardzo dobra zmiana) zgrał do Filipa Szymczaka, który... wszedł w buty Ishaka. Przyjął futbolówkę tyłem do bramki i mimo asysty Simeona Petrova oddał celny strzał, po którym piłka w końcu wylądowała w siatce gości. 22-latek mógł cieszyć się z drugiego kolejnego gola w ekstraklasie.

Nie mając już nic do stracenia trener Jacek Magiera wysłał w bój Jakuba Świerczoka. Dla byłego reprezentanta Polski był to debiut w barwach jedenastki z Dolnego Śląska. To jednak nie Świerczok, a inny rezerwowy Jakub Jezierski miał w końcówce bardzo dobrą okazję, ale uderzana przez niego piłka trafiła w ofiarnie interweniującego Radosława Murawskiego, który dobrze kierował poczynaniami swojego zespołu.

Śląsk na przeciwnym biegunie niż Lech, dalej bez ligowego zwycięstwa. Sytuacja drużyny prowadzonej przez Jacka Magierę jest coraz bardziej dramatyczna.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	1:0 (0:0)	Śląsk Wrocław

1:0 – Szymczak, 68 min (asysta Fiabema)

LECH: Mrozek 6 – Pereira 7, Douglas 6, Milić 6, Gurgul 6 – Hotić 6 (63. Gholizadeh 4), Murawski 7, Kozubal 5 (46. Jagiełło 5), Sousa 7 (84. Loncar niesklas.), Walemark 5 (60. Fiabema 5) – Szymczak 7 (77. Lisman niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Hoffmann, Ba Loua, Pingot.

ŚLĄSK: Leszczyński 7 – Żukowski 5, Petrov 5, Bejger 5, Matsenko 5 (77. Guercio niesklas.) – Samiec-Talar 5 (77. Ortiz), Pokorny 6, Baluta 5 (66. Świerczok 4), Schwarz 5, Eyamba 5 (60. Cebula 3) – Musiolik 5 (77. Jezierski niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Loska, Paluszek, Szota, Ince.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – **7. Asystenci** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 93 min (45+48). **Widzów** 34 285. **Żółte kartki:** Pokorny (80. faul)

Piłkarz meczu – Afonso SOUSA.

MÓWIĄ LICZBY

LECH		ŚLĄSK
62	posiadanie piłki	38
12	strzały celne	7
7	strzały niecelne	2
8	rzuty rożne	2
2	spalone	2
13	faule	10
0	żółte kartki	1

Sport 156b5226ae

Górnik gromi w derbach



Fot. PAP/Michał Meissner

Lukas Podolski – bohater derbów.

Komplet 22 tysięcy na trybunach i dwa trafienia Lukasa Podolskiego. Śląski klasyk zdecydowanie dla zabrzan!

Spotkanie zaczęło się znakomicie dla gospodarzy, bo prowadzili już po 200 sekundach. Prawą stroną ruszył dynamicznie Lukas Podolski. Po zagraniu z Taofeekiem Ismaheelem piłka ponownie trafiła do „Poldiego", który jak za najlepszych swoich lata wjechał w pole karne i strzałem z kilkunastu metrów nie dał szans Dawidowi Kudle. Dla „Poldiego" było to pierwsze trafienie w ekstraklasie od lutego, czyli od... derbów z Piastem.

Sporo dobrej gry

Zaraz potem zabrzanie mogli prowadzić dwiema bramkami, ale po strzale Luki Zahovicia piłka przeleciała nad poprzeczką. Piłkarze Górnika złapali się tylko za głowy. Kolejne minuty to przewaga GieKSy, ale niewiele z tego wynikało. W 19 min nastąpił pokaz sztucznych ogni w wykonaniu „Torcidy". Było jak w Sylwestra, a piłkarze z prowadzącym spotkanie Danielem Stefańskim salwowali się ucieczką na środek boiska. Zaraz potem zakwitło racowisko, ale tym razem gra nie została przerwana. Wcale nie pomogło to piłkarzom Górnika, którzy o mało nie stracili gola. Próbowali Grzegorz Rogala i efektowną przewrotką Sebastian Bergier, ale Michał Szromnik był na posterunku. W 27 min Oskar Repka ruszył ze środka pola niczym tank, taranując kolejnych rywali, po czym z ponad 20 metrów huknął w... słupek. Zabrzanie, zamiast po dobrym początku iść za ciosem, zupełnie oddali pole rywalowi. Na swoje szczęście mieli napędzających ich grę z przodu Podolskiego i Ismaheela. To po ich akcji blisko gola na 2:0 był Kamil Lukoszek. GieKSę uratował Kudła, zatrzymując piłkę na linii bramkowej.

Śląski klasyk mógł się podobać! Było dużo celnych strzałów (siedem do przerwy), bramkowych sytuacji, dobrej gry, no i kapitalna atmosfera na wypełnionych trybunach.

Znowu Podolski

Początek II połowy dokładnie taki sam, jak początek spotkania. Górnik wykonywał rzut rożny. Na bramkę gości strzelał Ismaheel, piłka odbiła się od Repki, trafiła pod nogi Josemy, który przymierzył idealnie. Dla obrońcy z Hiszpanii było to drugie trafienie w ekstraklasie, a pierwsze dla zespołu z Zabrza. Wiosną zdobył gola jeszcze w barwach Ruchu Chorzów.

W 56 min oglądaliśmy kapitalną szarżę Ismaheela. Ruszył do przodu, kropnął z dystansu, ale w... poprzeczkę. W tej części gry beniaminek był bezradny. Katowiczanie po drugiej bramce stracili rezon. Nie mieli pomysłu i nie potrafili sforsować nad wyraz solidnie grającej defensywy Górnika. Mało tego, po niewiele ponad godzinie gry zabrzanie prowadzili już 3:0! Podobnie jak przy pierwszym golu akcję zaczął i skończył „Poldi". Komplet ponad 22 tys. kibiców miał na co patrzeć!

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		GKS
50	posiadanie piłki	50
12	strzały celne	2
11	strzały niecelne	2
2	rzuty rożne	1
0	spalone	1
11	faule	20
1	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★★

Górnik Zabrze **3:0 (1:0)** GKS Katowice

1:0 – Podolski, 4 min (bez asysty), **2:0** – Josema, 48 min (bez asysty), **3:0** – Podolski, 64 min (asysta Lukoszek)

GÓRNIK: Szromnik 6 – Sanchez 6 (82. Szala niesklas.), Szczęśniak 6, Josema 7, Janża 6 – Ismaheel 7 (82. Olkowski niesklas.), Rasak 6, Hellebrand 6, Lukoszek 6 (71. Ambros niesklas.) – Podolski 9 (71. Furukawa niesklas.), Zahović 5 (67. Buksa 2). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Tobolik, Wojtuszek, Sarapata.

GKS: Kudła 5 – Kuusk 4, Jędrych 4, Komor 4 – Wasielewski 4 (69. Czerwiński 2), Repka 5 (61. Milewski 2), Kowalczyk 5, Błąd 4 (69. Mak 2), Nowak 4 (82. Bród niesklas.), Rogala 4 – Bergier 4 (61. Galan 3). **Trener** Rafał GÓRAK. **Rezerwowi:** Strączek, Klemenz, Marzec, Arak.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – **7**. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Michał Sobczak (Toruń). **Czas gry** 95 min (48+47). **Widzów** 22371 (komplet). **Żółte kartki:** Lukoszek (39. faul) - Komor (90+2. faul).

Piłkarz meczu – Lukas PODOLSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Gratuluję Górnikowi zwycięstwa, całkowicie zasłużonego. My mamy dość duże pretensje o to, jak weszliśmy w jedną i drugą połowę. Kiedy w trzecich minutach traci się bramki, to mecz jest w pewien sposób ułożony. Większe pretensje mam o drugą połowę. Mogliśmy - mimo prowadzenia Górnika – jeszcze wiele zdziałać, ale duża ilość niewymuszonych, prostych strat w środkowej strefie boiska napędzała rywali. Trzeba przyjąć porażkę „na klatę", pochylić się nisko, a my - do roboty, bo w momencie, kiedy dużo, głośno i dobrze o nas mówiono, ekstraklasa potrafi od czasu do czasu kopnąć w d... i to bardzo mocno.

■ **Jan URBAN: -** Lubię takie momenty, bo sprawianie ludziom radości, grając dobrze w piłkę i wygrywając, to supersprawa. Wiedzieliśmy, że będzie komplet na trybunach, że przegraliśmy wcześniejsze trzy spotkania i taki mecz był potrzebny drużynie i naszym kibicom. Fajnie, że obie drużyny dostosowały się do atmosfery panującej na trybunach. Wydaje mi się, że zaoferowaliśmy widowni dobre spotkanie do oglądania. Słyszymy - to tu, to tam - że Lukas Podolski jest wolny. Wiem, że tak będzie. Z GKS-em zagrał bardzo dobre spotkanie, rozgrywał, kiwał. Ale przyjdzie kolejny mecz i będzie się czuł gorzej. Dla mnie to normalna sytuacja, jeśli się ma taki pesel. Ja patrzę na to troszkę inaczej, bo kiedy zawodnik 40-letni jest najlepszy w spotkaniu, to mam dużo wątpliwości wobec różnych rzeczy...

MINUTA CISZY

■ Kilka godzin przed derbowym spotkaniem w kościele pw. św. Stanisława w Żorach odbyła się msza pogrzebowa za wielkiego kibica Górnika. Mariana Skrzyszowskiego. Rocznik 1953, na pierwszym meczu „Górników" był jako 10-latek. Jak przed samym meczem powiedział o nim Bartłomiej Perek, spiker Górnika, ten wielki sympatyk zabrzan zobaczył ponad tysiąc meczów swojego kochanego klubu! Z trzech synów dwóch kibicuje Górnikowi, jeden GieKSie. – Tylu kibiców na mszy i ofierze jeszcze nie widziałam. Po modlitwach księdza na cmentarzu odpalono race, dziesiątki rac, Pogrzeb tonął w dymie, jak na meczu – mówiła Dorota Machulik, sama kibicująca Górnikowi od kilkudziesięciu lat.

Rywal nas wypunktował

Rozmowa z **Oskarem Repką**, pomocnikiem GKS Katowice

Jak ocenić spotkanie w Zabrzu?

- Górnik nas wypunktował. Zabrakło nam też jakości, było to widać porównując jednych i drugich. No cóż, będziemy pracować dalej.

Kto wie jak by było, gdyby bomba... Oskara Repki wylądowała w siatce w I połowie.

- Zabrakło niewiele, ale powiedzmy sobie szczerze, jedna sytuacja meczu by nie odmieniła.

Co zdecydowało o tym, że „Górnicy" tak was zdominowali?

- Zabiły nas powroty do kontrataku, bo w momencie kiedy przeciwnik przejmował piłkę, kończyło się to w naszym polu karnym i potem nie mieliśmy siły grać do przodu. To był główny czynnik. Zabrakło też jakości z przodu z piłką. Powinniśmy grać szybciej, atakować wolna przestrzeń.

W lidze teraz mecz z Pogonią. Jak będzie?

- To dopiero w piątek. Jeszcze czeka nas we wtorek mecz pucharowy z Bruk-Betem i to do niego będziemy się musieli przede wszystkim przygotować. A co do Pogoni, to wiadomo, trudny przeciwnik, więc też trzeba być dobrze nastawiony.

Priorytetem jest liga czy puchar?

- Każde rozgrywki są ważne, niezależnie czy to liga, czy puchar. Zawsze gramy o zwycięstwo, taki jest nasz cel w każdej kolejnej grze.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Fot. Norbert Barczyk/Pressfocus.pl

Oskar Repka robił, co mógł. Z tyłu Erik Janża.

Sport 156b5226ae



Fot. PAP/Artur Reszko

Tomas Silva cieszy się z gola na 1:0.

Tyle się działo!

Jagiellonia odwróciła losy meczu, a bramek mogło być wiele więcej.

Mecz w Białymstoku mógł się podobać. Obie drużyny nie szczędziły wysiłków w ofensywie, a to najważniejsze. Gole mogły paść już w pierwszych dziesięciu minutach, bo na boisku działo się dużo. Gospodarze objęli prowadzenie w 13 min. Świetny rajd lewym skrzydłem przeprowadził Joao Moutinho, płasko zagrał do Tomasa Silvy, a ten z pierwszej piłki lewą nogą zaskoczył Szymona Weiraucha na tyle, że piłka przeszła po jego rękach. Bramkarz mógł mieć do siebie pretensje.

Efektowne akcje i gole

Gdańszczanie odpowiedzieli prawie natychmiast, równie efektowną akcją. Po szybkim ataku piłka przeniosła się z prawej strony na lewą, rozpędzony Conrado zagrał płasko tak, że ukraiński napastnik gości Bohdan Wjunnyk strzelał do pustej bramki.

Obie drużyny chciały więcej i miały okazje. Dalej dobrze grał Silva. Portugalczyk niemal każdym zagraniem przyśpieszał grę Jagiellonii. W 25 min Miki Villar zagrał na obieg do Silvy, jednak miękkie dośrodkowanie spod linii końcowej zostało przez Bujana Pllanę zdjęte z głowy wbiegającego Jarosława Kubickiego. Z kolei Lechia mogła wyjść na prowadzenie w doliczonym czasie pierwszej połowy: po zgrabnej akcji Wjunnyka z Camilo Meną, Kolumbijczyk nie dał rady w sytuacji sam na sam ze Sławomirem Abramowiczem

W drugiej połowie okazji na bramki nadal nie brakowało. 10 minut po przerwie świetnie podania wymienili Moutinho z Silvą i piłka idealnie szła na nogę Hansena, ale ten fatalnie się machnął. Zaraz potem była akcja aktywnego Wjunnyka, ale piłkę przy słupku zgarnął Abramowicz.

Cóż za odpowiedź!

„Lechiści" wyszli na prowadzenie po godzinie gry. Po zagraniu Conrado piłkę źle przyjął Anton Carenko, jednak trafiła do jego rodaka, Maksyma Chłania. Ten płaskim strzałem, mimo tłoku, znalazł drogę do siatki. To jego pierwszy uznany gol w polskiej lidze (z Radomiakiem dwóch mu sędzia nie uznał).

Tym razem godna podziwu była odpowiedź Jagiellonii. Podwójna! Najpierw po dośrodkowaniu Moutinho niepilnowany rezerwowy Jesus Imaz dostał piłkę w polu karnym i w czystej sytuacji spokojnie pokonał Weiraucha! Zaraz potem po centrze Moutinho piłka trafiła w rękę Pllany. Ten szybko schował ją za siebie, ale było już za późno. Mateusz Skrzypczak bez problemu wykorzystał „jedenastkę".

Jakby tego było mało, debiutujący w polskiej lidze Słowak Peter Kovacik podciągnął prawym skrzydłem, piłka trafiła do Imaza, ale jego uderzenie z ostrego kąta szczęśliwie obronił Weirauch. Emocje były do końca, ale więcej goli już nie zobaczyliśmy.

Paweł Czado

OCENA MECZU ★★★★

Jagiellonia Białystok **3:2 (1:1)** Lechia Gdańsk

1:0 - Silva, 13 min (asysta Moutinho), **1:1** - Wjunnyk, 16 min (asysta Conrado), **1:2** - Chłań, 61 min (asysta Carenko), **2:2** - Imaz 73 min (asysta Moutinho), **3:2** - Skrzypczak 77 min (karny)

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 - Sacek 5, Skrzypczak 6, Stojinović 4, Moutinho 6 - Villa 6 (84. Nguiamba niesklas.), Romanczuk 5, Silva 6 (56. Imaz 6), Kubicki 5 (56. Listkowski 4), Hansen 5 (67. Kovacik 4) - Diaby 5 (84. Rybak niesklas,). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Haliti, Polak.

LECHIA: Weirauch 4 - Piła 5, Pllana 5, Olsson 5 (85. Bułeca niesklas.), Conrado 6 - Kapić 5, Želisko 5, Carenko 5 (77. Neugebauer niesklas,), Mena 5, Chłań 6 - Wjunnyk 6 (77. Sezonienko niesklas.). **Trener** Szymon GRABOWSKI. **Rezerwowi:** Sarnawski, Chindris, Wendt, d'Arrigo, Kałahur, Gueho.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **7. Asystenci:** Tomasz Niemirowski (Warszawa) i Andrzej Zbytniewski (Lublin). **Widzów** 15101. **Czas gry** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Sacek (85. faul), Moutinho (90+5. faul) – Olsson (37. faul). Wjunnyk (72. faul).

Piłkarz meczu – Joao MOUTINHO

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		LECHIA
52	posiadanie piłki	48
6	strzały celne	7
10	strzały niecelne	5
6	rzuty rożne	3
13	faule	14
0	spalone	1
2	żółte kartki	2

Domowe spotkanie wyjazdowe

Po raz kolejny w tym sezonie Cracovia udowodniła swoją wartość.

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA		CRACOVIA
41	posiadanie piłki	59
2	strzały celne	7
11	strzały niecelne	15
2	rzuty rożne	7
13	faule	8
1	spalone	1
7	żółte kartki	4

Cracovia w meczach wyjazdowych jest bardzo skuteczna. Do spotkania z Puszczą trzykrotnie wygrywała na obcym terenie i tylko raz poniosła porażkę. W sobotę niby rozgrywała mecz wyjazdowy, ale przecież na swoim stadionie, bo niepołomiczanie dalej korzystają z gościnności Cracovii i swoje mecze domowe rozgrywają przy Kałuży. Podopieczni Dawida Kroczka grali tak, jak do tego przyzwyczaili podczas meczów w roli gości w tym sezonie, czyli skutecznie. Wygrali 2:1 i pozostali drugą najlepszą do tej pory drużyną w tym sezonie.

Mecz lepiej zaczęli piłkarze z Niepołomic. Już w 6 minucie na listę strzelców wpisał Michalis Kossidis. Grek pewnie umieścił piłkę po strzale z 17 metra, zdobywając trzecią bramkę w bieżących rozgrywkach. Później jednak do głosu zaczęli dochodzić krakowianie. „Pasy" stosunkowo szybko wyrównały, a piłkę po dośrodkowaniu z rzutu rożnego w siatce umieścił Virgil Ghita. Środkowy obrońca w drugim meczu z rzędu zdobył gola. W poprzedniej kolejce Rumun zapewnił zespołowi zwycięstwo, a tym razem wskazał mu drogę do zdobycia trzech punków.

Ostatni głos należał do Otara Kakabadze. Gruziński wahadłowy w drugiej połowie wykorzystał podanie Benjamina Kallmana i uderzył z prawej strony pola karnego. Miał jednak sporo szczęścia, bo bramkarz Kewin Komar mógł uderzenie obronić, ale interweniował jednak na tyle niefortunnie, że piłka znalazła się w bramce.

Puszcza chciała odrobić straty, ale zabrakło jej... zawodnika. W 78 minucie drugą żółtą kartką ukarany został Artur Craciun. Przez grę w osłabieniu ekipa Tomasza Tułacza została pozbawiona szans na odrobienie strat i doprowadzenie chociażby do wyrównania.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★★★

Puszcza Niepołomice **1:2 (1:1)** Cracovia

1:0 – Kossidis, 6 min (asysta Stępień), **1:1** – Ghita, 15 min (głową, asysta Hasić), **1:2** – Kakabadze, 67 min (asysta Kallman)

PUSZCZA: Komar 3 – Mroziński 5, Craciun 0, Jakuba 4, Siplak 4 (72. Okoniewski niesklas.) – Serafin 5 (83. Walski niesklas.), K. Stępień 5 – Cholewiak 3 (46. Revenco 4), Lee 6 (83. Sołowiej niesklas.), Abramowicz 4 – Kossidis 6 (88. M. Stępień niesklas.). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Kogut, Hajda, Tomalski.

CRACOVIA: Ravas 6 – Jugas 6, Glik 5, Ghita 7 – Kakabadze 7, Maigaard 5, Sokołowski 5, Rózga 5 (69. Rakoczy 4) – Hasić 7 (82. Al-Ammari niesklas.), Kallman 6 – van Buren 4 (46. Olafsson 5). **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Burek, Janasik, Hoskonen, Atanasov, Biedrzycki, Bochnak.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) – **7. Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Jakub Ślusarski (Kraków). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 4095. **Żółte kartki:** Kossidis (2. faul), Cholewiak (18. faul), Abramowicz (45+1. faul), Craciun (47. faul), Revenco (56. faul), Jakuba (75. faul) – Rózga (47. niesportowe zachowanie), Kakabadze (62. faul), Rakoczy (76. faul), Glik (81. faul). **Czerwona kartka** Craciun (78. druga żółta).

Piłkarz meczu – Ajdin HASIĆ



Fot. PAP/Art Service

Otar Kakabadze (z lewej) ustalił wynik rywalizacji.

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK: -** Z bardzo dużym szacunkiem podchodziliśmy do przeciwnika, bo to drużyna, która ma swój skuteczny styl. W tamtym sezonie skazywano ją na spadek, a zajęła dość wysokie miejsce. Zwracaliśmy uwagę na detale, w momentach gdy traciliśmy piłkę i przy stałych fragmentach gry. Cieszę się, że byliśmy zespołem, który zdobył jedną bramkę więcej.

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Mieliśmy momenty, gdy zespół wyglądał tak, jak chcieliśmy. W taki sposób zdobyliśmy bramkę. Tak mieliśmy funkcjonować przez cały mecz, a nie tylko fragmentami. Chcieliśmy udaremnić mocne strony Cracovii i szukać pozytywnych rzeczy w ofensywie. Musimy się jak najszybciej podnieść, bo w środę gramy w Pucharze Polski w Łęcznej.

Sport 156b5226ae

Gol po roku posuchy

Wypożyczony z Piasta Gliwice Serhij Krykun świetnie zaprezentował się w debiucie w nowych barwach.

W poprzednim tygodniu mecz Stali Mielec we Wrocławiu ze Śląskiem musiał zostać odwołany. Dlatego długo na swój debiut w roli trenera podkarpackiej jedenastki czekał Janusz Niedźwiedź. Szkoleniowiec objął stery w Stali na początku września, więc miał dwa tygodnie na przygotowanie zespołu podczas przerwy reprezentacyjnej oraz dodatkowy tydzień wynikający z przesunięcia daty spotkania. Czasu było więc wystarczająco dużo na to, żeby drużyna przyswoiła pomysł na grę nowego trenera.

Trudno stwierdzić, czy właśnie to był powód wygranej mielczan w niedzielnym starciu z beniaminkiem. Motor miał mnóstwo okazji do zdobycia gola, a Mbaye N'Diaye samodzielnie mógł zdobyć hat-tricka, ale był kompletnie nieskuteczny. Stal także kilku okazji nie wykorzystała. Różnica między dwoma zespołami polegała jednak na tym, że mielczanie w kluczowym momencie w końcu trafili do siatki.

OCENA MECZU ★★★

Stal Mielec **1:0 (0:0)** Motor Lublin

1:0 – Krykun, 50 min (głową, asysta Dadok)

STAL: Mądrzyk 5 – Wlazło 5, Matras 6, Senger 5 – Dadok 6 (86. Jaunzems niesklas.), Guillaumier 4, Hinokio 5 (75. Knap niesklas.), Getinger 5 – Domański 5 (86. Assayag niesklas.), Szkurin 4 (86. Wolsztyński niesklas.), Krykun 7 (75. Gerbowski niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Bagalianis, Tkacz, Wołkowicz.

MOTOR: Brkić 5 – Wójcik 4 (80. Stolarski niesklas.), Rudol 4, Bartosz 4 (62. Najemski 3), Luberecki 5 (74. Palacz niesklas.) – Wolski 4, Samper 3 (62. Gąsior 4), Simon 4 (62. Caliskaner 5) – N'Diaye 4, Mraz 3, Król 3. **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Romanowski, Scalet, Wełniak.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski) – **6. Asystenci:** Paweł Sokolniki (Płock) i Marcin Lisowski (Warszawa). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 5210. **Żółte kartki:** Assayag (90+2. faul) – N'Diaye (61. faul).

Piłkarz meczu – Serhij KRYKUN

MÓWIĄ LICZBY

STAL		MOTOR
52	posiadanie piłki	48
5	strzały celne	2
15	strzały niecelne	12
3	rzuty rożne	4
7	faule	9
2	spalone	1
1	żółte kartki	1

Bohaterem spotkania został Serhij Krykun. Był to drugi po Januszu Niedźwiedziu debiutant w zespole z Mielca. Ukrainiec już w swoim pierwszym spotkaniu wyszedł w pierwszym składzie i wykorzystał swoją szansę. Za zaufanie trenera odpłacił się najlepiej, jak potrafił, bo zapewnił drużynie trzy punkty. Krykun otrzymał świetne dośrodkowanie z prawego skrzydła od Roberta Dadoka i strzałem głową pokonał bramkarza Ivana Brkicia. Zdobył tym samym swojego pierwszego gola od 29 września 2023 roku, gdy grając dla Piasta, zdobył dublet w starciu z Widzewem.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Gol Serhija Krykuna (z prawej) zapewnił trzy punkty Stali.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Mateusz STOLARSKI:** - Mam mieszane uczucia, bo wymagam od swojego zespołu znacznie lepszej gry. Szczególnie, jeśli chodzi o pierwsze 20 minut drugiej połowy. Stal zyskała wtedy największą przewagę i potwierdziła to bramką. Widać, że przeciwnicy byli dobrze przygotowani. My też mieliśmy swoje momenty. Mieliśmy 3-4 klarowne sytuacje, które powinny zamienić się na bramkę na trudnym terenie.

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ**: - Zespół zapracował na to zwycięstwo. Pomogli nam kibice i dziękuję im w imieniu drużyny. Przez trzy tygodnie pracowaliśmy nad elementami, na które zazwyczaj trzeba poświęcić więcej czasu. Nie będę zakłamywał rzeczywistości – nie wszystko było idealne. Motor miał sporo bramkowychsytuacji. Mimo tego ostatnie trzy tygodnie pokazały, że nasza drużyna jest kreatywna i potrafi grać w piłkę.

Pielgrzymka im nie wyszła



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Gustav Berggren pomógł pogrążyć Zagłębie, strzelając 2 gole i notując asystę.

Raków strzelił wczoraj Zagłębiu prawie tyle goli, ile... we wszystkich poprzednich meczach! Po pierwszej połowie nie było to jednak takie oczywiste.

Zarówno pierwsza, jak i druga część zaczęły się w Częstochowie podobnie – od bramek gospodarzy. Pierwszą strzelił po asyście Gustava Berggrena Władysław Koczergin, drugą – Jonatan Braut Brunes po podaniu Michaela Ameyawa (piłkę trzeźwo przepuścił Koczergin). Różne było jednak to, co działo się z Rakowem po tych trafieniach.

Wyciągnęli wnioski

Po mocnym początku w pierwszych 45 minutach „Medaliki" wyraźnie zmieniły podejście, cofnęły się i zaczęły grać z mniejszą agresją. Zagłębie zaczęło hasać coraz śmielej i w końcu wyrównało, gdy w 33 minucie Marek Mróz popisał się przepięknym uderzeniem z dystansu. Pomocnik miał dużo miejsca na przygotowanie strzału, bo Raków – no właśnie – był zbyt bierny. Nie wyglądało to za ciekawie, ale gdy po przerwie częstochowianie ponownie wyszli na prowadzenie, trzymali „Miedziowych" już na znacznie większy dystans. Trener Marek Papszun ze swoim sztabem ewidentnie zwrócił na to uwagę swoim piłkarzom, bo zespół prezentował się wyraźnie lepiej. Co prawda chwilę po golu na 2:1 Zagłębie dostało karnego, ale po interwencji VAR-u sędzia Paweł Malec bez wahania go anulował. Tomasz Pieńko, owszem, został kopnięty w gąszczu nóg, ale... przez swojego kolegę, Vaclava Sejka.

Co do „jedenastek" jeszcze, w pierwszej połowie w polu karnym gości wywrócił się Brunes, lecz arbiter nie użył gwizdka, mimo że był lekki kontakt z Aleksem Ławniczakiem. Był on jednak zbyt słaby, a 24-letni Norweg bez walki po prostu się wywrócił.

Co kopnęli, to wpadło

Po golu na 2:1 Zagłębie nie potrafiło specjalnie zagrozić bramce Rakowa, który skonsolidował szyki i w ostatnich 10 minutach aż trzykrotnie dobił „Miedziowych"! Wyróżniający się Berggren do asysty dorzucił dwie bramki, korzystając z „wystawek" ze strony Patryka Makucha i Jeana Carlosa. Swoje debiutanckie trafienie w Rakowie zanotował z kolei Erick Otieno, dając dobrą zmianę. Asystował mu zresztą Makuch, także rezerwowy, który miał również udział przy ostatnim golu, rozprowadzając całą akcję. Zagłębie tylko bezradnie biegało w tę i we w tę, popełniając kolejne błędy i zostawiając rywalom za dużo przestrzeni. Nie pomagał w bramce Dominik Hładun. W sumie w całym meczu było... 7 celnych strzałów. Bramkarz lubinian wpuścił 5 z 6, które leciały w jego stronę.

Raków strzelił wczoraj 5 goli, podczas gdy w poprzednich 8 spotkaniach miał ich... tylko 6! Dawno nie rozegrał tak przekonujących zawodów, przy okazji odnosząc pierwsze zwycięstwo u siebie w tym sezonie. Wcześniej pod Jasną Górą „Medaliki"... nie zdobyły żadnej bramki!

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		ZAGŁĘBIE
54	posiadanie piłki	46
6	strzały celne	1
4	strzały niecelne	7
2	rzuty rożne	4
6	faule	12
2	spalone	1
3	żółte kartki	0

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **5:1 (1:1)** Zagłębie Lubin

1:0 – Koczergin, 10 min (asysta Berggren), **1:1** – Mróz, 33 min (asysta Wdowiak), **2:1** – Brunes, 53 min (asysta Ameyaw), **3:1** – Berggren, 81 min (asysta Makuch), **4:1** – Otieno, 86 min (asysta Makuch), **5:1** – Berggren, 89 min (asysta Carlos)

RAKÓW: Trelowski 6 – Mosór 4 (65. Otieno 6), Rodin 6, Svarnas 5 – Tudor 5, Berggren 8, Koczergin 7 (87. Barath niesklas.), Carlos 7 – Ameyaw 6 (87. Drachal niesklas.), Brunes 5 (74. Makuch niesklas.), Diaz 3 (65. Amorim 4). **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi:** Kuciak, Rundić, Lamprou, Lopez

ZAGŁĘBIE: Hładun 3 – Kłudka 3 (75. Mata niesklas.), Orlikowski 3, Ławniczak 3, Grzybek 3 – Radwański 3, Dąbrowski 3 – Pieńko 4 (75. Kusztal niesklas.), Mróz 5, Wdowiak 5 (82. Woźniak niesklas.) – Sejk 3. **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Burić, Nalepa, Adamczyk, Reguła, Dziewiatowski, Mikołajewski.

Sędziował Piotr Malec (Łódź) – **8. Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice), Jakub Jankowski (Łódź). **Widzów** 5324. **Czas gry** 97 min (49+48). **Żółte kartki:** Diaz (24. faul), Tudor (26. faul), Svarnas (38. faul)

Piłkarz meczu – Gustav BERGGREN

Sport 156b5226ae

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	10	26	26:7	8	2	0
2. Wisła	10	21	17:12	6	3	1
3. Miedź	9	19	18:8	6	1	2
4. Arka	10	18	18:9	5	3	2
5. Stal Rz.	10	18	18:10	5	3	2
6. ŁKS	10	17	17:11	5	2	3
7. Górnik Ł	9	17	16:12	5	2	2
8. Ruch	10	14	12:13	3	4	3
9. Kotwica	10	13	9:15	3	4	3
10. Znicz	9	13	12:12	3	3	3
11. Polonia	10	13	12:12	4	1	5
12. GKS T.	9	9	4:6	1	6	2
13. Odra	9	8	9:15	2	2	5
14. Chrobry	9	8	9:18	2	2	5
15. Warta	10	8	7:18	2	2	6
16. Wisła	7	6	8:10	1	1	3
17. Pogoń	10	5	10:19	1	2	7
18. Stal St.Wola	9	1	6:20	0	1	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 10. KOLEJKI

Kotwica Kołobrzeg - Górnik Łęczna 1:1 (1:0)
Warta Poznań - Arka Gdynia 0:1 (0:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - ŁKS Łódź 2:2 (2:0)
Wisła Płock - Stal Rzeszów 1:1 (0:1)
Miedź Legnica - Ruch Chorzów 3:0 (2:0)
GKS Tychy - Stal Stalowa Wola 0:0
Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa 2:4 (0:1)
Odra Opole - Znicz Pruszków - w pierwotnym terminie (20 września) odwołany na wniosek gospodarzy
Chrobry Głogów - Wisła Kraków - w pierwotnym terminie (22 września) odwołany z powodu sytuacji powodziowej

PROGRAM 11 KOLEJKI (27-30.09.)

Piątek: Wisła - Odra (20.30); **sobota:** Znicz - Pogoń (17.30), Górnik - Warta (19.35), **niedziela:** Arka - Chrobry (12), Polonia - Bruk-Bet (14.30), Stal St.W - Ruch (19.30), Pogoń - Polonia (20.00), **poniedziałek:** Stal Rz. - GKS Tychy (18), ŁKS - Wisła P. (19)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	28.09.	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Paweł Czado

Czar prysł

Dawid Szulczek miał świetny początek, jak rzadko który trener w Ruchu Chorzów. Dwa mecze, dwa zwycięstwa i w efekcie rosnące nadzieje na coś więcej. Liga ma jednak to do siebie, że nic nie jest dane na zawsze, a bolesny klaps może przyjść w każdym momencie. Tak właśnie, w przypadku Ruchu, stało się właśnie w Legnicy: nokaut!

Oczywiście: można mieć wątpliwości przy drugiej bramce dla Miedzi czy piłka rzeczywiście przekroczyła całym obwodem linię bramkową. Powtórki VAR jednoznacznie tego nie rozstrzygnęły. Można mieć również wątpliwości czy sędzia Dawid Kos musiał usuwać z boiska Macieja Sadloka, pokazując dwie żółte kartki, jedną zaraz po drugiej, wcale nie za faule.

Z drugiej strony zawsze trzeba być przygotowanym na tego rodzaju ewentualność, na fakt, że arbiter jest bezwzględny i nie dawać mu pretekstu do tego rodzaju decyzji. Oczywiście wiem, że łatwo się pisze będąc spokojnym, a nie rozemocjonowanym na boisku jak Sadlok. Grając w osłabieniu Ruch grał tak, jakby pogodził się w porażką. W sumie trudno się dziwić...

Najważniejsze to wyciągać wnioski i uczyć się na błędach. Trener Szulczek jest „szczególarzem", można stwierdzić, że to człowiek wyjątkowo skrupulatny. Zapewne wyciśnie z tej porażki tyle, ile się da. Dobrze by było! Z pewnością trzeba będzie poprawić grę w powietrzu przy stałych fragmentach, ale to nie jest odkrycie Ameryki, ani nawet Australii. Ruch jest w środku tabeli i za chwilę straci kontakt z drużynami walczącymi o baraż. Chodzi o to, żeby tam nie ugrzązł.

STRZELCY

7 - Warchoł (Górnik),
6 - Banaszak (Górnik), Rodado (Wisła)
5 - Arasa (ŁKS) Jime (Wisła P.), Karasek (Bruk-Bet)
4 - Bała (Stal R.), Czubak (Arka), Sobczak (Arka), Feiertag (ŁKS), Mokrzycki (ŁKS), Sobczak (Arka), Stanclik (Znicz), Szczepan (Ruch), Trubeha (Bruk-Bet).

BRAMKI 18
ŻÓŁTE KARTKI 39
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 19956

Szokujące otwarcie

Niecieczanie ciągle są niepokonani, ale po raz drugi stracili dwa punkty.

Do kuriozalnej sytuacji doszło na początku spotkania. ŁKS, który przyjechał na teren lidera po pięciu zwycięstwach z rzędu, miał ambicje na zdobycie kolejnych trzech punktów. Tymczasem już w 4 min Aleksander Bobek popełnił fatalny błąd. Łukasz Wiech podał piłkę do bramkarza. Futbolówka powoli toczyła się w jego stronę, ale golkiper nie potrafił jej przyjąć, więc wpadła do bramki, a wyjątkowego gola samobójczego zaliczamy Wiechowi.

Bruk-Bet chciał błyskawicznie wykorzystać dekoncentrację rywali i ruszył do ataku. W pierwszej połowie miał znaczącą przewagę, co poskutkowało kolejnym golem. W 16 min na listę strzelców wpisał się Igor Strzałek, który zdobył premierowego gola w barwach Termaliki (21 sierpnia został wypożyczony z Legii Warszawa). ŁKS natomiast do końca pierwszej połowy nie miał wielu okazji, dlatego dziwić mógł gol Antoniego Młynarczyka, który popisał się świetną akcją indywidualną i ładnym uderzeniem.

Jednobramkowa strata dawała nadzieję łodzianom na to, że uda się odwrócić losy meczu. Podopieczni Jakuba Dziółki po zmianie stron znacznie częściej meldowali się pod polem karnym rywali i poskutkowało to trafieniem Michała Mokrzyckiego w 76 min. Na więcej ŁKS nie mógł sobie pozwolić, ale remis i tak należy uznać za ich sukces. W końcu ekipa z Łodzi jest dopiero drugą (po Ruchu Chorzów), która urwała Bruk-Betowi punkty.

Kacper Janoszka



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Fatalny błąd Aleksandra Bobka spowodował utratę pierwszego gola.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – ŁKS Łódź 2:2 (2:1)

1:0 – Wiech, 4 min (samobójcza), **2:0** – Strzałek, 16 min, **2:1** – Młynarczyk, 38 min, **2:2** – Mokrzycki, 76 min

BRUK-BET: Chovan – Hilbrycht (61. Zawijski), Isik, Kasperkiewicz, Putiwcew, Wolski – Dombrowskij (79. Trubeha), Ambrosiewicz (79. Nowakowski), Strzałek – Fassbender (61. Karasek), Zapolnik. **Trener** Marcin BROSZ.

ŁKS: Bobek – Dankowski, Guelen, Wiech, Głowacki – Arasa, Kupczak, Mokrzycki (77. Alastuey), Wysokiński (37. Pirulo), Młynarczyk (69. Zając) – Feiertag (69. Balić). **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). **Widzów** 2495. **Żółte kartki:** Hilbrycht, Kasperkiewicz, Trubeha – Głowacki, Mokrzycki, Kupczak, Alastuey, Pirulo.

Piłkarz meczu – Michał MOKRZYCKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Jakub DZIÓŁKA:** – Przyjechaliśmy po szóste zwycięstwo z rzędu, ale Termalica pokazała, jak dobrym jest zespołem. W szczególności udowadniała to w pierwszej połowie, gdy przez powtarzalną grę wchodziła nam w pole karne. Straciliśmy łatwe bramki, ale wróciliśmy do gry i to jest największa wartość mojego zespołu. Potrafimy reagować.

■ **Marcin BROSZ:** – Oglądaliśmy bardzo dobre spotkanie. Spotkały się mocne zespoły, co było widoczne w ostatnim czasie. Obie drużyny stwarzają sporo sytuacji, punktują, dobrze bronią, a ten mecz to wszystko odzwierciedlał. Nie zdobyliśmy trzech punktów, ale doceniamy przeciwnika, szanujemy go. Wiemy, nad czym musimy pracować. Oddaliśmy 30 strzałów, ale tylko 9 celnych. Kluczem jest podtrzymanie liczby uderzeń, ale większa skuteczność.

Sport 156b5226ae

Ruch na kolanach!

W drugiej połowie drużyna Ireneusza Mamrota „rozjechała" spadkowicza.

Niedzielna potyczka na stadionie im. Orła Białego w Legnicy była siódmym meczem ligowym Miedzi z Ruchem Chorzów. W sześciu wcześniejszych pojedynkach „Niebiescy" odnieśli cztery zwycięstwa, zaś drużyna znad Kaczawy dwa. Ostatni raz oba zespoły zmierzyły się 28 kwietnia 2018 r. „Miedzianka" rozgromiła wówczas jedenastkę z Cichej aż 6:1, zaś łupem bramowym podzielili się Fabian Piasecki (36, 53), Marquitos (32-karny), Mateusz Piątkowski (43), Wojciech Łobodziński (62) i Łukasz Garguła (90+3), a honorową bramkę dla chorzowian strzelił Brazylijczyk Mello (24).



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Bośniak Adnan Kovaczević (w niebieskim stroju) nie tylko skutecznie bronił dostępu do bramki, ale był bardzo pożyteczny w akcjach ofensywnych Miedzi.

Gratka dla kibiców

Ruch ma dużo jakości i świetnych piłkarzy, zwłaszcza z przeszłością w ekstraklasie - powiedział przed meczem trener „Miedzianki", Ireneusz Mamrot. - W swoim ostatnim spotkaniu wypadli bardzo dobrze, ale uważam, że my także jesteśmy w dobrej formie od kilku meczów. Nie ma co sugerować się naszą porażką z Arką, ponieważ to było dobre spotkanie ze strony mojego zespołu. Myślę, że w niedzielę doświadczymy świetnego spotkania z obu stron, które będzie kapitalnym widowiskiem dla kibiców.

Rozregulowany celownik

Pierwsi groźną sytuację pod bramką przeciwnika wypracowali sobie gospodarze. W 7 min po dośrodkowaniu Floriana Hartherza Adnan Kovaczević oddał mocny strzał głową, ale futbolówka minimalnie przeleciała nad poprzeczką. W 18 min podopieczni Ireneusza Mamrota zmarnowali kolejną okazję. Jacek Podgórski w polu karnym otrzymał świetne podanie, zwiódł dwóch rywali i obsłużył Iwo Kaczmarskiego, ten jednak w dogodnej sytuacji przestrzelił! Ruch odgryzł się dopiero w 34 min, kiedy Mohamed Mezghrani oddał strzał z dystansu, po którym piłka poszybowała tuż nad poprzeczką. Ciekawie wyglądały statystyki po pierwszych trzech kwadransach: posiadanie piłki 43-57%, strzały celne 0-3, strzały niecelne 5-5, rzuty rożne 2-4, spalone 1-1.

Szybkie ciosy

Po przerwie drużyna znad Kaczawy ruszyła z kopyta i już w 49 min bramkarz chorzowian, Słoweniec Martin Turk, musiał wyciągać piłkę z siatki. Z rzutu rożnego centrował Hartherz, na 6 metrze świetnie ustawiony był Kovaczević, który uderzeniem głową zdobył pierwszego gola dla „Zielono-niebiesko-czerwonych".

Minęło 5 minut i podopieczni Dawida Szulczka po raz drugi znaleźli się na deskach. Z prawej strony pola karnego dograł Podgórski, a na 5 metrze ustawiony był Benedik Miocz. Chorwat główkował z nieco ostrego kąta, ale piłka odbiła się od prawego słupka i wpadła do bramki. Na linii jeszcze rozpaczliwie interweniował Szymon Szymański, ale sędzia Damian Kos z Wejherowa po weryfikacji orzekł, że futbolówka całym obwodem przekroczyła linię bramkową.

Od 66 min „Niebiescy" zostali w dziesiątkę, a wszystko przez głupotę ich kapitana, Macieja Sadloka. Doświadczony, 35-letni obrońca Ruchu pierwszą żółtą kartką został upomniany za dyskusję z arbitrem, a potem ostentacyjnie zaczął bić brawo rozjemcy, więc ten w okamgnieniu pokazał mu „żółtko" po raz drugi i usunął z boiska.

Żeby nie było niedomówień, „Miedzianka" w 87 min strzeliła trzeciego gola i całkowicie pogrążyła spadkowicza. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego piłkę zgrał głową Kovaczević, przez moment przed linią bramkową gości było zamieszanie, walczyli o piłkę stoperzy i bramkarz Ruchu, ale najwięcej sprytu wykazał Niemiec Marcel Mansfeld i wpakował ją do siatki!

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZULCZEK:**
- W pierwszej połowie obie drużyny grały nerwowo i były niepotrzebne straty. Na drugą połowę wyszliśmy z rezultatem 0:0, a skończyło się 0:3. W wielu momentach ten mecz był wyrównany, ale to nie ma znaczenia, bo w kluczowych sytuacjach brakowało nam „zęba" w polu karnym. W tym spotkaniu po prostu zabrakło nam pazerności. Przed nami dwa spotkania w krótkim odstępie i musimy się napędzić na Podhalu.

■ **Ireneusz MAMROT:**
- Ciężko byłoby mi uwierzyć po pierwszej połowie, że wygramy 3:0. Pierwsza część spotkania nie była dobra w naszym wykonaniu, za mocno cofnęliśmy się i Ruch tę połowę zdominował. Kilka razy było groźnie w naszym polu karnym. Druga połowa w naszym wykonaniu była znacznie lepsza, podeszliśmy zdecydowanie wyżej. Musimy mieć więcej spokoju, za bardzo chcieliśmy. Wygraliśmy z bardzo mocnym zespołem, więc tym bardziej doceniam to zwycięstwo. Cieszę się, że mam w składzie zawodnika, który strzela bramki, myślę o Marcelu Mansfeldzie, który musi pogodzić się z rolą dżokera.

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - Ruch Chorzów

3:0 (0:0)

1:0 - Kovaczević, 49 min (głową), **2:0** - Miocz, 54 min (głową), **3:0** - Mansfeld, 87 min

MIEDŹ: Wrąbel - Drina, Kovaczević, Grudziński, Hartherz – Chuca (77. Letniowski), Kaczmarski - Podgórski (77. Bida), Miocz (77. Drygas), Antonik (61. Drzazga) - Bogacz (69. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

RUCH: Turk - Konczkowski, Sz. Szymański, Sadlok, Karasiński (69. Lukić) - Mezghrani (62. Myszor), Ventura (84. Borowski), Szwoch, Moneta (62. Łaski) - Novothny, Szczepan (69. Barański). **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 4339. **Żółte kartki:** Kaczmarski, Grudziński - Sadlok, Lukić; **czerwona** Sadlok (66. druga żółta).

Piłkarz meczu - Adnan KOVACZEVIĆ

OCENA MECZU ★ ★

Kotwica Kołobrzeg - Górnik Łęczna

1:1 (0:0)

1:0 - Kozajda, 6 min, **1:1** - Banaszak, 86 min

KOTWICA: Kozieł - Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Kostewycz - Bykowski (72. Kurowski), Petrović, Filipe Oliveira, Cywiński, Biegański (72. Kreković) - Jonathan Junior (80. Rajsel). **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

GÓRNIK: Kostrzewski - Bednarczyk, de Amo, Broda, Grabowski (71. Szabaciuk) - Orlik (71. Ahmedow), Deja, Ogaga (46. Spacil), Warchoł (78. Roginić) - Janaszek (71. Krawczyk), Banaszak - **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Kosakiewicz, Kostewycz, Petrović, Jonathan Junior - Orlik, Deja, Ogaga, Roginić

Piłkarz meczu - Przemysław BANASZAK

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa

2:4 (0:1)

0:1 - Zjawiński, 26 min, **0:2** - Terpiłowski 70 min, **0:3** - Krzyżak 80 min, samobójcza, **0:4** Zjawiński 86 min, **1:4** Pikk, 87 min, **2:4** Podliński, 90+5 min

POGOŃ: Pruchniewski - Pyrdoł (72. Podliński), Krzyżak, Cassio, Dzięcioł, Miś (67. Pikk) - Hrnciar (46. Danielewicz), Sinior, Szuprytowski (72. Zinkewycz) - Majewski (46. Lutostański), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

POLONIA: Kuchta - Zawistowski (86. Kobusiński), Szur, Grudniewski, Hoxhallari – Predenkiewicz (63. Wojciechowski), Poczobut (89. Piątek), Koton (64. Olszewski), Auzmendi (64. Bajdur), Terpiłowski – Zjawiński. **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Szuprytowski, Cássio, Pik, Demianiuk – Predenkiewicz, Zawistowski.

Piłkarz meczu - Łukasz ZJAWIŃSKI

OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań - Arka Gdynia

0:1 (0:0)

0:1 - Vitalucci, 73 min

WARTA: Grobelny - Przybyłko, Wojcinowicz, Bartkowski - Michalski, Tkaczuk (68. Kopczyński), Kiełb (80. Pawłowski), Shibata (80. Waluś), Żurawski (59. Gąska), Szeliga - Adamski (46. Firlej). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

ARKA: Węglarz - Stolc (46. Navarro), Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili (77. Skóra), Kocaba, Rzuchowski (46. Sidibe), Oliveira (77. Borecki) - Sobczak, Czubak (60. Vitalucci). **Trener** Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 1874. **Żółte kartki:** Michalski, Przybyłko, Bartkowski, Tkaczuk, Kopczyński, Wojcinowicz - Węglarz, Kocaba.

Piłkarz meczu - Alassane SIDIBE

Sport 156b5226ae

Grają bezbarwnie i tracą punkty

Zawodnicy GKS-u Tychy i członkowie sztabu szkoleniowego ze spuszczonymi głowami stanęli przed kibicami.

W kalendarzu zmiana, bo o godzinie 14.43 w niedzielę przyszła astronomiczna jesień, a w Tychach po staremu. GKS Tychy, tak samo jak za czasów Dariusza Banasika, zwolnionego 27 sierpnia, teraz już pod wodzą Artura Skowronka, nadal gra jednak bezbarwnie i traci punkty, bo tak należy nazwać bezbramkowy remis z ostatnią w tabeli Stalą Stalowa Wola.

I co? I nic...

Po porażce z Ruchem wszyscy kibice trójkolorowych liczyli, że mecz z beniaminkiem będzie okazją do przełamania złej passy. Wszak zespół w dziewięciu poprzednich spotkaniach zdobył ledwie jeden punkt, 16 sierpnia remisując 1:1 na wyjeździe z Chrobrym Głogów. Pozostałe potyczki podopieczni Ireneusza Pietrzykowskiego przegrali, a ostatni raz z wygranej cieszyli się w finale baraży o awans do I ligi 1 czerwca, bo wtedy pokonali KKS 1925 Kalisz.

I co? I nic... Dosłownie nic! Bezbramkowy wynik wpisany na tablice rezultatów przed spotkaniem ani drgnął. Co z tego, że sztab szkoleniowy tyszan dokonał kolejnych roszad w wyjściowej jedenastce, w której tym razem znalazło się miejsce dla: Jakuba Tecława, Rafała Makowskiego, Tobiasza Kubika i Bartosza Śpiączki skoro cała drużyna po prostu nie funkcjonuje.

W pierwszej połowie tylko Teo Kurtaran i Makowski spróbowali strzałami z rzutów wolnych pokonać Adama Wilka, ale bramkarz gości był czujny. Widząc, że miejscowi nie potrafią skonstruować groźnej akcji przyjezdni, którzy w pierwszej połowie nie oddali ani jednego celnego strzału, po przerwie postanowi zaatakować. Jakub Banach dwukrotnie – w 48 minucie zza pola karnego i w 63 minucie główką po rzucie rożnym – zatrudnił Marcela Łubika. Bramkarz tyszan udowodnił jednak, że jest mocnym punktem drużyny, czego nie można obecnie powiedzieć o zawodnikach ofensywnych.



Fot. Mateusz Porzucek PressFocus

Trener Artur Skowronek i cała jego drużyna mają problem.

Nawet gdy już rywale opadli z sił, a tyszanie po dokonaniu zmian wyprowadzali kontry to brakowało im finalizacji. Przykładem jest rajd Daniela Rumina zakończony... podaniem do bramkarza z 16 metrów w 76 minucie, albo zachowanie Marcina Szapkowskiego w 77 minucie gdy - będąc sam w polu karnym na widok piłki dograjnej przez Juliana Keiblingera - wpadł w poślizg i szansa uciekła.

Brak zaanagażowania

Podsumowaniem ofensywnej bezradności tyszan były niecelne strzały z dystansu Marcela Błachewicza w 89 minucie oraz przestrzelony rzut wolny Tecława w 2 minucie doliczonego czasu gry. Jeszcze w ostatnich sekundach spotkania Kurtaran spróbował strzałem z 15 metra zapewnić tyszanom trzy punkty, ale Wilk na raty obronił to uderzenie.

W dodatku ze statystyk wynika, że w rywalizacji, w której tyszanie oddali 5 celnych strzałów, a przeciwnicy 2 - obydwie drużyny w sumie faulowały po 13 razy. Oczywiście nie zachęcamy nikogo do gry niezgodnej z przepisami, ale taka liczba przewinień świadczy najpełniej o tym, że brakowało zaangażowania i waleczności. Nic więc dziwnego, że po ostatnim gwizdku piłkarze i członkowie sztabu szkoleniowego ze spuszczonymi głowami stanęli przed sektorem szalikowców i musieli wysłuchać cierpkich słów.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★

GKS Tychy - Stal Stalowa Wola 0:0

GKS: Łubik – Tecław, Nedić, Dijakovic – Keiblinger, Makowski, Kurtaran, Dziuba (81. Niewiarowski), Kubik (70. Błachewicz), Ertlthaler (70. Szpakowski) – Śpiączka (70. Rumin). **Trener** Artur SKOWRONEK.

STAL: Wilk – Zaucha (83. Kukułowicz), Kowalski (88. Górski), Banach, Furtak, Urban – Lelek, Ruszel (61. Soszyński), Wojtkowski (83. Mydlarz), Pioterczak – Joao Tavares. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 2950. **Żółte kartki**: Ertlthaler, Dziuba - Banach, Ruszel, Wojtkowski, Furtak.

Piłkarz meczu – Marcel ŁUBIK

Zawróceni w Gliwicach

Mecz Chrobry – Wisła odbędzie się w innym terminie. Zaplanowane na wczoraj spotkanie zostało odwołane z powodu zagrożenia powodziowego.

W niedzielę po południu do Głogowa dotarła fala kulminacyjna na rzece Odrze. Wysokość wody przekraczała o 2,5 metra stan alarmowy. Przed weekendem w dolnośląskim mieście i okolicach zostało odwołanych wiele wydarzeń, ale decyzja w sprawie przełożenia meczu pomiędzy Chrobrym i Wisłą została podjęta dopiero w sobotę po południu na wniosek gospodarzy.

Trzy zaległe

W krakowskim klubie wcześniej mieli informacje, że spotkanie powinno zostać rozegrane zgodnie z planem, dlatego dobę przed jego planowanym rozpoczęciem krakowianie udali się autokarem w stronę Dolnego Śląska. Po wyjeździe z Krakowa podróż nie trwała długo. Zdążyli dojechać tylko do Gliwic, gdzie dotarła do nich wiadomość, że będą jednak rywalizować w innym terminie.

Kolejne spotkanie czeka krakowian w piątek u siebie z Odrą Opole. Drużyna prowadzona przez Radosława Sobolewskiego, byłego kapitana „Białej gwiazdy" i jej trenera od października 2022 do grudnia 2023, w tej kolejce także nie wyszła na boisko. Klub z regionu, który mocno ucierpiał przez wielką wodę, poprosił o zmianę terminu. Po ostatnich wydarzeniach wiślacy więc znów mają do rozegrania trzy zaległe mecze. Do tego z Chrobrym, którego nowy termin nie został jeszcze ustalony, dochodzą spotkania z Górnikiem Łęczna i Miedzią Legnica, które nie doszły do skutku z powodu przygotowań i występów w europejskich pucharach. W miniony wtorek krakowianie nadrobili zaległości z 1. kolejki i spotkali się z ŁKS-em.

Fake news

W sobotę na jednym z kont o tematyce piłkarskiej na Facebooku, obserwowanym przez 45 tysięcy użytkowników, pojawiła się informacja o... towarzyskich derbach Krakowa. Według autora wpisu „Święta wojna" miałyby być okazją do pomocy powodzianom. Rzeczniczka Wisły zdementowała te informacje, przekazując, że między Cracovią i Wisłą nie trwały i nie trwają rozmowy na temat rozegrania charytatywnego spotkania, z którego dochód zostałby przekazany potrzebującym. Ostatnie Wielkie Derby Krakowa zostały rozegrane 1 maja 2022 roku w ekstraklasie i zakończyły się bezbramkowym remisem. Po sezonie 2021/22 Wisła spadła z ekstraklasy i w dwóch kolejnych sezonach nie udało się jej wrócić do elity.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Bramkarz Anton Cziczkan będzie bronił kolejne strzały najwcześniej w piątek z Odrą Opole.

Przypomnijmy, że Cracovia i Wisła włączyły się w pomoc dla powodzian. Klub z ulicy Kałuży wspomaga akcję organizowaną przez miasto i zbiera potrzebne produkty w punkcie obsługi kibica przy stadionie. Wisła postanowiła, że przekaże 5 złotych z każdego sprzedanego biletu w meczu z Odrą, na rzecz poszkodowanych w powodzi. Kto nie może być na spotkaniu lub chciałby dodatkowo wesprzeć poszkodowanych, może kupić cegiełki w tej samej cenie. Osobną akcję koordynuje stowarzyszenie kibiców Socios Wisła Kraków.

Michał Knura

Sport 156b5226ae

Arsenal nie wytrzymał

Manchester City w drugiej połowie oddał blisko 30 strzałów, a i tak tylko zremisował z Arsenalem.

ANGLIA

Emocji i kontrowersji na Etihad Stadium w Manchesterze nie brakowało. Początkowo wydawało się, że to City będzie rozdawać karty. Od 9 minuty prowadziło po golu – a jakże! – Erlinga Haalanda. Potem w słupek trafił Ilkay Guendogan. Arsenal potrzebował trochę czasu, żeby się otrząsnąć.

Obustronne kontrowersje

W końcu to zrobił. Debiutanckiego gola w jego barwach strzelił rozsławiony ostatnim Euro Włoch Ricardo Calafiori, mierząc ładnie zza pola karnego. Najwięcej działo się jednak w doliczonym czasie. Tak jak przed tygodniem w derbach z Tottenhamem, tak i wczoraj do siatki po rożnym trafił dla londyńczyków Gabriel Magalhaes (kilka minut wcześniej nieznacznie pomylił się w bliźniaczej sytuacji). Przy trafieniu nie obyło się bez kontrowersji, bo Ederson nie mógł interweniować, gdyż wpadł w „kręcącego się" przy nim Gabriela Martinelliego. Sędzia Michael Oliver uznał jednak, że brazylijski skrzydłowy nie zrobił żadnego ruchu w stronę bramkarza, po prostu stał i uznał bramkę.

Jeszcze przed przerwą nastroje gospodarzom poprawił... Leandro Trossard. Gracz Arsenalu zachował się bardzo nieodpowiedzialnie. Mając żółtą kartkę, sfaulował jednego z rywali i odkopnął piłkę, za co Oliver wyrzucił go z murawy. Pierwsza kartka dla Trossarda była „miękka", więc to również wzbudziło kontrowersje – tyle że ze strony londyńczyków.

Interwencja Kiwiora

Czerwień Belga ustawiła drugą połowę. Manchester miał prawie 90 procent posiadania piłki i oddał... 28 uderzeń (przed przerwą ledwie 5). Większość z nich jednak nie zagrażała Davidowi Rayi, a jeśli już Hiszpan musiał interweniować, robił to bez zarzutu. „Kanonierzy" koncentrowali się na obronie. I prawie im się udało. City – grając bez kontuzjowanego Kevina De Bruyne'a – miało gigantyczne problemy z kreacją sytuacji. Zadać cios udało mu się dopiero w doliczonym czasie. W ósmej doliczonej minucie „Obywatele" bowiem w końcu wywołali zamęt w londyńskim polu karnym i mimo ofiarnych interwencji Jakuba Kiwiora (wszedł z ławki za kontuzjowanego Calafioriego, łapiąc pierwsze minuty w tym sezonie) oraz Rayi, piłkę do siatki wpakował John Stones.

W końcówce dużo było nerwów i spięć po obu stronach, także po końcowym gwizdku nie brakowało ostrych rozmów, choć wszyscy podali sobie ręce. City dzięki heroicznie wywalczonemu remisowi utrzymało fotel lidera, zaś Arsenal stracił możliwość objęcia go. Oba zespoły pozostają jednak niepokonane w Premier League, obok Brighton i Nottingham Forest.

Piotr Tubacki



Fot. PAP/EPA

Akrobatyczna interwencja Davida Rayi nie zatrzymała uderzenia Johna Stonesa (nr 5, po prawej).

PREMIER LEAGUE

Manchester City – Arsenal 2:2 (1:2)
1:0 – Haaland (9), 1:1 – Calafiori (22), 1:2 – Magalhaes (45+1), 2:2 – Stones (90+8)
CITY: Ederson – Walker (78. Stones), Dias, Akanji, Gvardiol – Silva, Rodri (21. Kovacić), Guendogan – Savinho (78. Grealish), Haaland, Doku (70. Foden).
ARSENAL: Raya – Timber (90+2. Lewis-Skelly), Saliba, Magalhaes, Calafiori (74. Kiwior) – Saka (46. White), Partey, Rice, Martinelli (87. Jesus) – Trossard, Havertz.

West Ham United – Chelsea 0:3 (0:2)
0:1 – Jackson (4), 0:2 – Jackson (18), 0:3 – Palmer (47)

Southampton – Ipswich Town 1:1 (1:0)
1:0 – Dibling (5), 1:1 – Morsy (90+5)

Leicester City – Everton 1:1 (0:1)
0:1 – Ndiaye (12), 1:1 – Mavididi (73)

Aston Villa – Wolverhampton Wanderers 3:1 (0:1)
0:1 – Cunha (25), 1:1 – Watkins (73), 2:1 – Konsa (88), 3:1 – Duran (90+4)

Fulham – Newcastle United 3:1 (2:0)
1:0 – Jimenez (5), 2:0 – Smith Rowe (22), 2:1 – Barnes (46), 3:1 – Nelson (90+2)

Tottenham – Brentford 3:1 (2:1)
0:1 – Mbeumo (1), 1:1 – Solanke (8), 2:1 – Johnson (28), 3:1 – Maddison (85)

Liverpool – Bournemouth 3:0 (3:0)
1:0 – Diaz (26), 2:0 – Diaz (28), 3:0 – Nunez (37)

Crystal Palace – Manchester United 0:0

Brighton and Hove Albion – Nottingham Forest 2:2 (2:1)
0:1 – Wood (13), 1:1 – Hinshelwood (42), 2:1 – Welbeck (45), 2:2 – Sosa (70)

1. Man City	5	13	13:5
2. Liverpool	5	12	10:1
3. Aston Villa	5	12	10:7
4. Arsenal	5	11	8:3
5. Chelsea	5	10	11:5
6. Newcastle	5	10	7:6
7. Brighton	5	9	8:4
8. Nottingham	5	9	6:4
9. Fulham	5	8	7:5
10. Tottenham	5	7	9:5
11. Man. Utd.	5	7	5:5
12. Brentford	5	6	7:9
13. Bournemouth	5	5	5:8
14. West Ham	5	4	5:9
15. Leicester	5	3	6:8
16. Crystal Palace	5	3	4:7
17. Ipswich	5	3	3:8
18. Southampton	5	1	2:9
19. Everton	5	1	5:14
20. Wolverhampton	5	1	5:14

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
10 – Haaland (Man. City), 5 – Diaz (Liverpool), 4 – Mbeumo (Brentford), Jackson (Chelsea), Duran (Aston Villa)

Program 6. kolejki
28.09: Newcastle – Man. City (13.30), Arsenal – Leicester, Brentford – West Ham, Chelsea – Brighton, Everton – Crystal Palace, Nottingham – Fulham (wszystkie 16.00), Wolverhampton – Liverpool (18.30), 29.09: Ipswich – Aston Villa (15.00), Man. Utd. – Tottenham (17.30), 30.09: Bournemouth – Southampton (21.00)

CHAMPIONSHIP

Stoke – Hull 1:3, QPR – Millwall 1:1, Sunderland – Middlesbrough 1:0, Norwich – Watford, Bristol City – Oxford 2:1, Coventry – Swansea 1:2, West Brom – Plymouth 1:0, Sheffield Utd. – Derby 1:0, Luton – Sheffield Wed. 2:1, Burnley – Portsmouth 2:1, Cardiff – Leeds 0:2, Preston – Blackburn 0:0

Czołówka tabeli

1. West Brom	6	16	10:2
2. Sunderland	6	15	13:4
3. Burnley	6	13	13:4
4. Blackburn	6	12	12:6
5. Sheffield Utd.	6	12	9:3
6. Leeds	6	11	9:4

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) 90 min
Matty Cash (Aston Villa) kontuzja
Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
Jakub Kiwior (Arsenal) od 74 min
Jakub Moder (Brighton) poza kadrą
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) do 46 min
Przemysław Płacheta (Oxford) kontuzja

Samodzielny lider



Kibice Barcelony mogli być zadowoleni po występie Polaka.

Dwie bramki strzelił Robert Lewandowski w niedzielny wieczór, choć trafień mógł mieć więcej.

HISZPANIA

Snajper Barcelony nie mógł pogodzić się z tym, że w klasyfikacji strzelców musi dzielić pozycję lidera z Kylianem Mbappe. Polak w niedzielę, w spotkaniu z Villarrealem, był nastawiony na zdobywanie goli. Po raz pierwszy pokonał Diego Conde w 20 minucie. Później skompletował dublet, odnajdując się w polu karnym w 35 minucie. Dał Barcelonie spokój, którego jej zdecydowanie brakowało, bo „Żółta Łódź Podwodna" była bardzo groźna w ataku. Największym problemem gospodarzy był fakt, że jej gole cały czas były anulowane przez system VAR. W pierwszej połowie kontaktowego gola zdobył Ayoze Perez, choć okazji na bramki było znacznie więcej.

Na drugą połowę nie wyszedł już bramkarz „Blaugrany" Marc-Andre ter Stegen. Niemiec pod koniec pierwszej części gry wyskoczył do piłki, która zawisła nad polem karnym. Futbolówkę skutecznie złapał, ale wylądował w taki sposób, że doznał kontuzji. Pierwsze informacje, jakie napływają z Półwyspu Iberyjskiego, sugerują, że ter Stegen zerwał więzadła krzyżowe.

Bliski hat tricka

Z Inakim Peną między słupkami Barcelona musiała być bardziej ostrożna w obronie. Villarreal zdawał sobie z tego sprawę. Gospodarze nie przestawali atakować i szukali kolejnej bramki, która doprowadziłaby do wyrównania. Goli nie uznano Nicolasowi Pepe i Thierno Barryemu. Barcelona czekała na swój moment i go wykorzystała. W 58 minucie prowadzenie podwyższył Pablo Torre (asystent przy pierwszym golu Lewandowskiego). Chwilę później ekipa Hansiego Flicka powinna prowadzić już trzema bramkami, bo polski snajper podszedł do wykonania rzutu karnego. Uderzył jednak niecelnie, bo w słupek. Gdyby trafił, zdobyłby swojego drugiego hat-tricka podczas swojego pobytu w Hiszpanii. Tak się jednak i stało, więc Barcelona musiała być nadal skupiona i dalej walczyć. Mecz został zamknięty dzięki Raphinhii. Brazylijczyk w ostatnich minutach zdobył jeszcze dwa gole. Szczególnie drugi robił ogromne wrażenie, bo skrzydłowy wykorzystał perfekcyjne długie podanie Lamine'a Yamala i strzałem z woleja zakończył spotkanie.

Był karny?

Natomiast Real Madryt po raz kolejny w tym sezonie nie zachwycał... Tak przynajmniej było w pierwszej połowie meczu z Espanyolem. W domowym meczu z ekipą z Barcelony podopieczni Carlo Ancelottiego nie potrafili przebić się przez mur defensywny rywali. Dopiero gdy przyjezdni wyszli na prowadzenie w 54 minucie (samobójczego gola zaliczył Thibaut Courtois)

Sport 156b5226ae


Fot. PAP/EPA

„Królewscy" się przebudzili. Najpierw do wyrównania doprowadził doświadczony Dani Carvajal, a później na listę strzelców wpisywali się zawodnicy z ofensywnego trio. Po golu zdobyli Rodrygo, Vinicius oraz Kylian Mbappe. Ten ostatni wykorzystał rzut karny po tym, jak sfaulowany został Endrick.

Przewinienie dokonane na brazylijskim snajperze wzbudziło wiele kontrowersji. Wynikało to z tego, że Endrick był ciągnięty za koszulkę przez kilka metrów. Biegł z piłką przy nodze i z przeciwnikiem na plecach od linii bocznej do linii pola karnego, aż w końcu się przewrócił. Wzbudziły się dyskusje, czy sędzia powinien podyktować rzut wolny z miejsca gdzie defensor po raz pierwszy złapał Endricka, czy wskazać na 11 metr. Arbiter zdecydował się na drugą opcję, ale dalej nie wiadomo, czy nie popełnił błędu, bo nawet gdy Endrick już upadał, był na granicy pola karnego.

Chwila odpoczynku

Oczywiście sytuacja ta miała ostatecznie marginalne znaczenie, bo madrytczycy byli już wtedy pewni zwycięstwa. W końcu z postawy swojego zespołu mógł być włoski opiekun Realu. – To był mecz kompletny. Graliśmy znacznie lepiej niż w poprzednich spotkaniach. Mieliśmy rytm i więcej szans na gola. Jestem więc zadowolony – stwierdził Carlo Ancelotti. Doświadczony trener świeżo po meczu nie mógł być jednak bardzo uśmiechnięty, ponieważ dwaj ważni gracze – Carvajal i Jude Bellingham – zakończyli sobotnie zmagania z kontuzjami. – Dani otrzymał kopniaka, więc nie powinna być to szczególnie groźna kontuzja. Bellingham miał natomiast problem z barkiem. Mimo wszystko poradził sobie i zagrał do końca meczu – zaznaczył Ancelotti, nieco uspokajając nastroje w madryckim obozie. W niedzielę hiszpańskie media przekazywały, że obaj poszkodowani nie zagrają we wtorkowym meczu ligowym z Deportivo Alaves, ale będą już w pełni sił na starcie w derbach Madrytu z Atletico w najbliższą niedzielę.

Kacper Janoszka

■ **Alaves – Sevilla 2:1 (1:0)**
1:0 – Vicente (17), 2:0 – Martin (60), 2:1 – Lukebakio (83)
■ **Valladolid – Sociedad**
■ **Osasuna – Las Palmas 2:1 (1:1)**
1:0 – Budimir (39, karny), 1:1 – Moleiro (41), 2:1 – Oroz (60)
■ **Valencia – Girona 2:0 (0:0)**
1:0 – Rioja (56), 2:0 – Gomez (58)
■ **Real Madryt – Espanyol 4:1 (0:0)**
0:1 – Courtois (54, samobójcza), 1:1 – Carvajal (58), 2:1 – Rodrygo (75), 3:1 – Vinicius (78), 4:1 – Mbappe (90, karny)
■ **Getafe – Leganes 1:1 (0:0)**
0:1 – Saenz (76), 1:1 – Mayoral (83, karny)
■ **Athletic – Celta 3:1 (2:1)**
1:0 – Guruzeta (4), 1:1 – Aspas (25, karny), 2:1 – Guruzeta (39), 3:1 – Djalo (80)
■ **Villarreal – Barcelona 1:5 (1:2)**
0:1 – Lewandowski (20), 0:2 – Lewandowski (35), 1:2 – Perez (38), 1:3 – Torre (58), 1:4 – Raphinha (74), 1:5 – Raphinha (83)
■ Mecz Rayo – Atletico zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Barcelona	6	18	22:5
2. Real M.	6	14	13:3
3. Athletic	7	13	11:7
4. Atletico	5	11	9:2
5. Villarreal	6	11	12:13
6. Alaves	6	10	9:7
7. Osasuna	6	10	8:11
8. Celta	6	9	14:13
9. Betis	5	8	5:4
10. Mallorca	6	8	4:4
11. Rayo	5	7	7:6
12. Girona	6	7	8:10
13. Espanyol	6	7	6:9
14. Leganes	7	6	4:8
15. Sevilla	6	5	5:8
16. Sociedad	7	5	3:7
17. Valladolid	6	5	2:13
18. Getafe	6	4	3:5
19. Valencia	6	4	5:10
20. Las Palmas	6	2	7:12

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Grabara przyjął cztery

Wolfsburg prowadził do przerwy z mistrzem Niemiec, a Jakub Kamiński zaliczył asystę. Leverkusen zrobił jednak swoje.

NIEMCY

Raczej mało kto spodziewał się, że „Wilki" tak mocno postawią się Bayerowi. Prowadziły w Leverkusen 3:2 do przerwy, a przy golu na 2:2 Sebastiana Bornauwa asystował Kamiński, precyzyjnie egzekwując rzut rożny.

Nie dał nic „ekstra"

Potem strzelali już jednak tylko mistrzowie. Wynik 4:3 ustalili w swój firmowy sposób, czyli golem w doliczonym czasie, którego strzelił Victor Boniface. Wolfsburg grał już wtedy w dziesiątkę, bo chwilę wcześniej za nastąpienie na nogę Jeremiego Frimponga czerwień obejrzał Yannick Gerhardt. Wczorajszy mecz był najsłabszym jak do tej pory w nowym klubie Kamila Grabary. Śląski golkiper jako tako nie zawinił przy żadnej bramce (choć prawdopodobnie mógł zrobić więcej przy główce Jonathana Taha na 2:1), ale też nie dał niczego „ekstra". Bayer oddał 7 uderzeń celnych, z czego 4 zakończyły się bramkami. – To boli, kiedy strzela się 3 gole w Leverkusen, ale to i tak za mało, żeby zdobyć choćby jeden punkt – przyznał rozgoryczony trener Wolfsburga Ralph Hasenhuettl, dodając trzeźwo: – Nie byliśmy wystarczająco mocni w obronie, zwłaszcza przy stałych fragmentach gry. W pierwszej połowie zagraliśmy tak, że nie dało się wiele lepiej, ale po przerwie presja była ogromna, gdy cofnęliśmy się głębiej – analizował Austriak. „Wilkom" idzie jak na razie bardzo słabo. W 4 kolejkach przegrały już 3 razy, ale przynajmniej z najlepszymi w Bundeslidze – Bayernem, Eintrachtem i teraz Leverkusen.

Zdemolowany Dortmund

Najszerszym echem odbiła się jednak kompromitacja Borussii Dortmund w Stuttgarcie. BVB przegrała z wicemistrzami Niemiec aż 1:5, będąc zespołem w każdym aspekcie gorszym. Od początku w jej szeregach zagrały dwie niedawne gwiazdy Szwabów, Serhou Guirassy (strzelił gola honorowego) i Waldemar Anton. Niektórzy zastanawiali się, ilu jeszcze graczy Stuttgartu musi wykupić Borussia, aby nie wyglądać na drużynę ze znacznie niższej półki...

Piotr Tubacki


Fot. PAP/EPA

Urodzony w Rudzie Śląskiej bramkarz przekonał się, jak potężną ofensywą dysponuje Bayer Leverkusen.

BUNDESLIGA

■ **Bayer Leverkusen – Wolfsburg 4:3 (2:3)**
0:1 – Mukiele (5, sam.), 1:1 – Wirtz (14), 2:1 – Tah (32), 2:2 – Bornauw (37), 2:3 – Svanberg (45+1), 3:3 – Hincapie (48), 4:3 – Boniface (90+3)
LEVERKUSEN: Hradecky – Tapsoba, Tah, Belocian (46. Hincapie) – Mukiele (46. Frimpong), Xhaka, Garcia (79. Palacios), Grimaldo – Adli (56. Terrier), Schick (68. Boniface), Wirtz.
WOLFSBURG: Grabara – Fischer, Bornauw, Zesiger, Kamiński – Arnold – Baku (42. Koulierakis), Wimmer (72. Vranckx), Svanberg (71. Oezcan), Tomas (71. Gerhardt) – Amoura (90+2. Vavro).
■ **Augsburg – Mainz 2:3 (1:2)**
0:1 – Sieb (13), 0:2 – Burkardt (15), 1:2 – Schlotterbeck (25), 1:3 – Burkardt (49), 2:3 – Essende (57)
■ **Bochum – Holstein Kiel 2:2 (2:1)**
0:1 – Pichler (15), 1:1 – Bero (22), 2:1 – Daschner (35), 2:2 – Machino (89)
■ **Heidenheim – Freiburg 0:3 (0:0)**
0:1 – Doan (54), 0:2 – Grifo (59), 0:3 – Grifo (65)
■ **Union Berlin – Hoffenheim 2:1 (2:0)**
1:0 – Rothe (4), 2:0 – Jeong (6), 2:1 – Buelter (67)
■ **Werder Brema – Bayern Monachium 0:5 (0:2)**
0:1 – Olise (23), 0:2 – Musiala (32), 0:3 – Kane (57), 0:4 – Olise (60), 0:5 – Gnabry (65)
■ **St. Pauli – RB Lipsk 0:0**
■ **Eintracht Frankfurt – Borussia Moenchengladbach 2:0 (1:0)**
1:0 – Larsson (30), 2:0 – Marmoush (80)
■ **Stuttgart – Borussia Dortmund 5:1 (2:0)**
1:0 – Undav (4), 2:0 – Demirović (21), 3:0 – Millot (62), 3:1 – Guirassy (75), 4:1 – Toure (80), 5:1 – Undav (90)

1. Bayern	4	12	16:3
2. Leverkusen	4	9	13:9
3. Freiburg	4	9	8:4
4. Eintracht	4	9	7:4
5. Union	4	8	4:2
6. Lipsk	4	8	4:2
7. Stuttgart	4	7	12:8
8. Dortmund	4	7	7:7
9. Heidenheim	4	6	8:7
10. Mainz	4	5	8:8
11. Werder	4	5	4:8
12. Augsburg	4	4	7:10
13. Wolfsburg	4	3	8:9
14. Gladbach	4	3	5:8
15. Hoffenheim	4	3	6:11
16. Bochum	4	1	3:7
17. St. Pauli	4	1	1:6
18. Holstein	4	1	5:13

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
5 – Kane (Bayern), 4 – Wirtz (Leverkusen), Marmoush (Eintracht), Kramarić (Hoffenheim), Demirović (Stuttgart)

Program 5. kolejki
27.09: Dortmund – Bochum (20.30), 28.09: Lipsk – Augsburg, Freiburg – St. Pauli, Wolfsburg – Stuttgart, Mainz – Heidenheim, Gladbach – Union (wszystkie 15.30), Bayern – Leverkusen (18.30), 29.09: Holstein – Eintracht (15.30), Hoffenheim – Werder (17.30)

2. BUNDESLIGA

■ Paderborn – Hannover 2:1 (1:1): Kostons (9), Ansah (77) – Kostons (19, sam.)
■ Schalke – Darmstadt 3:5 (3:1): Mohr (14), Sylla (34), Schallenberg (39) – Hornby (45+5), Lidberg (56, 75, 87), Lopez (90+7)
■ Eintracht Brunszwik – Greuther Fuerth 2:0 (1:0): Philippe (33, 60)
■ Norymberga – Hertha Berlin 0:2 (0:1): Scherhant (37), P. Dardai (90)
■ Fortuna Duesseldorf – Kolonia 2:2 (1:1): Iyoha (25), Niemiec (90+5) – Martel (21), Maina (61)
■ Kaiserslautern – HSV 2:2 (1:0): Ache (32), Tachie (50) – Glatzel (58), Selke (90+5)
■ Jahn Regensburg – Preussen Muenster 0:3 (0:1): Grodowski (29), Makridis (60), Fridjonsson (71)
■ Elversberg – SSV Ulm 1:3 (0:1): Schnellbacher (62) – Reichert (28), Higl (60), Strompf (77)
■ Magdeburg – Karlsruhe 2:2 (1:2): Amaechi (5), Hercher (78) – Jensen (24), Wanitzek (30)

1. Fortuna	6	14	9:3
2. Karlsruhe	6	14	12:7
3. Magdeburg	6	12	13:6
4. Paderborn	6	12	11:7
5. HSV	6	11	14:6
6. Hannover	6	10	7:4
7. Hertha	6	10	10:8
8. Greuther	6	9	10:6
9. Kolonia	6	8	14:9
10. Kaiserslautern	6	8	11:12
11. Norymberga	6	7	8:12
12. Elversberg	6	6	9:8
13. Preussen	6	5	8:11
14. Darmstadt	6	5	8:14
15. Ulm	6	4	6:8
16. Schalke	6	4	12:16
17. Brunszwik	6	4	6:16
18. Jahn	6	3	1:16

1-2 – awans, 3 – baraż o awans, 16 – baraż o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St. Pauli) od 69 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) kontuzja
Jakub Kamiński (Wolfsburg) 90 min, asysta, żółta kartka
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) do 46 min

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min, żółta kartka
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna) 90 min
Damian Michalski (Greuther) ławka
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) ławka
Łukasz Poręba (HSV) ławka
Bartłomiej Wdowik (Hannover) 90 min

Sport 156b5226ae



Fot. Davide Casentini/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

„Popis" reprezentanta Polski miał poważne konsekwencje.

Łokieć znokautował Veronę

Paweł Dawidowicz czerwoną kartką pogrążył Hellas w meczu z Torino.

WŁOCHY

Ekipa z Werony nieźle rozpoczęła sezon. Mecz z Torino zapowiadał się ciekawie, szczególnie że różnica między tymi ekipami nie była zbyt duża. Po 12 minutach na tablicy widniał już bramkowy remis, a po 21 min Hellas grał w osłabieniu. Powód? Paweł Dawidowicz uderzył łokciem w twarz Antonio Sanabrię.

Głupie, mówiąc delikatnie, zachowanie polskiego defensora zostało ukarane czerwoną kartką i rzutem karnym, którego sam poszkodowany nie wykorzystał. Mimo to Torino ostatecznie wygrało i objęło prowadzenie w Serie A! Cieszyć oczywiście może 67 minut Karola Linettego oraz 82 Sebastiana Walukiewicza, pierwszy jego występ od pierwszej minuty w nowych barwach. Zachowanie Dawidowicza jednak przyćmiło pozostałe wydarzenia. Włoskie media nie szczędziły gorzkich słów pod adresem polskiego defensora. Wskazywały, że popisał się głupotą i bezmyślnością. Patrząc na powtórki zagranie 29-latka trudno usprawiedliwić.

Linetty i Walukiewicz? Ich drużyna w obecnych rozgrywkach szaleje. Jeszcze nie przegrała. Warto podkreślić, że Torino nie jest wcale ani najbardziej skutecznym zespołem w lidze, ani też wybitnie broniącym. Mimo to potrafiło poradzić sobie w trudnych momentach. Takich też nie brakowało w piątek, szczególnie gdy Daniel Mosquera zdobył kontaktowego gola w doliczonym czasie gry. Ostatecznie zespół z Turynu może być z siebie dumny, bo niewielu przewidywało, że będzie na czele stawki.

Równie szczęśliwy musiał być Kacper Urbański, pomocnik Bologny. Polak otworzył wynik starcia z Monzą. 20-latek w 23 minucie wykorzystał dośrodkowanie Charalambosa Likojanisa. Uderzył głową nie do obrony dla Stefano Turatiego. To zdecydowanie był jego dzień. W odróżnieniu do Łukasza Skorupskiego. Doświadczony bramkarz po raz pierwszy od 4,5 roku usiadł na ławce w meczu ligowym. To jasny sygnał, że jego pozycja w klubie nie jest już tak mocna, jak do niedawna. Fani Nicoli Zalewskiego musieli także poczuć rozczarowanie. Mimo tego że Polak miał wrócić do treningów z pierwszą drużyną, to jednak nie znalazł się nawet na ławce w meczu z Udinese. Roma to spotkanie wygrała, co należy uznać za spore zaskoczenie.

(ptom)

- **Verona - Torino 2:3 (1:2)**
  1:0 - Sanabria (10), 1:1 - Kastanos (12), 1:2 - Zapata (33), 1:3 - Adams (79), 2:3 - Mosquera (90+3).
- **Venezia - Genoa 2:0 (0:0)**
  1:0 - Busio (63), 2:0 - Pohjanpalo (85)
- **Juventus - Napoli 0:0**
  Lecce - Parma 2:2 (1:0)
  1:0 - Dorgu (32), 2:0 - Krstović (59), 2:1 - Almqvist (90+3), 2:2 - Hainaut (90+6)
- **Fiorentina - Lazio 2:1 (0:1)**
  0:1 - Gila (41), 1:1 - Gudmundsson (49. karny), 2:1 - Gudmundsson (90. karny)
- **Monza - Bologna 1:2 (1:1)**
  0:1 - Urbański (24), 1:1 - Djurić (43), 1:2 - Castro (80)
- **AS Roma - Udinese 3:0 (1:0)**
  1:0 - Dowbyk (19), 2:0 - Dybala (49. karny), 3:0 - Baldanzi (70)

Mecz Inter - Milan zakończył się po zamknięciu numeru.

Strzelcy

4 - Retegui (Atalanta), Thuram (Inter)
3 - Thauvin (Udinese), Castellanos (Lazio), Mosquera (Verona)

1. Torino	5	11	8:5
2. Napoli	5	10	9:4
3. Udinese	5	10	7:7
4. Juventus	5	9	6:0
5. Empoli	5	9	5:2
6. Inter	4	8	9:3
7. Lazio	5	7	9:8
8. Roma	5	6	5:3
9. Atalanta	4	6	8:8
Verona	5	6	8:8
11. Fiorentina	5	6	7:7
12. Bolonia	5	6	6:8
13. Milan	4	5	9:6
14. Parma	5	5	8:9
15. Genoa	5	5	4:7
16. Lecce	5	4	3:8
17.Venezia	5	4	3:8
18. Monza	5	3	4:6
19. Como	4	2	3:7
20. Cagliari	5	2	1:8

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

POŻEGNANY Z HONORAMI

■ Wojciech Szczęsny kilka tygodni temu poinformował, że kończy sportową karierę. Było to następstwo między innymi rozstania z Juventusem, który zdecydował się zrezygnować z jego usług. Mimo to „Stara Dama" o nim nie zapomniała. Przed meczem z Napoli (0:0) Polak został uhonorowany. Poza owacjami na Juventus Stadium Szczęsny otrzymał pamiątkową koszulkę z numerem 252. Tyle razy wystąpił w barwach ekipy z Turynu, stając się zarazem jednym z siedmiu zawodników, którzy przekroczyli barierę 200 gier dla Juve. - Dziękuję wam za siedem lat miłości, którą mi okazaliście. Poczułem się dzięki wam ważny, kochany, szanowany. Jesteście moją rodziną, a tutaj jest mój dom - powiedział Szczęsny.

(p)

Demolka po nicejsku

Ekipa Marcina Bułki rozniosła w pył Saint Etienne!

FRANCJA

Fani „Świętych" z pewnością chcieliby zapomnieć o laniu, jakie otrzymali w Nicei. „Orlątka" już po 26 minutach mogły grać bez większej presji. W tym momencie pierwszego gola w meczu strzelił Youssoufa Moukoko. 19-latek wypożyczony z Borussii Dortmund do Nicei potrzebował kolejnych 13 minut, by wpakować jeszcze jedną bramkę bezradnej drużynie Saint Etienne. Beniaminek Ligue 1 po ubiegłotygodniowym zwycięstwie liczył, że zdoła pójść za ciosem. Zespół bezrobotnego w tym spotkaniu Marcina Bułki nie miał jednak litości dla „Świętych".

Triumf pomógł gospodarzom poprawić sytuację w tabeli ligowej. Jak się później okazało ekipa polskiego bramkarza przybliżyła się do Lens Przemysława Frankowskiego. Wahadłowy rozegrał całe spotkanie przeciwko Rennes. „Czerwono - Czarni" wyszli na prowadzenie w 24 minucie. Rzut karny na bramkę pewnie wykorzystał Arnaud Kalimuendo. Doliczony czas gry należał do Lens. Mbala Nzola zdobył gola na wagę remisu i cennego punktu. Emocji i goli nie brakowało też w innych meczach. Warto odnotować remisy faworytów. Lille podzieliło się punktami z Strasbourgiem, a PSG na wyjeździe z Reims.

(pt)

- **Nicea - St. Etienne 8:0 (6:0)**
  1:0 - Batubinsika (4. samobójcza), 2:0 - Ndombele (7), 3:0 - Cho (24), 4:0 - Moukoko (26), 5:0 - Guessand (36), 6:0 - Moukoko (39), 7:0 - Diop (75), 8:0 - Rosario (86. karny)
- **Lille - Strasbourg 3:3 (2:2)**
  1:0 - Zhegrova (15), 2:0 - Zhegrova (27), 2:1 - Santos (30), 2:2 - Emegha (42), 2:3 - Nansi (66), 3:3 - David (84. karny)
- **Rennes - Lens 1:1 (1:0)**
  1:0 - Kalimuendo (24. karny), 1:1 - Nzola (90+6)
- **Reims - PSG 1:1 (1:0)**
  1:0 - Nakamura (9), 1:1 - Dembele (68)
- **Monaco - Le Havre 3:1 (1:1)**
  1:0 - Teze (9), 1:1 - Kuziajew (30), 2:1 - Ben Seghit (66), 3:1 - Balogun (71)
- **Angers - Nantes 1:1 (1:1)**
  0:1 - Lepenant (18), 1:1 - Abdelli (24. Karny)
- **Brest - Toulouse 2:0 (1:0)**
  1:0 - Balde (21), 2:0 - Faivre (90+1)
- **Montpellier - Auxerre 3:2 (0:1)**
  0:1 - Traore (18), 1:1 - Adams (65), 2:1 - Sagnan (71), 2:2 -Onaiwu (72), 3:2 - Adams (75)

Mecz Lyon - Marsylia zakończył się po zamknięciu numeru.

Strzelcy

5 - Greenwood (Marsylia)
4 - Dembele, Bracola (obaj PSG)
3 - Luis Henrique (Marsylia), Emegha, Andrey Santos, Nanasi (wszyscy Strasbourg), Guessand (Nicea), Babicka (Toulouse), Zhegrova (Lille), Adams (Montpellier)

1. PSG	5	13	17:4
2. Monaco	5	13	10:2
3. Marsylia	4	10	12:4
4. Lens	5	9	5:2
5. Nantes	5	8	7:4
6. Reims	5	8	7:7
7. Nicea	5	7	14:6
8. Rennes	5	7	9:6
9. Lille	5	7	8:7
10. Strassbourg	5	6	11:10
11. Brest	5	6	8:10
12. Le Havre	5	6	7:10
13. Toulouse	5	5	4:6
14. Lyon	4	4	4:8
15. Montpellier	5	4	5:15
16. Auxerre	5	3	5:12
17. St. Etienne	5	3	1:15
18. Angers	5	2	3:9

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.



Fot. Philippe Lecoeur/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Youssoufa Moukoko (w środku) był jednym z katów „Świętych".

KRÓTKA PIŁKA

TURCJA

DERBOWA PORAŻKA

■ Sebastian Szymański nie będzie dobrze wspominał spotkania z Galatasaray. Jego Fenerbahce uległo rywalom 1:3. Najpierw piłkę do własnej siatki wpakował Dominik Livaković. Prowadzenie podwyższył Dries Mertens,a po stronie „Lwów" strzelanie zakończył Gabriel Sara. Honorowe trafienie dla Fenerbahce to zasługa Edina Dżeko. Szymański rozegrał całe spotkanie, jednak nie był w stanie pomóc drużynie w odniesieniu zwycięstwa. Dla jego zespołu była to pierwsza porażka w tym sezonie.

USA

CIĘŻKI DWUBÓJ

■ Piątkowe i niedzielne mecze MLS przyniosły wiele emocji. Atlanta Bartosza Slisza najpierw zremisowała z Interem Miami 2:2, a następnie zremisowała z New York Red Bulls 2:2. Charlotte Karola Świderskiego poległo w Orlando 0:2, a w sobotę rozbiło 4:0 New England Revolution. W piątek świetnie zaprezentował się Dominik Marczuk, którego asysta dała zwycięstwo Realowi Salt Lake City 3:2 nad Dallas. W drugim spotkaniu z Portland Timbers padł remis 3:3. Marczuk tym razem wpisał się na listę strzelców! Sebastian Kowalczyk i jego Houston Dynamo z kolei najpierw zremisowało z Vancouver Whitecaps, a następnie wygrało z Austin 1:0. Z tym samym rywalem w piątek mierzył się Mateusz Bogusz (Los Angeles FC). Jego ekipa wygrała 1:0. Drugim rywalem była ekipa z Dallas, z którym LAFC poległo 1:3

HOLANDIA

UDAŁO IM SIĘ PODNIEŚĆ

■ Heerenveen miało za sobą dwie porażki z rzędu. Ekipa Pawła Bochniewicza przełamała fatalną serię meczem na własnym stadionie. Pokonała 2:1 Groningen i poprawiła swoją sytuację w lidze. Polski stoper rozegrał 67 minut. NAC Breda walczyła z Feyenordem ipoległa w Rotterdamie 2:0. Kacper Kostorz pojawił się na boisku w 57 minucie, a Daniel Bielica rozegrał cały mecz.

CYPR

PORAŻKA NA CZERWONO

■ Mariusz Stępiński nie będzie dobrze wspominał spotkania Omonii Nikozja z Anorhosisem Famagusta. Nie dość, że rywale wygrali 1:0, to na dodatek polski napastnik zakończył spotkanie z czerwoną kartką. Niezadowolony po meczu mógł być jednak nie tylko Stępiński, ale i Mateusz Musiałowski. Młody pomocnik całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych.

Sport 156b5226ae

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Polonia	9	24	23:8	8	0	1
2. Pogoń (b)	9	23	18:6	7	2	0
3. Wieczysta (b)	9	19	21:4	6	1	2
4. Resovia (s)	10	19	16:14	6	1	3
5. Hutnik	10	19	17:21	6	1	3
6. Chojniczanka	10	17	13:9	5	2	3
7. Kalisz	10	17	11:11	5	2	3
8. Zagłębie (s)	9	15	13:12	4	3	2
9. Wisła	9	13	15:11	4	1	4
10. Świt (b)	10	11	11:15	3	2	5
11. Olimpia G.	10	10	13:13	3	1	6
12. Podbeskidzie (s)	10	10	11:12	2	4	4
13. Jastrzębie	8	9	12:10	2	3	3
14. Rekord (b)	10	8	16:24	2	2	6
15. ŁKS II	10	8	11:22	2	2	6
16. Zagłębie II	10	6	15:21	1	3	6
17. Olimpia E.	10	5	9:22	1	2	7
18. Skra	9	2	7:17	3	0	6

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

8 - M. Głogowski (Hutnik), Wojtyra (Polonia)
7 - Świderski (Rekord)
6 - Biliński (Zagłębie), Górski (Resovia)
5 - Kruszelnicki (Zagłębie II)
4 - Bednarski (Jastrzębie), Ciućka (Rekord), Szabala (Chojniczanka), Ślęzak (ŁKS II)

WYNIKI 10. KOLEJKI

Polonia Bytom - ŁKS II Łódź	3:0 (3:0)
Pogoń Grodzisk Maz. - Olimpia Grudziądz	2:1 (1:0)
Olimpia Elbląg - Rekord Bielsko-Biała	2:4 (0:1)
Skra Częstochowa - Wisła Puławy	2:1 (1:0)
KKS 1925 Kalisz - Zagłębie II Lubin	2:1 (2:0)
Hutnik Kraków - Resovia	3:2 (2:0)
Świt Szczecin - Wieczysta Kraków	0:3 (0:1)
GKS Jastrzębie - Chojniczanka	1:1 (0:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec	0:0

11. KOLEJKA - 27-29 WRZEŚNIA

Wisła - Polonia, Wieczysta - Skra, Chojniczanka - Świt, Zagłębie - Jastrzębie, Olimpia G. - Podbeskidzie, Rekord - Pogoń, Resovia - Olimpia E., Zagłębie II - Hutnik, ŁKS II - Kalisz.

Mały krok do przodu

Po dwóch porażkach GKS Jastrzębie zremisował z Chojniczanką, chociaż mógł zgarnąć całą pulę.

Po dwóch porażkach z rzędu - ze Skrą Częstochowa i Wisłą Puławy - jastrzębianie potrzebowali wygranej jak ryba wody. Kolejna przegrana skomplikowałaby sytuację podopiecznych trenera Dawida Pędziałka w ligowej tabeli, a w perspektywie jest wyjazd do znacznie wyżej plasującego się w tabeli Zagłębia, a zaraz potem (1 października) czek ich zaległy mecz z Wieczystą Kraków.

W wyjściowej jedenastce gości znalazło się dwóch zawodników, którzy jeszcze niedawno zakładali koszulkę GKS-u - Portugalczyk Joao Guilherme (grał w Jastrzębiu jeszcze w ubiegłym sezonie) oraz Dariusz Kamiński, który grał w klubie z Harcerskiej dwa lata i potem przeniósł się do Motoru Lublin. W I połowie, nie licząc strzału z rzutu wolnego Przemysława Sajdaka (8 min) pewnie obronionego przez Grzegorza Drazika, podopieczni trenera Damiana Nowaka poważnie nie zagrozili bramce gospodarzy. Ci natomiast mieli dwie dogodne okazje do zdobycia gola. Pierwszą marnował w 13 minucie Jan Flak, który po dalekim wrzucie piłki z autu przez Oskara Paprzyckiego (tym razem cofniętego do obrony) z 5 metrów huknął wysoko nad poprzeczką! Ta druga nie byłą tak klarowna jak pierwsza, ale przy odrobinie szczęścia mogła zakończyć się zdobyciem gola. W 34 minucie Szymon Kiebzak w polu karnym gości „nawinął" Jakuba Golińskiego i zagrał wzdłuż bramki, lecz Michał Bednarski nie sięgnął piłki, mimo że próbował zmienić jej tor wślizgiem.

W 61 min Stadion Miejski przy ulicy Harcerskiej w Jastrzębiu Zdroju eksplodował z radości, bo piłka znalazł się w bramce Chojniczanki. Najnowszy nabytek GKS-u Maciej Śliwa zdecydował się na płaski strzał lewą nogą zza pola karnego i piłka tuż przy słupku ugrzęzła w siatce. To jego pierwszy gol w drugim występie w zespole z Jastrzębia Zdroju.

Trener „Chojny" Damian Nowak nie czekał na dalszy rozwój wydarzeń i w 64 minucie zdecydował się na poczwórną zmianę. W 70 min goście wywalczyli rzut karny, gdy Drazik sfaulował szarżującego Marcina Kozinę. Golkiper GKS-u został ukarany żółtą kartką i stanął oko w oko z Jakubem Braneckim. Ten nie zdołał zmusić go do kapitulacji uderzeniem z „wapna", Drazik odbił piłkę, lecz przy dobitce pod poprzeczkę był bezradny.

Remis oznacza, że GKS Jastrzębie ruszył z miejsca, ale zapewne jego piłkarze nie odczuwają satysfakcji, bo byli bliżsi wygranej. Gdyby nie lekkomyślne wybiegnięcie Grzegorza Drazika z bramki, to kto wie...

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★

GKS Jastrzębie - Chojniczanka
1:1 (0:0)

1:0 - Śliwa, 61 min, **1:1** - Branecki, 71 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Paprzycki, Baranowski, Ziewiec - Flak, Fietz, Maszkowski, Iskra (75. Ali) - Śliwa (75. Mucha), Bednarski (75. Zych), Kiebzak. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Goliński (64. Kaczerik), Boczek, Czajka - Szczepanek, Olejnik (64. Romanik), Joao Guilherme (77. Nowacki), Sajdak - Kamiński (64. Kozina), Szabala (64. Branecki). **Trener** Damian NOWAK.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 615. **Żółte kartki:** Maszkowski, Ziewiec, Drazik, Paprzycki - Boczek.

Piłkarz meczu - Maciej ŚLIWA



Jan Flak (z lewej) powinien w pierwszej połowie zapewnić jastrzębianom prowadzenie.

Fot. gksjastrzebie.com

Bez goli pod Klimczokiem

Po dwóch porażkach, w których sosnowiczanie stracili aż 7 bramek, trener Marek Saganowski zapowiadał zmiany w składzie. Skończyło się na słowach. Przed przerwą bliżej szczęścia byli gospodarze. W 24 min Łukasz Klisiewicz trafił głową w słupek. Goście nie zagrozili poważnie bramce bielszczan. W szatni gości musiało dojść w przerwie do męskich rozmów, bo drugą odsłonę rozpoczęli z impetem. Już w pierwszej akcji bliski szczęścia był Kamil Biliński, ale przestrzelił z kilku metrów. Chwilę potem napastnik gości nie zamknął akcji, która mogła przynieść powodzenie. Z czasem gra się wyrównała i Podbeskidzie także miało swoje okazje, ale na posterunku był Kacper Siuta. Na nieco ponad kwadrans przed końcem sędzia musiał przerwać mecz z powodu pokazu fajerwerków. Po wznowieniu gry oba zespoły próbowały zadać ostateczny cios, ale na chęciach się skończyło. „Piłkę meczową" miał Bartosz Snopczyński, ale z jego lekkim strzałem poradził sobie bramkarz „Górali".

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Sosnowiec
0:0

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Majsterek, Gach - Zając (76. Florek), Misztal (76. Kizyma), Czajkowski, Mrsić (66. Bednarski), Ronnberg (61. Ziółkowski) - Klisiewcz (61. Abate). **Trener** Krzysztof BREDE.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Boruń, Pawlusiński (85. Marciniec), Valencia, Mularczyk (79. Zawojski), Suchockyj (60. Zalewski) - Biliński (85. Snopczyński), Agbor. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 3142.
Żółte kartki: Niewulis, Mularczyk, Kurtović, Pawlusiński.

Piłkarz meczu - Konrad SIUTA

Świt Szczecin - Wieczysta Kraków
0:3 (0:1)

0:1 - Łysiak, 4 min, **0:2** - Chuma, 49 min, **0:3** - Joan Roman, 76 min

ŚWIT: Sandach - Fornalik (69. Nowak), Góral, Remisz, Straus, Kisły - Kasprzak (69. Kalenik), Wojdak, Koziara (57. Święty), Kort (57. Aftyka) - Kapelusz (86. Ropski). **Trener**

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk (84. Kiedrowicz), Kasolik, Mikołajewski, Pietrzak - Torres, Góralski, Swędrowski (76. Trąbka), Łysiak (64. Joan Roman), Semedo (63. Sandoval) - Chuma (77. Fidziukiewicz). **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kasprzak - Chuma, Łysiak.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Olimpia Grudziądz
2:1 (1:0)

1:0 - Lis, 36 min, **2:0** - Noiszewski, 57 min, **2:1** - Krocz, 76 min

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (82. Niewiadomski) - Jaroń (57. Korczakowski), Matheus Dias, Sommerfeld (70. Bahonko), Lis (70. Urbański) - Odolak (46. Dzięgielewski). **Trener** Marcin SASAL.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa (58. Klimczak) - Rychert (58. Bonikowski), Sewerzyński, Frelek (71. Koperski), Cichoń, Kaczmarek (84. Gomez) - Mas (58. Krocz). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Noiszewski - Sewerzyński, Kobryń.

Sport 156b5226ae

OCENA MECZU ★★★★

Olimpia Elbląg - Rekord Bielsko-Biała

2:4 (0:1)

0:1 - Ciućka, 3 min, **0:2** - Świderski, 50 min (karny), **1:2** - Szczudliński, 66 min (głową), **1:3** - Klichowicz, 73 min, **2:3** - Kuzimski, 89 min, **2:4** - Ciućka, 90+3 min

OLIMPIA: Witan - Czapliński (73. Kryński), Kuczałek, Szczudliński, Mruk (18. Matynia), Fadecki - Rychter (60. Kozera), Kordykiewicz, Czernis (60. Jacenko), Sienkiewicz - Kuzimski. **Trener** Karol PRZYBYŁA.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Kareta, Bojdys - Wojciechowski (58. Kasprzak), Wyroba (80. Nowak), Ryś, Kamiński (70. Klichowicz) - Ciućka, Świderski, Śliwka (46. Kempny). **Trener** Dariusz KLACZA.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Czernis, Fadecki, Kuczałek - Wyroba, Wojciechowski, Walaszek, Kaczorowski, **czerwone:** Kuczałek (90+1, druga żółta), Szczudliński (90+2, faul).

Piłkarz meczu - Jan CIUĆKA

Przełamanie beniaminka

Tym razem bielszczanie nie roztrwonili przewagi i z dalekiego wyjazdu wracali z tarczą. Sędzia nie uznał gospodarzom trzech bramek, a dwóch wyrzucił z boiska... Goście z Bielska-Białej na prowadzenie wyszli już w 3 min. Rekord od pierwszego gwizdka ruszył do ofensywy i po stałym fragmencie gry piłkę do siatki skierował Jan Ciućka. W I połowie oba zespoły stworzyły po kilka sytuacji, ale prawdziwe emocje miały miejsce dopiero po przerwie. Najpierw rzut karny po faulu Kacpra Szczudlińskiego na Danielu Kamińskim skutecznie egzekwował Daniel Świderski. Obrońca miejscowych zrehabilitował się golem i Olimpia poczuła swoją szansę. Chwilę później piłka znów znalazła się bramce gości, ale sędzia uznał, że niezgodnie z przepisami. W odpowiedzi do siatki trafił Mateusz Klichowicz i Rekord znów miał dwubramkową przewagę. Taki obrót wydarzeń nie podciął skrzydeł piłkarzom Karola Przybyły i do końca meczu piłka jeszcze... trzykrotnie wpadała do bramki Wiktora Kaczorowskiego. Na 8 minut przed końcem sędzia dopatrzył się jednak spalonego Mateusza Kuzimskiego, w 85 min strzał Wojciecha Fadeckiego z linii bramkowej wybili obrońcy, a w 89 min Kuzimski dopiął swego, trafiając na 2:3. Chwilę jego śladem poszedł Ołeksandr Jacenko i przez moment elbląscy kibice cieszyli się z remisu, lecz chorągiewka asystenta ponownie poszła w górę. Olimpia kończyła w dziewiątkę po dwóch czerwonych kartach w doliczonym czasie gry, a w ostatnie akcji straciła 4. gola. Drugie w tym sezonie zwycięstwo beniaminka przypieczętował Ciućka. Rekordziści czekali na nie od 3 sierpnia.

(gru)

Niebiesko-czerwona lokomotywa

Drużyna trenera Łukasza Tomczyka rozprawiła się z kolejnym rywalem i nie ma zamiaru się zatrzymywać.

OCENA MECZU ★★★

Polonia Bytom - ŁKS II Łódź

3:0 (3:0)

1:0 - Wojtyra, 7 min (karny), **2:0** - Szymusik, 30 min, **3:0** - Łabojko, 45 min

POLONIA: Holewiński - Szymusik, Michalski, Piekarski, Konieczny (55. Szywacz), Zieliński (72. Stefański) - Andrzejczak (55. Szumilas), Ściślak, Łabojko, Gajda (72. Steblecki) - Wojtyra (72. Żabiński). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

ŁKS II: Idasiak - Saganowski (61. Książek), Ślęzak, Fałowski, Wszołek - Coulibaly (69. Grabowski), Rozwandowicz, Wzięch, Iwańczyk (90. Tłaczała), Ibe-Torti (61. Pawłowski) - Sławiński (68. Siwek). **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Łabojko, Wojtyra, Michalski - Rozwandowicz, Coulibaly, Tłaczała.

Piłkarz meczu - Grzegorz SZYMUSIK

To był bardzo udany tydzień w wykonaniu bytomskiej Polonii. W zaległym meczu pokonała Zagłębie II Lubin (4:2), a w sobotę rozprawiła się z rezerwami ŁKS-u. Dla ekipy Łukasza Tomczyka było to już 8. z rzędu zwycięstwo i patrząc na to jak się prezentuje, należy założyć, że ta seria będzie kontynuowana. Można zaryzykować, że obecnie Polonia prezentuje najlepszy, najbardziej zdyscyplinowany, najbardziej konsekwentny i skuteczny futbol. Wydaje się, że na dziś w drugoligowej stawce nikt jej nie „podskoczy".

Rozmontowywanie łodzian rozpoczęli już w 7 min, kiedy po akcji Lucjana Zielińskiego w polu karnym faulowany był Grzegorz Szymusik. Goście mieli pretensje do sędziego, bo ich zdaniem - wskazując na „wapno" - podjął zbyt pochopną decyzję. Piłkę na 11 metrze ustawił Kamil Wojtyra. Nie uderzył zbyt precyzyjnie, ale na tyle mocno, że przełamał ręce bramkarza. Miejscowym było mało i po dwóch kwadransach cieszyli się z drugiego gola. Akcję zainicjował Axel Holewiński. Uruchomił Zielińskiego, który zagrał do Tomasza Gajdy, a precyzyjne dośrodkowanie kapitana Polonii na „długim" słupku głową zamknął Szymusik. Tuż przed przerwą trybuny kameralnego obiektu wręcz eksplodowały. Wszystko za sprawą kapitalnego uderzenia Mikołaja Łabojki, który zza pola karnego huknął tuż przy słupku. Na tym właściwie mecz się zakończył, bo po zmianie stron nieco bezradni łodzianie nie byli w stanie poważniej zagrozić Holewińskiemu. Sami natomiast mogli stracić znacznie więcej bramek. Bytomianom to jednak wystarczyło, a strzelanie kolejnych postanowili zostawić sobie na koleje spotkania. Przed nimi pucharowe starcie w Świdniku, a w lidze mają jeszcze zaległy mecz ze Skrą Częstochowa, który wyznaczono na 16 października.

(mha)



Fot. Polonia Bytom

Bytomianie wzięli w kleszcze kolejnego rywala...

KKS 1925 Kalisz - Zagłębie II Lubin

2:1 (2:0)

1:0 - Kusiński, 4 min, **2:0** - Staszak, 16 min, **2:1** - Antkiewicz, 65 min

KALISZ: Krakowiak - Putno, Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Koczy, Kusiński (46. Cierpka), Staszak, Andruszko (46. Głaz) - Chaciński. **Trener** Marcin WOŹNIAK.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorożko, Sochań, Lipp (46. Łoboda), Jach - Antkiewicz, Kolan, Terlecki, Kolanko (78. Gruszecki), Kruszelnicki - Gregorski (46. Urbański). **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Andruszko, Smoliński - Gregorski, Jach, Kruszelnicki, Sochań.

Skra Częstochowa - Wisła Puławy

2:1 (1:0)

1:0 - Niedbała, 13 min, **2:0** - Niedbała, 89 min (karny), **2:1** - Kumoch, 90+1 min

SKRA: Kramarz - Kaczorowski, Kucharczyk, Lorenc, Estigarribia, Wincierz (64. Wróbel) - Niedbała, Stec (64. Owczarek), Ławrynowicz - Nocoń, Stangret (75. Noworyta). **Trener** Dariusz ROLAK.

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki (72. Waliś), Stromecki, Gałązka (59. Mwinyi) - Piątek, Kumoch, Wiktoruk, Zylla - Koziej (59. Szymanek). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Stec, Noworyta, Nocoń - Śledzicki, Kumoch.

Nerwowo do końca

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków - Resovia

3:2 (2:0)

1:0 - Sowiński, 30 min, **2:0** - Kędziora, 32 min (głową), **3:0** - Słomka, 53 min, **3:1** - Urynowicz, 56 min (głową), **3:2** - Maciej Górski, 76 min (głową)

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs, Kędziora, Jania - Słomka (80. Bełycz), Urbańczyk, Miszak, Sowiński (67. Marcel Górski), Rakels - M. Głogowski (86. Pietrzyk). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

RESOVIA: Tetyk - Adamski, Bondarenko, Buchał, Pawłas (62. Jaroch) - Pieniążek (62. Rębisz), Kanach (89. Kostecki), Urynowicz, Zawadzki (46. Hebel), Eizenchart (86. Mikrut) - Maciej Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Kędziora - Zawadzki, Pawłas, Hebel, Urynowicz, Jaroch, Buchał.

Piłkarz meczu - Mateusz SOWIŃSKI

Pierwsze 20 minut spotkania Hutnika z Resovią nie zapowiadało aż 5 goli i emocji do końcowego gwizdka, a właśnie tego spodziewano się po rywalizacji drużyn z aspiracjami większymi, niż utrzymanie w 2. lidze. Gospodarze po strzeleniu 3. gola na początku II połowy nie potrafili przejąć inicjatywy lub bronić się tak, by nie stracić dwóch. Z wyniku mogli być jednak zadowoleni, bo było to ich 4. zwycięstwo w 5 ostatnich meczach. Serię zaczęli po pogromie w derbach z Wieczystą i od tego czasu zdobyli 13 na 15 możliwych punktów.

Do przerwy spadkowicz nie istniał; goście oddali tylko jeden, dodatkowo niecelny strzał. Gospodarze uderzali 9 razy i 6 celnie. W krótkim odstępie czasu piłka dwa razy lądowała w siatce. Wpierw po akcji charakterystycznej dla zespołów Macieja Musiała. Kilka szbkich podań, a na końcu technicznie zagranie Patrika Miszaka i półwolej Mateusza Sowińskiego. Podwyższyć udało się po stałym fragmencie, piątym rzucie rożnym, gdy Łukasz Kędziora wyskoczył w asyście obrońców i cieszył się z premierowego trafienia po powrocie na Suche Stawy. Na II odsłonę Resovia wyszła z Maksymilianem Heblem oraz z większą ochotą do zrobienia czegoś w ofensywie. Gościła pod bramką Doriana Frątczaka, ale po zejściu do środka Wojciecha Słomki i uderzeniu lewą nogą było 3:0. Ewidentne rozluźnienie „Dumy Nowej Huty" przyniosło błędy jej piłkarzy i szybko odpowiedział niewidoczny do przerwy Marcin Urynowicz. Mecz toczył się pod dyktando gości i w 76 min Maciej Górski skopiował wyczyn Kędziory, wykorzystując fakt, że bramkarz nie odbił „jego" piłki. Rzeszowianie walczyli do końca i byli bliscy remisu. Zmarnowali jednak kilka szans i tym samym ich pogoń okazała się nieskuteczna.

Michał Knura

Sport 156b5226ae

TABELA PO 9. KOLEJCE

1. Śląsk II	8	19	21:5	6	1	1
2. Warta	9	17	17:13	5	2	2
3. Miedź II (b)	9	17	16:16	5	2	2
4. Goczałkowice	9	16	17:10	4	4	1
5. Carina	9	15	13:12	5	0	4
6. Lechia	9	14	15:9	4	2	3
7. Kluczbork	8	14	14:10	4	2	2
8. Ślęza	8	14	12:9	4	2	2
9. Karkonosze	7	13	14:10	4	1	2
10. Unia	7	12	10:7	3	3	1
11. Podlesianka (b)	9	11	9:10	3	2	4
12. Pniówek	9	10	11:20	3	1	5
13. Górnik II	8	9	14:14	3	0	5
14. Odra	9	9	14:17	2	3	4
15. Stilon	8	8	9:14	2	2	4
16. Polkowice	9	8	7:12	2	2	5
17. Stal (b)	7	2	4:11	0	2	5
18. Polonia (b)	8	1	6:24	0	1	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

9 - Przybylski (Karkonosze)
7 - Wojtyra (Kluczbork)
6 - Wodecki (Górnik II)
5 - Gardzielewicz (Warta)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Podlesianka Katowice - Odra Bytom Odrzański 0:0**

■ **Miedź II Legnica - Lechia Zielona Góra 2:1 (0:1)**
0:1 - Bambecki. 45 min, 1:1 - Okoh, 59 min, 2:1 - Manikowski, 62 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - MKS Kluczbork 1:5 (0:3)**
0:1 - Wojtyra, 25 min, 0:2 - Wojtyra, 27 min, 0:3 - Nowak, 30 min, 0:4 - Tuszyński, 56 min, 0:5 - Tuszyński, 61 min, 1:5 - Drozdowicz, 84 min

■ **Carina Gubin - Górnik Polkowice 0:1 (0:1)**
0:1 - Bancewicz, 21 min

■ **Stal Brzeg - Karkonosze Jelenia Góra 0:1 (0:0)**
0:1 - Przybylski, 81 min

■ **Ślęza Wrocław - Unia Turza Śl.** przełożony na 16 października

10. KOLEJKA - 27-29 WRZEŚNIA

Odra - Lechia, Warta - Miedź II, Polkowice - Goczałkowice, Górnik II - Carina, Unia - Pniówek, Karkonosze - Ślęza, Śląsk II - Stal, Kluczbork - Polonia, Podlesianka - Stilon; zaległy mecz 8. kolejki, 25 września: Karkonosze - Polonia.

Zmasakrowani gospodarze

Pniówek 74 Pawłowice poniósł najwyższą porażkę na własnym boisku w historii występów w 3. lidze.

Gdybym sobotni mecz rozegrany w Pawłowicach musiał spuentować jednym zdaniem, powiedziałbym, że był to gwałt ze szczególnym okrucieństwem popełniony na drużynie Pniówka. W I połowie nieporadność gospodarzy była porażająca, a prowadzenie zabrzan różnicą trzech goli było najniższym wymiarem kary, jaką ponieśli podopieczni trenera Kamila Rakoczego. W przerwie szkoleniowiec Pniówka dokonał aż czterech zmian i poprawa gry była widoczna. Cóż jednak z tego, skoro gole strzelali tylko piłkarze Górnika. Owszem, zespół z Pawłowic miał kilka okazji do korekty wyniku, lecz raził nieskutecznością i nie zdobył nawet honorowego gola. Nie pomogło nawet 20 minut gry w liczebnej przewadze po bezmyślnym zachowaniu Dawida Mazurka, który w niespełna 30 sekund (!) dwukrotnie zobaczył żółtą kartkę.

Tak dotkliwej porażki na własnym boisku Pniówek jeszcze nie zasmakował. Kac moralny jest tym większy, że w wyjściowym składzie Górnika było aż 9 zawodników o statusie młodzieżowca! Dobrze, że tego blamażu nie oglądał prezes honorowy Pniówka Bogusław Gawor, bo w najlepszym razie miałby migotanie przedsionków.

- Na pewno cieszy wynik, bo strzeliliśmy pięć bramek, chociaż mogło być ich dużo więcej - powiedział trener zabrzan i długoletnizawodnik Pniówka, Arkadiusz Przybyła. - Wynik mogliśmy sobie szybciej ustawić, ale brakowało wykończenia. Najważniejsze jednak, że moi chłopcy do końca wierzyli w swoje umiejętności, w swój potencjał i cały czas dążyli do tego, by zmienić rezultat. Padła pierwsza bramka, druga i pewność siebie przyszła... Mecz był pod naszą całkowitą kontrolą, rywale mogli nam zagrozić jedynie po stałych fragmentach gry.

- Nic w tym meczu nie zadziałało, począwszy od pressingu, skończywszy na budowaniu akcji zaczepnych - powiedział załamany trener miejscowych, Kamil Rakoczy. - Górnik pod każdym względem był od nas lepszy i wygrał zasłużenie. Rozmiary porażki są bardzo dołujące, bo w przerwie zrobiłem cztery zmiany i dobrze weszliśmy w drugą połowę. Mieliśmy trzy sytuacje, ale żadnej nie zamieniliśmy na bramkę. Z kolei Górnik zrobił dwa wypady i strzelił dwa gole. Był bardzo konkretny i pokazał nam naszą nieudolność.

Bogdan Nather



Nikodem Zielonka był wyróżniającym się piłkarzem rezerw Górnika w meczu z Pniówkiem.

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Górnik II Zabrze 0:5 (0:3)**
0:1 - Pochcioł, 23 min, 0:2 - Zielonka, 34 min, 0:3 - Wodecki, 40 min, 0:4 - Wodecki, 58 min, 0:5 - Rogula, 74 min
PNIÓWEK: Neugebauer - Kwaśniewski (46. Tymiński), Płowucha, Sobierajewicz, Ciszewski (46. Szymura) - Weis (73. Rakowiecki), Musioł, Krzemień (46. Hanzel), Ploch (46. Kasperowicz), Lachendro - Herman. Trener Kamil RAKOCZY.
GÓRNIK: Soberka - Mojzyk (82. Zawada), Szwiec, Derkacz, Mazurek - Kosiba (71. Rogula), Pochcioł, Świerkot, Zielonka (82. Kulig) - Quainno (87. Hurny), Wodecki (82. Niedźwiedzki). Trener Arkadiusz PRZYBYŁA.
Sędziował Jakub Szymczak (Wrocław). **Widzów** 200. Żółte kartki: Derkacz, Mazurek; czerwona Mazurek (76, druga żółta).

Tańcowały trzy Michały

Gorzowianie przyjechali do Goczałkowic jako lider tabeli, a wyjeżdżali ze spuszczonymi głowami i bagażem dwóch bramek. Do tego w starciu w mocno osłabionym rywalem niczym szczególnym nie zaimponowali. Jedynie w premierowej odsłonie próbowali rozmontować przemeblowaną defensywę LKS-u, lecz Klaudiusz Mazur zdołał zachować czyste konto. Po zmianie stron stroną przeważającą byli już miejscowi, którzy udowodnili, że kluczem do zwycięstw były, są i będą stałe fragmenty gry. W 61 min piłkę z autu wrzucił Michał Szymała, a wyżej od dwóch stoperów wyskoczył Michał Płonka, główkując w „krótki róg". Równie efektownie wyglądała druga bramka. Michał Nadolski dośrodkował spod chorągiewki, a Kacper Będzieszak, który urwał się rywalom, w ekwilibrystyczny sposób - ni to piętą, ni to bokiem buta - wpakował futbolówkę do siatki. Mające dwie bramki zapasu „Goczały" mogły spokojnie kontrolować wydarzenia na boisku, rozbijać nieporadne ataki rywali i wyprowadzać kontry.

(mar)

■ **LKS Goczałkowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:0 (0:0)**
1:0 - Płonka, 61 min (głową), 2:0 - Będzieszak, 78 min
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Będzieszak, Zięba (62. Mendes), Szymała, Rabczak - Flasz, Płonka (80. M. Gajda), Maroszek - Nadolski (80. Pranica), Kiklaisz (80. Bąk), Borek (60. Oure). Trener Przemysław GOMUŁKA.
WARTA: Madaliński - Mroczko, B. Gajda (73. Setla), Orzechowski, Skrzyniak - Majerczyk, Ufir (56. Benvindo), Marchel, Rybicki (85. Karasiewicz), Gardzielewicz (85. Maćkowiak) - Zdybowicz. Trener Adam SUCHOWERA.
Sędziował Gerard Gawron (Mielec). Widzów 150.
Żółte kartki: Mazur, Maroszek, Borek - Ufir, Marchel, Rybicki.

Powrót na fotel

Wrocławianie wiedzieli, że jeśli pokonają „czerwoną latarnię" spod zachodniej granicy, będą mieli szansę objąć fotel lidera. Mecz pierwotnie miał zostać rozegrany w Słubicach, ale ze względu na sytuację powodziową został przeniesiony na Oporowską. Goście mieli po drodze problemy, stąd spotkanie rozpoczęło się z 15-minutowym opóźnieniem. Znacznie lepiej weszli w nie gospodarze, wspomagani przez Mateusza Bartolewskiego i Łukasza Gerstensteina, zawodników I zespołu. Miejscowi z mozołem rozmontowywali słubicką defensywę i po kilku nieudanych próbach objęli prowadzenie. W pole karne Polonii wbiegł Jehor Szarabura, który wyłożył piłkę Krzysztofowi Kurowskiemu, a ten tylko dołożył do niej nogę. Rezerwy Śląska poszły za ciosem i jeszcze przed przerwą mogli prowadzić 2:0. Nie przejęli się tym specjalnie i na początku II połowy Aleksander Wołczek przytomnie sfinalizował akcję Szarabury. 5 minut później świetnie dysponowany Ukrainiec zaliczył trzecią asystę. Po jego dośrodkowaniu z rzutu rożnego najszybciej do piłki doszedł Bartolewski i głową posłał piłkę do siatki. - Na początku brakowało nam jakości, ale później się poprawiliśmy, lepiej zorganizowaliśmy i możemy się cieszyć z powrotu na fotel lidera - podsumował szkoleniowiec Śląska II, Michał Hetel.

(mar)

■ **Śląsk II Wrocław - Polonia Słubice 3:0 (1:0)**
1:0 - Kurowski, 30 min, 2:0 - Wołczek, 48 min, 3:0 - Bartolewski, 53 min (głową)
ŚLĄSK II: Śliczniak - Ł. Gerstenstein (73. Kosmalski), Rygiel, Muszyński, Bartolewski - Wojtczak, Wołczek, K. Kurowski (64. Milewski), Chodera (57. Schierack), Szarabura (64. Zagórski) - Kamiński (73. Rozum). Trener Michał HETEL.
POLONIA: Marciniak - Bigos (76. Krupowicz), Biernat, Rogala, Gribow - Tiuchtiej (53. Ławrynowicz), Begier (78. Roubut), Poniedziałek, Matuszewski, Jachno - Stadie (65. Świder). Trener Krzysztof KACZMARCZYK.
Sędziował Dawid Matyszczak (Kluczbork). **Widzów** 100.
Żółta kartka Poniedziałek.

Sport 156b5226ae

3. LIGA

GRUPA I

Polonia Lidzbark Warm. - GKS Bełchatów 3:3, Stomil Olsztyn - Legia II Warszawa 0:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Wigry Suwałki 0:3, Wisła II Płock - Mławianka 4:2, ŁKS Łomża - Warta Sieradz 2:4, Lechia Tomaszów Maz. - Unia Skierniewice 0:0, Victoria Sulejówek - GKS Wikielec 2:0, Jagiellonia II Białystok - Broń Radom 1:0, Pelikan Łowicz - Sokół Aleksandrów Ł. 1:0.

1. Unia	9	20	22:11
2. Wigry (b)	9	19	16:7
3. Warta	9	17	18:17
4. Łomża	9	15	19:15
5. Legia II	8	14	18:10
6. Wisła II (b)	9	14	21:17
7. Pelikan	9	13	15:10
8. Wikielec	9	12	9:10
9. Broń	9	12	9:12
10. Bełchatów	8	11	11:8
11. Polonia (b)	9	11	17:19
12. Lechia	9	10	11:14
13. Sokół (b)	9	10	9:13
14. Stomil (s)	9	10	14:19
15. Victoria	9	9	9:12
16. Mławianka	9	7	20:23
17. Jagiellonia II	9	7	9:14
18. Świt	9	7	7:23

GRUPA II

Unia Swarzędz - Flota Świnoujście 4:1, Zawisza Bydgoszcz - Cartusia 4:1, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Elana Toruń 1:3, Noteć Czarnków - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:4, Wda Świecie - Błękitni Stargard 2:1, Vineta Wolin - Kotwica Kórnik 1:3, Sokół Kleczew - Lech II Poznań 3:2, Gryf Słupsk - Gedania Gdańsk 1:1. Polonia Środa Wlkp. - Pogoń II Szczecin odbędzie się dzisiaj (g. 20).

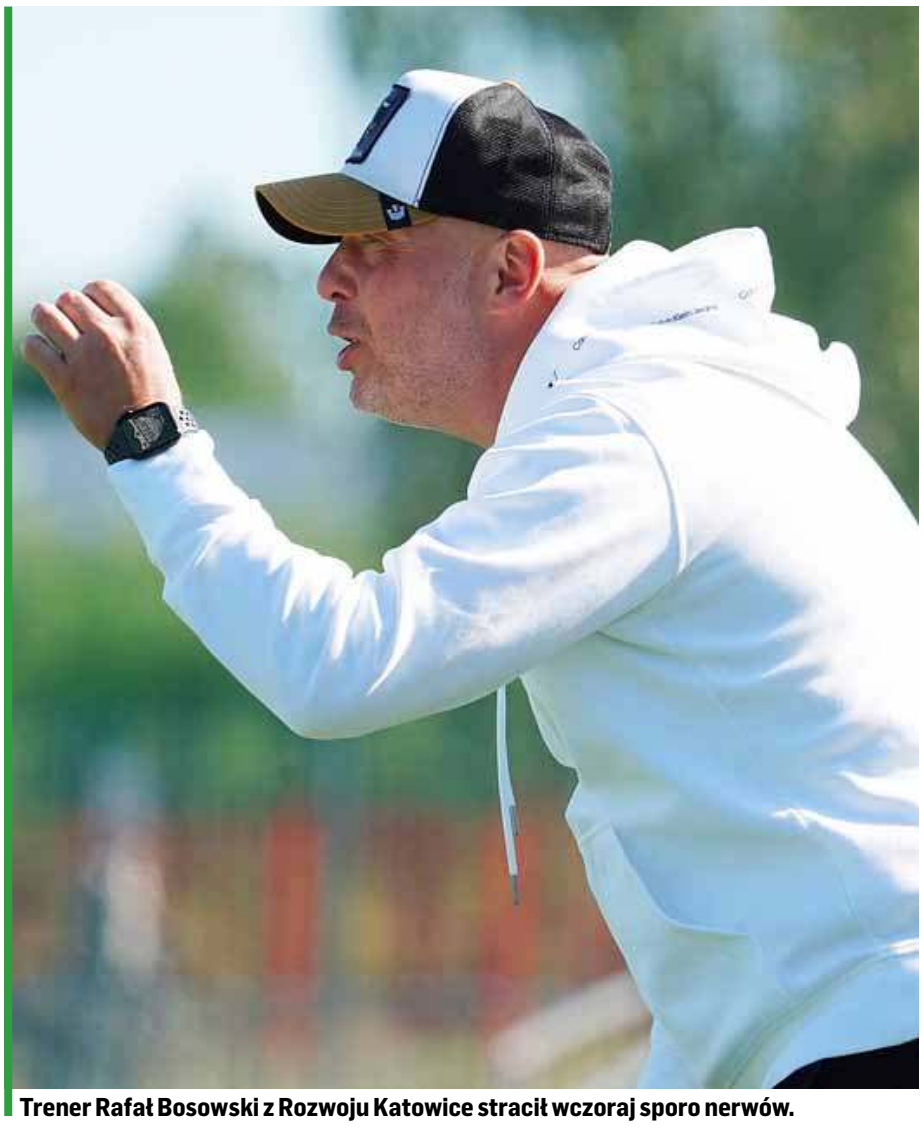
1. Sokół	9	20	18:12
2. Flota	9	20	15:9
3. Noteć	9	15	17:14
4. Błękitni	9	14	18:11
5. Unia	9	14	16:14
6. Elana	9	14	9:8
7. Pogoń II	8	12	17:14
8. Zawisza	9	12	14:12
9. Pogoń	8	12	13:11
10. Gryf (b)	9	12	10:8
11. Lech II (s)	9	12	12:12
12. Polonia	8	11	13:14
13. Kotwica (b)	8	9	11:13
14. Cartusia	9	9	11:14
15. Wda (b)	9	8	9:13
16. Gedania	9	8	10:22
17. Rewal (b)	8	5	8:16
18. Vineta	8	4	14:18

GRUPA IV

KS Wiązownica - Unia Tarnów 3:3, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Korona II Kielce 1:2, Świdniczanka - Sandecja Nowy Sącz 2:2, Wisła II Kraków - Star Starachowice 3:1, Wisłoka Dębica - Podhale Nowy Targ 2:3, Czarni Połaniec - Wiślanie Skawina 0:0, Lewart Lubartów - Pogoń-Sokół Lubaczów 0:1, Siarka Tarnobrzeg - Chełmianka 2:1, Podlasie Biała Podl. - Avia Świdnik 2:2.

1. Sandecja (s)	9	23	20:6
2. Podhale	9	19	17:10
3. Chełmianka	9	18	17:11
4. Korona II (b)	8	17	14:7
5. Star	9	16	18:11
6. Siarka	8	16	15:8
7. KSZO	9	14	15:12
8. Podlasie	9	14	13:11
9. Wisłoka	9	13	24:14
10. Wisła II (b)	9	13	20:16
11. Avia	9	11	12:11
12. Pogoń-Sokół (b)	9	11	14:17
13. Czarni	9	9	10:20
14. Wiślanie	9	7	10:13
15. Lewart (b)	9	7	9:16
16. Świdniczanka	9	7	8:15
17. Wiązownica	9	5	11:20
18. Unia	9	1	8:37

(gak)



Fot. Rozwój Katowice

Trener Rafał Bosowski z Rozwoju Katowice stracił wczoraj sporo nerwów.

Jak w kalejdoskopie

4. LIGA ŚLĄSKA

Piłka nożna polega na tym, żeby zdobywać bramki... Zawodnicy rezerw bielskiego Rekordu i katowickiego Rozwoju wzięli sobie tę zasadę mocno do serca; może nawet za mocno. Otóż w meczu kończącym 10. kolejkę stworzyli widowisko, które nie zdarza się często. Jedni i drudzy postanowili postawić na ofensywę, zapominając o defensywie. Efekt? Olbrzymie emocje i remis 5:5.

Wyżej notowani katowiczanie jechali pod Klimczok bez kilku podstawowych zawodników, ale z nastawieniem walki o zwycięstwo i sok na 4. miejsce. Krótko po rozpoczęciu spotkania przyszło im jednak odrabiać straty i w 35 min byli na bezpiecznym, dwubramowym prowadzeniu. Nie będziemy zgadywać, co w przerwie działo się w szatni gospodarzy, ale łatwo się domyślić, że ciszy w niej nie było. Odmienieni bielszczanie przejęli kontrolę nad meczem i w 72 min... prowadzili 4:3. Ambicja zawodników Rozwoju wzięła jednak górę, bo najpierw niezawodny w tym sezonie Robert Woźniak, a następnie precyzyjny Wiktor Skroch zdołali odwrócić wynik. Gdy wydawało się, że zespół trenera Rafała Bosowskiego sięgnie po pełną pulę, pozyskany w minionym tygodniu Ukrainiec Stanisław Neczyporenko doprowadził do remisu, ustalając wynik tego szalonego spotkania.

Tym samym Rozwój, który tego szalonego tygodnia nie zapomni (jego przerwany z powodu ulewy mecz w Tarnowskich Górach ma zostać dokończony 2 października) nie zdołał awansować w okolice podium, a Rekord II opuścił ostatnią pozycję.

■ **Rekord II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice 5:5 (1:3)**
Bramki: Młocek 7, 72, Tekieli 52, Żyrek 60, Neczyporenko 90+5 - Myśliwczyk 11 - wolny, Baranowicz 23, 35, Woźniak 80, Skroch 83 - wolny.

■ **Drama Zbrosławice - Kuźnia Ustroń 2:2 (1:1)**
Bramki: Kuliński 29 - karny, Hermasz 65 - Szlufarski 14, Rycka 58 - głową.

■ **Victoria Częstochowa - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:1** (0:0)
Bramka - Studnicki 90+3.

■ **Spójnia Landek - Unia Dąbrowa Górnicza 2:3 (1:2)**
Bramki: Mencnarowski 7, Merebaszwili 60 - karny - Bąk 13 - karny, Siemański 35, Warzycki 90+3 - karny.

■ **GKS II Tychy - Polonia Łaziska Górne 0:2 (0:0)**
Bramki: Rutkowski 76, Taradaj 85 - samobójcza.

■ **Sparta Katowice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:3 (1:1)**
Bramki: Łączek 13 - Kaczmarek 35, Sprot 47, Tylec 63 - wolny.

■ **ROW 1964 Rybnik - Decor Bełk 2:1 (0:0)**
Bramki: Juraszczyk 60, Czuban 90+3 - Adamski 64.

■ **Przemsza Siewierz - Raków II Częstochowa 3:4 (0:2)**
Bramki: Kieca 58, Adamiecki 80, Hornik 89 - Walczak 18, 63, Ezeh 41, Mras 75.

■ **Odra Wodzisław Śląski - Ruch Radzionków 1:1 (0:1)**
Bramki: Oślizlok 83 - karny - Siwy 12 - karny.

■ **Piast II Gliwice - Gwarek Ornontowice 1:1 (1:1)**
Bramki: Liszewski 26 - Pitan 18 - samobójcza.

1. Raków II	10	22	29:17
2. Piast II	9	20	17:7
3. ROW	10	20	22:16
4. Drama	10	17	18:16
5. Polonia	9	16	15:9
6. Rozwój	9	16	23:20
7. Sparta	9	16	14:12
8. Victoria	9	15	13:9
9. Unia	9	14	16:13
10. Kuźnia	9	14	14:13
11. Spójnia	10	14	13:12
12. Odra	10	13	20:18
13. Tarnowskie Góry	9	13	14:14
14. Przemsza	10	12	16:19
15. Ruch	9	11	12:11
16. Decor	9	10	16:19
17. Ornontowice	9	8	12:18
18. Podbeskidzie II	10	7	15:32
19. Rekord II	10	4	12:20
20. Tychy II	9	4	8:24

11. kolejka, 28-29 września: Unia - Rekord II, Drama - Spójnia, Ruch - Kuźnia, Polonia - Odra, Podbeskidzie II - Tychy II, Raków II - Victoria, Decor - Przemsza, Ornontowice - ROW, Tarnowskie Góry - Piast II, Rozwój - Sparta; **zaległe mecze 9. kolejki, 25 września:** Polonia - Victoria, Ornontowice - Sparta.

(mha)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Concordia Knurów - Górnik Bobrowniki Śl. 3:1, Gwiazda Chudów - Ruch Kozłów 3:6, Orzeł Nakło Śl. - ŁTS Łabędy 2:1, MOSiR Sparta Zabrze - Unia Strzybnica 1:1, Gwarek Zabrze - Burza Borowa Wieś 1:3, Tempo Paniówki - Sośnica Gliwice 5:0, Start Sierakowice - LKS Żyglin 0:0, KS 94 Rachowice - Olimpia Boruszowice 1:3.

1. Concordia	6	18	17:6
2. Boruszowice	6	16	13:7
3. Paniówki	5	15	16:2
4. Borowa Wieś	6	15	13:6
5. Bobrowniki Śl.	6	13	15:11
6. Strzybnica	6	11	12:13
7. Łabędy	6	10	21:9
8. Sośnica	6	9	10:13
9. Żyglin	6	8	9:10
10. Kozłów	6	7	13:16
11. MOSiR Sparta	6	4	8:12
12. Gwarek	6	4	6:15
13. Nakło Śl.	5	3	5:13
14. Sierakowice	6	1	5:10
15. Chudów	6	1	10:17
16. Rachowice	6	0	4:17

GRUPA II

Amator Golce - Stradom Częstochowa 4:2, Sparta Lubliniec - Warta Kamieńskie Młyny 0:2, Jedność Boronów - Płomień Lgota Mała 1:0, LKS Kamienica Polska - Lot Konopiska 3:3, Liswarta Popów - Sparta Szczekociny 3:5, Lotnik Kościelec - Pilica Koniecpol 0:3, Mechanik Kochcice - Promień Glinica 0:2, Unia Kalety - Skalniak Kroczyce 1:1.

1. Kamieńskie Młyny	6	13	17:8
2. Boronów	6	13	15:6
3. Kalety	5	11	14:2
4. Kroczyce	6	11	16:6
5. Koniecpol	6	10	12:7
6. Kościelec	6	10	14:11
7. Golce	6	10	11:8
8. Kamienica Polska	6	9	17:13
9. Stradom	6	9	11:10
10. Lgota Mała	6	8	6:6
11. Konopiska	5	5	9:10
12. Glinica	6	5	5:13
13. Popów	6	5	13:22
14. Lubliniec	6	4	8:12
15. Szczekociny	6	4	6:23
16. Kochcice	6	1	4:21

GRUPA III

Zameczek Czernica - Górnik Radlin 2:3, Unia Racibórz - Przyszłość Rogów 2:2, LKS 1908 Nędza - Silesia Lubomia 0:4, Naprzód Rydułtowy - Granica Ruptawa 0:3, Naprzód Czyżowice - Dąb Gaszowice 2:2, Płomień Połomia - Czarni Gorzyce 1:1, Ruch Stanowice - Naprzód 32 Syrynia 3:0, Unia II Turza Śl. - Polonia Marklowice 6:0.

1. Rogów	6	16	22:9
2. Stanowice	6	15	20:5
3. Syrynia	7	15	19:7
4. Gorzyce	6	14	18:5
5. Ruptawa	6	10	17:17
6. Lubomia	6	9	10:5
7. Turza Śl. II	6	9	13:11
8. Czyżowice	6	8	10:11
9. Połomia	7	8	7:17
10. Marklowice	6	7	12:12
11. Nędza	6	7	12:14
12. Unia Racibórz	6	6	11:14
13. Radlin	6	6	6:9
14. Czernica	6	4	8:25
15. Gaszowice	6	3	7:18
16. Rydułtowy	6	1	5:18

GRUPA IV

Slavia Ruda Śl. - Górnik Piaski 5:1, Urania Ruda Śl. - Niwy Brudzowice 1:2, Pogoń Imielin - Ostoja Żelisławice 1:2, Unia Kosztowy - Górnik Wojkowice 1:2, CKS Czeladź - Cyklon Rogoźnik 7:0, Warta Zawiercie - SKS Łagisza 2:0, Jastrząb Bielszowice - GKS II Katowice 2:5, Sarmacja Będzin - Wawel Wirek 3:1.

1. Slavia	7	16	17:11
2. GKS II	6	15	20:6
3. Bielszowice	6	15	15:6
4. Sarmacja	6	14	9:3
5. Czeladź	6	13	23:5
6. Zawiercie	6	13	12:3
7. Wojkowice	6	12	11:5
8. Wirek	6	10	10:9
9. Piaski	6	10	15:15
10. Żelisławice	7	7	7:13
11. Brudzowice	6	4	4:16
12. Rogoźnik	7	4	9:22
13. Imielin	6	3	3:11
14. Łagisza	6	3	3:13
15. Urania	7	1	6:16
16. Kosztowy	6	1	4:14

GRUPA V

LKS Bestwina - ZET Tychy 0:3, Sokół Zabrzeg - LKS II Goczałkowice 1:0, Krupiński Suszec - Rotuz Bronów 2:1, Soła Kobiernice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:1, LKS Studzionka - JUW-e Jaroszowice 3:1, Piast Gol Bieruń - Pasjonat Dankowice 2:2, Czarni Jaworze - MKS Lędziny 0:2, Fortuna Wyry - Sokół Hecznarowice 2:0.

1. Jaworze	6	15	23:3
2. Goczałkowice II	6	15	22:4
3. Lędziny	6	15	22:9
4. Podbeskidzie III	6	15	19:7
5. Wyry	6	15	15:7
6. Dankowice	6	10	13:8
7. Bronów	6	7	8:12
8. ZET	6	7	10:15
9. Zabrzeg	6	7	5:11
10. Studzionka	6	7	7:19
11. Suszec	6	6	9:16
12. Piast Gol	6	5	11:17
13. Bestwina	6	5	8:14
14. Hecznarowice	6	4	6:13
15. Jaroszowice	6	4	6:17
16. Kobiernice	6	1	2:14

GRUPA VI

Metal Węgierska Górka - Soła Rajcza 1:2, Skałka Żabnica - WSS Wisła 5:4, GKS Radziechowy-Wieprz - Piast Cieszyn 2:2, Victoria Hażlach - Spójnia Zebrzydowice 3:0, LKS Pogórze - Bory Pietrzykowice 3:4, Sokół Słotwina - Góral Istebna 1:1, Smrek Ślemień - Wisła Strumień 3:1.

1. Istebna	6	16	19:6
2. Strumień	6	13	24:14
3. Cieszyn	6	12	19:9
4. Słotwina	6	11	17:13
5. Hażlach	5	10	16:9
6. Żabnica	6	9	15:23
7. Ślemień	6	8	10:8
8. Wisła	6	8	17:16
9. Pietrzykowice	6	8	12:12
10. Radziechowy-W.	6	7	14:11
11. Pogórze	6	4	10:14
12. Rajcza	6	4	6:18
13. Węgierska Górka	4	0	6:16
14. Zebrzydowice	5	0	5:21

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLSA

■ **Awansem z 15. kolejki: Rekord Bielsko-Biała - Gwiazda Ruda Śląska 7:2 (5:0)**
Bramki: Zastawnik 5, 17, 29, Marek 11, 16, Matheus Ferreira 11, Panes 28 - Alcibar 39, Setti 39.

1. Rekord	2	6	13:3
2. Piast	2	4	10:3
3. Constract	2	4	10:4
4. Bochnia	2	4	8:2
5. Leszno	2	4	1:0
6. Komprachcice	1	3	6:2
7. We-Met	2	3	10:8
8. Widzew	2	3	7:6
9. Legia	2	3	7:8
10. Toruń	2	3	5:8
11. Gwiazda	3	3	7:12
12. Katowice	2	3	5:12
13. Red Dragons	2	0	4:6
14. Red Devils	2	0	2:10
15. Wilanów	2	0	3:14
Eurobus	-	-	-

Sport 156b5226ae

V LIGA

GRUPA I

Znicz Kłobuck - Orzeł Miedary 2:1, Odra Miasteczko Śl. - Ruch II Chorzów 0:2, Śląsk Świętochłowice - Silesia Miechowice 3:1, Unia Rędziny - Szombierki Bytom 6:0, Jedność 32 Przyszowice - Szczakowianka Jaworzno 1:2, Zagłębie II Sosnowiec - AKS Mikołów 2:1, KS Panki - Skra II-Płomień Częstochowa 0:4, Zieloni Żarki - Liswarta Krzepice 1:1.

1. Zagłębie II	6	18	25:5
2. Ruch II	7	16	16:5
3. Szombierki	6	15	18:9
4. Kłobuck	6	13	16:9
5. Rędziny	6	12	19:5
6. Mikołów	6	12	15:10
7. Miedary	6	11	14:11
8. Szczakowianka	7	11	14:12
9. Krzepice	6	9	8:7
10. Miechowice	7	7	17:20
11. Śląsk	7	7	11:19
12. Skra II-Płomień	6	4	10:18
13. Miasteczko Śl.	6	3	9:14
14. Panki	7	3	9:23
15. Przyszowice	6	3	4:21
16. Żarki	7	2	6:23

GRUPA II

Orzeł Łękawica - Drzewiarz Jasienica 3:1, LKS Czaniec - Beskid Skoczów 4:1, Forteca Świerklany - Podhalanka Milówka 4:2, Błyskawica Drogomyśl - Tempo Puńców 2:0, LKS Krzyżanowice - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:0, GLKS Wilkowice - Iskra Pszczyna 2:0, LKS Tworków - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:0, BKS Stal Bielsko-Biała - GKS II Jastrzębie 6:1.

1. BKS Stal	6	15	21:7
2. Czaniec	7	14	19:9
3. Świerklany	7	14	15:7
4. Łękawica	5	11	11:5
5. Wilkowice	6	11	10:7
6. Czechowice-Dz.	6	9	9:4
7. Drogomyśl	6	9	13:13
8. Jasienica	6	9	6:6
9. Skoczów	7	9	5:9
10. Stal-Śrubiarnia	7	8	7:8
11. Jastrzębie II	6	7	15:20
12. Krzyżanowice	6	6	7:7
13. Pszczyna	6	6	9:14
14. Tworków	6	4	3:14
15. Puńców	5	3	2:11
16. Milówka	6	0	6:17

(gak)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **UKS SMS Łódź - Pogoń Tczew 3:0 (1:0)**
Bramki: Filipczak 17, Sokołowska 75, Majda 80.

■ **GKS Katowice - Śląsk Wrocław 3:0 (2:0)**
Bramki: Kozak 16, Kaczor 37, Nieciąg 81.

■ **Stomilanki Olsztyn - APLG Gdańsk 1:4 (0:3)**
Bramki: Sokołowska 56 - Łapińska 15, Siwińska 29, Fabova 35, Kołodziejek 90+4.

■ **Resovia - Pogoń Szczecin 0:2 (0:1)**
Bramki: Okoniewska 32, 72.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Górnik Łęczna 0:0**

■ **Skra Częstochowa - Czarni Sosnowiec 0:4 (0:1)**
Bramki: Miksone 3, 81, Grzywińska 65, Witek 70.

1. Katowice	6	18	22:3
2. Czarni	5	12	28:2
3. Szczecin	5	12	15:6
4. Śląsk	5	12	11:5
5. Łódź	6	10	10:4
6. Górnik	5	7	10:7
7. Gdańsk	5	7	8:8
8. Rekord	6	4	5:15
9. Stomilanki	4	4	6:20
10. Skra	6	3	5:18
11. Tczew	6	3	2:21
12. Resovia	5	1	4:17

(m)

Oby tak zawsze!

Ruch Chorzów, rozgrywając jedno z najlepszych spotkań na przestrzeni ostatnich lat, rozgromił siódemkę z Koszalina w rozmiarach nie do wymarzenia.

Po wyrównanym początku, gdy padała bramka za bramką (3:3 w 5 min), zdarzyło się coś w Chorzowie, czego niżej podpisany, ani kibice dawno nie widzieli. Ruch rzucił 7 kolejnych bramek, przejmując prowadzenie od stanu 4:5 do wyniku 11:5. Przyjezdne w ciągu 14 minut rzuciły 2 bramki (13:6 w 21 minucie). Fenomenalnie - musimy użyć takiego określenia - bramki „Niebieskich" strzegła Kaja Gryczewska, odbijając nieprawdopodobną liczbę ważnych piłek. Równie niebotycznie należało określić Anastazji Bondarenko, która w ciągu 30 minut zdobyła 9 bramek - w tym 4 z rzutów karnych - a jeszcze jednego karnego dorzuciła skrzydłowa Natalia Doktorczyk. Podopieczne Krzysztofa Przybylskiego popełniły niezliczoną liczbę niewymuszonych błędów, marnowały stuprocentowe okazje, wyrzucały piłki w aut, broniły słabo, bramka też nie pomagała. Najgorsze dla zespołu przyjezdnego było to, że cała ławka siedziała ze zwieszonymi głowami. Nastroje w obozie „Niebieskich" były diametralnie inne. Dziewczęta biły się o każdą piłkę, jedna za drugą szła w ogień, dobrze dyrygowały grą i dbały o arytmię - kiedy trzeba było przyspieszyć, to przyspieszały, kiedy zwolnić, to piłkę przytrzymywała Marta Gęga i wracająca do gry po urlopie macierzyńskim Karolina Jasinowska.

Jeśli ktoś martwił się o kondycję i utrzymanie poziomu przez dziewczęta czeskiego szkoleniowca Ivo Vavry, to tkwił w głębokim błędzie, bo beniaminek nie stracił nic z koncentracji; utrzymał wolę walki o każdą bramkę, więc wynik rósł z każdą „kwartą" - 29:19 w 40 min, 34:22 w 47 min. Nie zwalniały też nogi z gazu chorzowskie gwiazdy niedzielnego meczu, Gryczewska w bramce osiągnęła 43 procent skuteczności, na 49 rzutów odbiła 21 (!), ani Bondarenko w ataku - 15 bramek na 15 rzutów! Sto procent skuteczności! Nic dziwnego, że Ukrainka została wybrana przez kibiców na MVP meczu, ale to wyróżnienie należało się tak naprawdę zarówno Kai, jak i „Beni". Dodajmy, że w ekipie z Koszalina MVP została Anna Mączka, a będąc przy drużynie z Koszalina dodajmy, że w chorzowskiej hali w Młynach Stoisław zadebiutowała turecka skrzydłowa Elif Ayden, ale podobnie jak koleżanki nie pokazała umiejętności na poziomie Superligi, dostała surową lekcję od zawodniczek chorzowskiego beniaminka

Ruch, rozgrywając jedno z najlepszych spotkań na przestrzeni ostatnich lat (na pewno w Superlidze), rozgromił siódemkę z Koszalina w rozmiarach przed meczem nie do wymarzenia, zdobywając ponad 40 bramek. To są ważne punkty beniaminka, nic dziwnego, że zadowoleni chorzowscy kibice oglądali i dopingowali „Niebieskie" w końcowych fragmentach na stojąco. - Oby tak zawsze - słyszało się od uśmiechniętych sympatyków żeńskiej piłki ręcznej i Ruchu.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Anastazja Bondarenko rozegrała znakomite zawody ze stuprocentową skutecznością.

■ **KPR Ruch Chorzów - Młyny Stoisław Koszalin 41:29 (21:14)**
RUCH: K. Gryczewska, Ciesiółka - P. Wiśniewska 7, Bondarenko 15/4, Gęga 2, Wilczek 5, Masałowa 5, Doktorczyk 3/1, Jasinowska 2, Jasińska, Iwanowicz, Hajnos, Blagojević, Widuch 1, Diablo 1/1, Rejdych. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.

Zbigniew Cieńciała

■ **MKS FunFloor Lublin - MKS Piotrcovia 31:23 (18:10)**
LUBLIN: Mamić, Wdowiak - Balsam 6/2, Posavec 1, Tomczyk 1, Olek 2, M. Więckowska 3, Fedeńczak 4, Andruszak 2, Matuszczyk 1, Pastuszka, Rosiak 1, Szynkaruk 5/2, Planeta 3, Nieuwenweg 2. Kary: 10 min. Trener Edyta MAJDZIŃSKA.
PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 3, Polaszkowa, Sobecka 3/1, Noga 1, Arciszevskaja 3, Gadzina 4, Waga 1, Raduszko 1, Mielewczyk 4/4, Grobelna, Mokrzka 3. Kary: 6 min. Trener Horatiu PASCA.

■ **Energa Start Elbląg - Energa Szczypiorno Kalisz 36:26 (16:10)**
START: Ciącka, Pentek - Tarczyluk 9, Kubiszova 5/1, Dworniczuk, Grabińska 2/1, Zych 7, Peplińska 2, Pahrabicka 4, Kuźmińska 3, A. Wiśniewska, Chwojnicka 3, Jankowska 1, Stefańska. Kary: 8 min. Trener Magdalena STANULEWICZ.
KALISZ: Abramović, Osowska - Petroll, Sanches Bispo 10, Gliwińska 2/2, Trbović 3, Kaczmarek 2 (CZK, 57 min - gradacja kar), Czapracka 2, Gjorgievska 4/1, Costa Pereira 2, Witkowska 1. Kary: 18 min. Trener Monika CHOLEWA.

■ **MKS Urbis Gniezno - SPR Sośnica Gliwice 26:19 (13:9)**
GNIEZNO: Hypka, Konieczna - Szczepanik 3, Nurska 2/1, Hartman 2, Głębocka 1, Cygan 5, Lipok 5, Kuriata 4, Schlabs 1, Tanaś 1/1, Wabińska, Bartkowiak 2, Musiał, Matysek. Kary: 10 min. Trener Robert POPEK.
SOŚNICA: Kordowiecka, Musakova - Kostuch 7/5, Byzdra, Kozimur, Dorsz 3, Guziewicz 3, Dmytrenko 3, Novais Bancilon 1, Strózik, Tukaj 1, Galas 1, Skubacz, Leśniak, Szczotka. Kary: 4 min. Trener Michał KUBISZTAL.

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyce (25:21)** rozegrano awansem

1. Zagłębie	3	9	88:59
2. Gniezno	3	8	86:78
3. Start	3	7	94:81
4. Lublin	2	6	65:40
5. Ruch	3	6	99:92
6. Kobierzyce	3	6	85:79
7. Sośnica	2	0	40:50
8. Piotrcovia	3	0	76:90
9. Koszalin	3	0	81:97
10. Kalisz	3	0	57:105

4. seria - 5-7 października: Kobierzyce - Lublin, Koszalin - Sośnica, Piotrcovia - Start, Ruch - Zagłębie, Kalisz - Gniezno.

(mha)



Fot. Orlen Superliga

Wracająca na krajowe parkiety Aleksandra Rosiak miała minimalny udział w zwycięstwie zespołu z Lublina.

Sport 156b5226ae

Biała flaga w Legionowie

Zespół z Mazowsza przegrał z dobrze dysponowanym Górnikiem Zabrze, który tym samym odniósł pierwsze zwycięstwo w sezonie.

Po dwóch minimalnych, ale teżzaskakujących porażkach (z Azotami Puławy i Zagłębiem Lubin) oraz jednej, możliwej do zaakceptowania, bo poniesionej z jedną z dwóch najsilniejszych od lat na polskich parkietach Industrią Kielce, brązowi medaliści poprzedniego sezonu znaleźli się na dnie ligowej hierarchii. Trudno naturalnie było mówić o powodach do paniki, ale o niepokoju odnośnie formy Górnika już tak. Podobne nastroje panowały na Mazowszu, gdzie Zepter KPR Legionowo również czekał na pierwszy punkt i był równie mocno zmotywowany. Tak więc spotkanie na szczycie... odwróconej tabeli miało olbrzymi ciężar gatunkowy i - jak reklamowali je gospodarze, zapraszając kibiców na trybuny - zapowiadało się ekscytująco.

Zaczęło się zgodnie z życzeniem pełnej (1100 osób) hali, bo od bramki Eliasza Kapeli, lecz maksymalnie skoncentrowani goście błyskawicznie odrobili straty i w 10 minucie - po trzech trafieniach z rzędu - objęli prowadzenie 5:2, którego nie oddali do końcowego gwizdka. Co prawda ambitni gospodarze zrywami odrabiali straty i po kwadransie mogli mieć nadzieje na korzystny wynik (5:6), ale wyższość zabrzan szybko brała górę (7:11 w 22 min, 10:14 w 26 min). Do przerwy podopieczni trenera Tomasza Strząbały prowadzili trzema trafieniami, jednak zaraz po niej raz jeszcze - już po raz ostatni jak się za moment okazało - ukazało się światełko w tunelu dla legionowian (12:14 w 31 min). Od tego momentu wyższe umiejętności i lepsza dyspozycja dnia przyjezdnych była już nie do podważenia, tym bardziej że w ich szeregach świetne spotkanie rozgrywał Piotr Wyszomirski, który po prostu zamurował bramkę. „Wyszu" już w premierowej odsłonie bronił ze znakomitą, 45-procentową skutecznością, podczas gdy miejscowi bramkarze odbili tylko 4 piłki. Między 31 a 48 minutą zabrzanie dali sobie rzucić tylko jedną bramkę (Dawid Petlak), więc sukcesywnie powiększali przewagę, która urosła do 9 goli (23:14) i praktycznie było po rywalizacji. Na 9 minut przed końcem spotkania gospodarze wywiesili białą flagę (16:28) i mogli myśleć jedynie o lekkiej korekcie strat.

Goście wracali w dobrych humorach, a ich świetne nastroje będą bardzo potrzebne przed kolejnym arcytrudnym starciem. W niedzielę do Zabrza przyjadą bowiem płoccy mistrzowie Polski, którzy punków nie zwykli tracić. Hala „Pogoń" znów się wypełni, a mecz będzie można zobaczyć na antenie Polsatu.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

„Wyszu" dokonywał w sobotę wręcz ekwilibrystycznych sztuczek.

Zepter KPR Legionowo - Górnik Zabrze 22:31 (12:15)
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand, Pieńkowski - Maksymczuk 1, Słupski 1, Chabior 3/2, Kapela 2, Pawelec 2, Tylutki, Wołowiec 1, Petlak 2, Ciok 1, Adamczyk 8, Brzeziński 1. Kary: 10 min. Trener Michał PRĄTNICKI.
GÓRNIK: Wyszomirski, Szczepanik - Komarzewski 2, Czerkaszczenko, Krawczyk, Krępa 4, Minocki 6, Artemenko 6/2, Wąsowski, Szyszko 2/1, Racotea 3, Morkowski 6, Pinda, Bogacz 2. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

Industria Kielce - Azoty Puławy 49:35 (27:18)
KIELCE: Wałach, Cordalija - Kounkoud 2, Moryto 6/3, Karacić 2, Monar 6, T. Gębala 6, Nahi 7, Olejniczak 3, Karalek 9, Surgiel 2, D. Dujszebajew, Rogulski 3, Osuch 3. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
AZOTY: Tsintsadze 1 - Dikhaminja 4, Marciniak 4, Gogola 6, Janikowski 1, Krzysztof Adamski 4, Zarzycki 1, Antolak 4, Jaworski 2, Kowalik, Jarosiewicz 8, Ponikowski, Bereziński. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

Gwardia Opole - MKS Zagłębie Lubin 30:25 (15:17)
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan 8/3, Widomski 6, Jędraszczyk 3, Pelidija 3, Łangowski 3, Jendryca 2, Luksa, Wandzel 1, Kamiński, Zawadzki 1, Stempin, Wrzesiński 3. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Krukiewicz - Krysiak 8/1, Krupa 3, Drozdalski 5, Kałużny 5, Michalak 5, Pietruszko 1 (CZK, 38 min - gradacja kar), Iskra 4, Dudkowski 1, S. Gębala 3, Jarosz. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER.

Orlen Wisła Płock - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 30:23 (13:10)
PŁOCK: Hallgrimsson, Jastrzębski - Daszek 8/4, Piroch 5, Janc, Sroczyk, Terzić 1, Susnja, Zarabec 3, P. Krajewski 2, Panic, Dawydzik 4, Mihić 2, Szita 3, Cokan 2. Kary: 12 min. Trener Xavier SABATE.
OSTROVIA: Zimny, Krekora - Smolikow 1, Gajek, Kamil Adamski 4/3, Reznicki 4, Kamyszek 3, Urbaniak 2, Marciniak 3/2, Tomczak 1, Rybarczyk, Wojciechowski 2, Łyżwa 2, Szpera 1, Misiejuk. Kary: 12 min. Trener Kim RASMUSSEN.

Energa MKS Kalisz - Energa MMTS Kwidzyn 34:29 (17:18)
KALISZ: Hrdliczka, Szczecina - Moryń, Starcevic 4, Kowalczyk 6/3, Kus 1, Kucharzyk 4, Wróbel 5, Doncow 2, Michałowicz 1, Molski 2, Bekisz 2, Ribeiro 7, Fedeńczak. Kary: 10 min. Trener Rafał KUPTEL.
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - W. Jankowski 4, Malczak 1, Milicević 3, K. Pilitowski 2, Grzenkowicz 6/2, M. Pilitowski 3, Kosmala 2/1, Czarnecki 1, Potoczny 3, Landzwojczak 3 (CZK, 60 min - uderzenie rywala), Welcz, Chałupka, Bekisz, Lewczyk 1. Kary: 2 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

MKS Piotrkowianin - PGE Wybrzeże Gdańsk 30:30 (14:15) rzuty karne 2:3
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Wawrzyniak 1, Rutkowski 7, Marcin Matyjasik 2/2, Szopa 3, Wadowski 2, Żyszkiewicz 3, Mastalerz, Filipowicz (CZK, 57 min - gradacja kar), Pożarek, Kowalski 3 (CZK, 55 min - gradacja kar), Makowiejew 5, Surosz, Grzesik 4, Dróżdż. Kary: 18 min. Trener Michał MATYJASIK.
WYBRZEŻE: Zembrzycki 1, Poźniak - Czapliński 5/2, Papina 2, Będzikowski 3, Domagała 2, Góralski 10/9, Zmavc (CZK, 38 min - gradacja kar), Pepliński 1, Siekierka, Stępień, Stanescu 3, Peret 2, Niedzielanko 1, Papaj. Kary: 14 min. Trener Patryk ROMBEL.

WKS Śląsk Wrocław - KGHM Chrobry Głogów przełożony

1. Industria	4	12	159:117
2. Wisła	3	9	97:56
3. Gwardia	4	8	120:116
4. Kalisz	4	7	124:109
5. Zagłębie	4	7	125:125
6. Azoty	4	7	136:143
7. Wybrzeże	4	7	116:125
8. Chrobry	3	6	68:84
9. Ostrovia	4	5	119:131
10. Górnik	4	3	119:120
11. Kwidzyn	3	3	76:88
12. Śląsk	3	2	79:85
13. Piotrkowianin	4	2	105:123
14. Legionowo	4	0	98:119

5. seria - 28-30 września: Wybrzeże - Gwardia, Chrobry - Piotrkowianin, Kwidzyn - Śląsk, Górnik - Wisła, Azoty - Legionowo, Zagłębie - Industria, Ostrovia - Kalisz. **(mha)**

Memoriał dla Dzików

Warszawianie najlepsi w prestiżowym Memoriale Zdzisława Niedzieli.

W Lublinie rywalizowały cztery zespoły ekstraklasy. To jeden z ostatnich sprawdzianów przed rozpoczynającym się za niespełna dwa tygodnie sezonem. Trenerzy szlifowali ustawienia i warianty gry. Na trybunach gościem honorowym był Kent Washington, pierwszy czarnoskóry gracz w polskiej ekstraklasie (1978). Amerykanin promował swoją książkę „Kentomania", w której przedstawia swoją drogę do zawodowej kariery i opowiada, dlaczego zdecydował się na grę w naszym kraju.

W pierwszym dniu turnieju warszawskie Dziki łatwo i wysoko pokonały MKS Dąbrowa Górnicza, a Start Lublin po wyrównanym spotkaniu był lepszy od GTK Gliwice. W wielkim finale emocji nie brakowało, a zacięta walka toczyła się przez trzy kwarty. W czwartej zdecydowanie lepsze były Dziki, które pozwoliły w niejzdobyć gospodarzom tylko 6 punktów. Najlepszymi graczami w ekipie z Warszawy byli Rickey McGill, Michał Aleksandrowicz 12, Janari Joesaar 11 oraz Nick McGlynn 10,

W meczu o trzecie miejsce górą była drużyna z Gliwic, która pokonała w derbach województwa śląskiego MKS Dąbrowę Górniczą 84:81.

Kim był patron turnieju? Zdzisław Niedziela był m.in. zawodnikiem Lublinianki, Legii Warszawa i Startu Lublin. wraz ze Startem wywalczył awans do ekstraklasy jako trener. Pod wodzą Niedzieli Start spisywał się w niej znakomicie – „Czerwono-czarni" trzykrotnie sięgnęli po brązowe medale mistrzostw Polski. Dwa ostatnie zostały wywalczone przy udziale Kenta Washingtona.

MKS Dąbrowa Górnicza - Dziki Warszawa 57:74 (15:21, 19:11, 13:22, 10:20)
MKS: Cowels 15, Boum 13, Załucki 9, Markusson 6, Kucharek 6, Łapeta 3, Hook 3, Magassa 2, Piechowicz 0, Stryjewski 0, Szefler 0
Dziki: McGlynn 16, McGill 15, Joesaar 14, Szlachetka 7, Aleksandrowicz 7, Bender 5, Grochowski 4, Andersson 3, Mokros 2, Bartosz 1, Pamuła 0, Nojszewski 0

Polski Cukier Start Lublin - GTK Gliwice 78:73 (24:23, 20:17, 16:16, 18:17)
Start: De Lattibeaudiere 18, Lecomte 16, Drame 13, Ramey 10, Williams 7, Put 7, Krasuski 3, Karolak 2, Szymański 2, Pelczar 0
GTK: Ihring 23, Toppin 16, Frąckiewicz 13, Milon 7, Gordon 5, Czerapowicz 5, Piśla 2, Laksa 2, Busz 0, Jodłowski 0

MKS Dąbrowa Górnicza - GTK Gliwice 81:84 (17:21, 24:15, 21:25, 19:23)
MKS: Boum 22, Cowels 22, Markusson 11, Załucki 8, Łapeta 7, Kucharek 7, Hook 2, Stryjewski 2, Piechowicz 0, Magassa 0
GTK: Ihring 17, Laksa 14, Milon 13, Piśla 10, Jodłowski 8, Toppin 7, Frąckiewicz 7, Czerapowicz 6, Gordon 2, Busz 0

Polski Cukier Start Lublin - Dziki Warszawa 68:80 (17:17, 25:19, 20:25, 6:19)
Start: Drame 19, De Lattibeaudiere 12, Lecomte 11, Karolak 9, Krasuski 4, Williams 4, Szymański 4, Put 3, Ramey 2, Pelczar 0
Dziki: McGill 14, Aleksandrowicz 12, Joesaar 11, McGlynn 10, Pamuła 9, Szlachetka 7, Bender 6, Mokros 4, Grochowski 3, Andersson 2, Bartosz 2 **(pp)**



Fot. Facebook Dziki Warszawa

W finale Memoriału Z. Niedzieli Dziki pewnie pokonały gospodarzy z Lublina

Sport 156b5226ae



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Obrońca Unii Roman Djukow „pomógł" drużynie JKH zdobyć dwa gole.

Hat trick Holma

Mistrzowie Polski przegrywali z drużyną Roberta Kalabera 0:2, ale w 3. tercji przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Zdecydowanym faworytem niedzielnej potyczki w Oświęcimiu byli obrońcy mistrzowskiego tytułu. Nie tylko z racji atutu własnego lodowiska, ale dlatego, że ich rywale w poprzednich trzech meczach ligowych grali bardzo nierówno, dobre momenty przeplatając fatalnymi, by nie powiedzieć katastrofalnymi. Drużyna Roberta Kalabera cały czas musi sobie radzić bez reprezentacyjnego obrońcy Kamila Górnego (ręka w gipsie) oraz 21-letniego napastnika Jakuba Ślusarczyka, który zmaga się z urazem stawu skokowego. Poza tym nie przyjechał na mecz fiński obrońca Aleksi Makela, więc JKH wystawił tylko siedmiu defensorów.

Nie minęły dwie minuty meczu, gdy na ławkę kar za zahaczanie powędrował obrońca gości Vratislav Kunst, lecz oświęcimianie nie wykorzystali liczebnej przewagi, by otworzyć wynik. Bardziej skuteczni byli jastrzębianie, którzy wykorzystali okres, gdy na ławkę kar powędrował Roman Djukow. „Wyrok" wykonał Litwin Mark Kaleinikovas, który w poprzednim sezonie grał w Unii.

Drugiego gola jastrzębianie zdobyli na początku II tercji (Szymon Kiełbicki), gdy na ławce kar był... Djukow, ale mistrzowie Polski w 28 minucie strzelili kontaktową bramkę po akcji duetu skrzydłowych trzeciego ataku, Sama Marklunda i Antona Holma. Ten ostatni w 36 minucie strzałem z powietrza doprowadził do wyrównania.

W ostatniej odsłonie gospodarze poszli siłą rozpędu i strzelając dwa gole zapewnili sobie komplet punktów. Rzadkiej urody był trzeci gol Unii, którego autorem był Erik Ahopelto. Fin pognał lewym skrzydłem niczym rakieta i oddał strzał z bulika, umieszczając „gumę" pd poprzeczką bramki Jakuba Lackovicia. Niespełna cztery minuty później Holm skompletował hat-tricka, zostając niekwestionowanym bohaterem spotkania.

Bogdan Nather

Re-Plast Unia Oświęcim - JKH GKS Jastrzębie 4:2 (0:1, 2:1, 2:0)

0:1 - Kaleinikovas - Kuru - Ronkainen (7:27, w przewadze), 0:2 - Kiełbicki - Ronkainen (21:08, w przewadze), 1:2 - Holm - Marklund (27:46), 2:2 - Holm - Vertanen (35:29), 3:2 - Ahopelto - Karjalainen - Uimonen (48:51), 4:2 - Holm - Ackered (52:26).

Sędziowali: Paweł Breske i Patryk Pyrskała oraz Dariusz Pobożniak i Łukasz Sośnierz Widzów 1600.

UNIA: Lundin; Djukow (6) - Bezuszka, Uimonen - Vertanen, Ackered (2) - Soderberg, M. Noworyta - Prokopiak; Olsson - Dziubiński - Krzemień, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Marklund - Olsson Trkulja - Holm (4), Prusak - Galant - Łoza. Trener Nik ZUPANCIĆ.

JKH: Lacković; Bagin - Żurek, Blomberg - Ronkainen, Hanzel – Kunst (2), Onak; Kral - Kiełbicki (2) - Kasperlik (2), Pulkkinen - Kuru - Kaleinikovas, R. Nalewajka - Petrasz (2) - Urbanowicz, Zając - Ł. Nalewajka - Sołtys. Trener Robert KALABER.

Kary: Unia - 12 min, JKH - 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	4	9	15:4	3	1
2. Comarch Cracovia	3	9	18:9	3	-
3. Re-Plast Unia Oświęcim (m)	3	9	11:7	3	-
4. JKH GKS Jastrzębie	4	6	14:13	2	2
5. KH Energa Toruń	4	6	12:11	2	2
6. GKS Katowice	3	3	6:9	1	2
7. Podhale Nowy Targ	3	3	11:15	1	2
8. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	4	3	5:12	1	3
9. Texom STS Sanok	4	0	3:15	-	4

W wtorek, 24.09., grają: Energa - Unia (16.30), JKH - GKS Katowice (18.00), Cracovia - STS (18.00), Podhale - Zagłębie (18.00).

PIOŁUN W „SPODKU"

■ Gorzko zrobiło się kibicom GKS-u Katowice, gdy po środowej przegranej z Re-Plastem Unią w Oświęcimiu przyszło im oglądać jeszcze wyraźniejszą porażkę z odwiecznym rywalem z Tychów. Dużą krzywdę zrobili gospodarzom niedawni gracze GieKSy Joona Monto i Matias Lehtonen, a zdobywca ostatniej bramki, Filip Komorski, też niegdyś reprezentował katowiczan.

GKS Katowice - GKS Tychy 1:5 (0:2, 1:1, 0:2)

0:1 - Turkin - Kaskinen - Viitanen (12:46), 0:2 - Joona Monto - Heljanko - Lehtonen (14:11), 1:2 - Pasiut - Salituro - Anderson (32:09, w przewadze), 1:3 - Monto - Heljanko - Lehtonen (36:08), 1:4 - Lehtonen - Paś - Viitanen (40:14, w przewadze), 1:5 - Komorski (50:29)

Sędziowali: Rafał Noworyta - Michał Baca i Michał Gerne - Igor Dzięciołowski. Widzów 1000.

KATOWICE: Murray; Kostek (2) - Verveda (2), Koponen - Varttinen, Englund (2) - Runesson (2), Maciaś; Fraszko - Pasiut - Salituro (4), Bepierszcz - Anderson - Michalski, Kallionkieli - Sokay - Smal, Kowalczuk - Waxin Engback - Rydstroem (2). Trener Jacek PŁACHTA.

TYCHY: Fuczik; Kaskinen (4) - Bizacki, Sobecki - Ahola (2), Pociecha - Ciura (4), Matera; Paś - Komorski - Łyszczarczyk, Heljanko - Monto - Lehtonen (2), Jeziorski - Turkin - Viitanen, Gościński - Ubowski - Łarionows, Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Katowice - 14 min, Tychy - 12 min.

CZYSTE KONTA... ZYSKÓW

■ Sanoczanie w trzecim z czterech meczów nowego sezonu ani razu nie pokonali bramkarza rywali. W hokeju puste konta zysków to powód do wstydu. Torunianie natomiast wrócili do czołówki drużyn trafiających do siatki.

Texom STS Sanok - Energa Toruń 0:3 (0:0, 0:2, 0:1)

0:1 - Fjodorows - Jaworski - K. Kalinowski (25:20), 0:2 - Arrak - Fjodorows - K. Kalinowski (34:43), 0:3 - Syty - Kwiatkouski (59:04, w osłabieniu, do pustej).

Sędziowali: Marcin Polak - Andrzej Nenko i Zachariasz Kadela - Maciej Waluszek. Widzów 1000.

STS: Świderski; Tamminen - Biłas (2), Florczak (4) - Karlsson, D. Musioł - Niemczyk, Gurshman; Strzyżowski - Thomson - Henderson, Bukowski - Karnas (2) - Bryzgałow, Filipek (2) - Huhdanpaa - J. Musioł, Fus - Sienkiewicz (2) - Dobosz, Mazur II. Trener Elmo AITTOLA.

ENERGA: Studziński (2); Szafer - Svars, Thyni Johansson - Jaworski, Lawlor - Henriksson (4), Gimiński (2) - Zieliński; Worona - Syty - Kwiatkouski, K. Kalinowski - Arrak - Fjodorows, Persson - Vahatalo – Maćkowski, Kogut (2) - Prokurat - M. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.

Kary: STS - 12 min, Energa - 8 min.

ZA DUŻO BŁĘDÓW

■ Może i sosnowiczanie nie są chłopcami do bicia, ale notują za dużo strat, zwłaszcza w defensywie, by dotrzymać kroku dobrze zorganizowanym rywalom. Bramka na 4:1 zdobyta w podwójnej przewadze zamknęła mecz.

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - Comarch Cracovia 1:5 (0:2, 1:1, 0:2)

0:1 - Johansson (3:43), 0:2 - D. Kapica - Lundgren - Bieniek (17:42), 0:3 - Brynkus - Olsson - Johansson (29:23), 1:3 - Sawicki - Szturc (36:24, w przewadze), 1:4 – Lundgren (47:45, w podwójnej przewadze), 1:5 - Wahlgren - Lundgren (52:57).

Sędziowali: Mateusz Krzywda - Wojciech Wrycza i Michał Kłosiński - Maciej Byczkowski. Widzów 1400.

ZAGŁĘBIE: Speszny (2); Kotlorz - Charvat, Sozanski (2) - Szaur, Andrejkiw - Naróg, Menc – Krawczyk (2); Krężołek - Tyczyński (2) - Szturc, Nahunko - Viikila - Bernacki, Djumić - Sawicki - Korenczuk, Kaczyński - Bucenko - Karasiński. Trener Piotr SARNIK.

CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz - Brandhammar, Younan - Kruczek, Bieniek - Wanacki (2), Jaracz (2) - Kamieniew; Johansson (2) - Olsson - Brynkus (2), D. Kapica (2) - Wahlgren – Lundgren (2), Marzec - Jarosz - Bukowski, Tynka - Sterbenz - Mocarski. Trener Marek ZIĘTARA.

Kary: Zagłębie - 8 min, Cracovia - 12 min.

Sport 156b5226ae

Czas rezerwowego

Jastrzębianie znów mieli problemy z Asseco Resovią i ponownie z nich wyszli zwycięsko. I tak od pięciu lat...

PLUSLIGA

Na inaugurację nowego sezonu w Jastrzębiu-Zdroju gospodarze podejmowali Asseco Resovię. Mecz okrzyknięto hitem 2. kolejki, bo obie drużyny znów celują w najwyższe lokaty. Do tego był to rewanż za półfinał ubiegłorocznych rozgrywek. Wówczas wygrali jastrzębianie i zrobili to w niesamowitych okolicznościach, będąc już praktycznie za burtą. No i wygrali z ekipą z Rzeszowa dwanaście kolejnych meczów. Po raz ostatni przegrali w 2019 r.

Długo lepszą drużyną była jednak Asseco Resovia. Goście kontrolowali grę. W ataku pewnie prezentowali się Stephen Boyer oraz Karol Kłos, a defensywę trzymali Bartosz Bednorz i przede wszystkim Michał Potera. Po stronie Jastrzębskiego Węgla słabo spisywali się medaliści igrzysk olimpijskich, złoty Benjamin Toniutti oraz srebrny Łukasz Kaczmarek. Już w pierwszym secie wylądowali na ławce rezerwowych, zastąpieni odpowiednio przez Juana Ignacio Finolego oraz Arkadiusza Żakietę.

Przyjezdni po serii zagrywek Boyera odskoczyli na pięć punktów (16:11). Przy stanie 24:21 wydawało się, że nic im nie odbierze triumfu w pierwszej partii. Nie postawili jednak kropki nad i. Wtedy nastąpił czas Żakiety.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Arkadiusz Żakieta wszedł pod koniec pierwszego seta i okazał się bohaterem.

Rezerwowy atakujący grał jak w transie. To po jego serwisach gospodarze wywalczyli pięć kolejnych punktów, nieoczekiwanie wygrywając pierwszą partię.

- Mam już dosyć mówienia, że takie sytuacje, jak przegranie seta przy prowadzeniu 24:21, mogą się zdarzyć. Takie rzeczy mogą się oczywiście zdarzyć, ale raz, maksymalnie dwa. Grając z tak dobrymi drużynami, jak Jastrzębski Węgiel, trzeba za wszelką cenę wykorzystywać okazje i zrobić wszystko, żeby wygrać najpierw seta, jak jest na to duża szansa. Tu już nie chodzi o technikę czy taktykę, tylko trzeba wygrać swoją akcję i wywalczyć punkt – denerwował się Stephen Boyer.

W kolejnej odsłonie sytuacja się powtórzyła. Znów długo lepsze wrażenie sprawiali rzeszowianie i znów bohaterem został Żakieta. Tym razem dał sygnał do odrabiania strat przy stanie 11:15. Swoje dołożyli też Norbert Huber, Tomasz Fornal oraz Timothee Carle.

Dwa przegrane sety „zabiły" gości. W trzecim nie podjęli już walki. Pogodzili się z porażką. Zawodzili liderzy, czyli Boyer oraz Klemen Cebulj. Po drugiej stronie siatki szalał za to Żakieta, który punktował z każdego miejsca na boisku. W sumie zdobył 18 pkt, będąc najskuteczniejszym graczem na parkiecie.

- Wiemy jaka jest nasza rola w drużynie. Trener Mendez bardzo często korzysta z podwójnych zmian. Czasami one są krótsze, czasami dłuższe, ale najważniejsze jest to, że trener wie na co nas stać. W meczu z Resovią postawił na nas i to było strzałem w dziesiątkę, bo od drugiego seta zaczęliśmy też fajnie grać w bloku i w obronie – powiedział Arkadiusz Żakieta, bohater spotkania.

■ **Jastrzębski Węgiel – Asseco Resovia 3:0 (26:24, 25:21, 25:15)**
JASTRZĘBSKI WĘGIEL: Toniutti, Carle (10), Brehme (6), Kaczmarek (1), Fornal (13), Huber (11), Popiwczak (libero) oraz Finoli (1), Żakieta (18). Trener Marcelo MENDEZ.
RESOVIA: Ropret (2), Cebulj (6), Kłos (7), Boyer (13), Bednorz (7), Sapiński (2), Potera (libero) oraz Kozub, Vasina (2), Bucki, Woch. Trener Tuomas SAMMELVUO.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 2160.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 16:20, 26:24.
II: 6:10, 11:15, 20:18, 25:21.
III: 10:6, 15:10, 20:13, 25:15.
Bohater – Arkadiusz ŻAKIETA.

(mic)

PLUSLIGA

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:0 (25:18, 25:22, 25:15)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (3), Kujundzić (7), Lemański (4), Esmaeilnezhad (20), Stern (12), Wiśniewski (7), Buszek (libero) oraz Szalacha (3), Dinculescu (1), Walczak, Marek (libero). Trener Gheorghe CRETU.
GORZÓW WLKP.: Todorović (1), Ferens (1), Kania (6), Neves Atu (11), Taht (9), Strulak (6), Granieczny (libero) oraz Stępień (1), Desmet (7), Lorenc (1), Lipiński. Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Piotr Król (Katowice). Widzów 1600.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:11, 20:15, 25:18.
II: 10:7, 13:15, 20:18, 25:22.
III: 10:7, 15:11, 20:12, 25:15.
Bohater – Amin ESMAEILNEZHAD.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (15:25, 25:15, 25:19, 25:19)**
SUWAŁKI: Sanchez (2), Halaba (13), Jouffroy (13), Filipiak (22), Honorato (3), Stajer (11), Czunkiewicz (libero) oraz Firszt (1), Krawiecki, Kwasigroch, Wierzbicki (1). Trener Juan Manuel BARRIAL.
OLSZTYN: Tervaportti (2), Szerszeń (12), Cieślik (4), Hadrava (11), Armoa (14), Jakubiszak (5), Hawryluk (libero) oraz Jankiewicz, Majchrzak (3), Janikowski, Gąsior (1). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle).
Widzów 1370.
Przebieg meczu
I: 5:10, 8:15, 13:20, 15:25.
II: 10:7, 15:9, 20:13, 25:15.
III: 10:9, 15:13, 20:17, 25:19.
IV: 9:10, 15:14, 20:15, 25:19.
Bohater – Bartosz FILIPIAK.

■ **Bogdanka LUK Lublin – Trefl Gdańsk 3:2 (23:25, 25:23, 25:19, 23:25, 15:10)**
LUBLIN: Komenda (3), Wachnik (4), Grozdanow (11), Sasak (9), Tuinstra (17), McCarthy (13), Hoss (libero) oraz Malinowski (14), Czyrek, Stolarski, Leon (7), Sawicki (5). Trener Massimo BOTTI.
GDAŃSK: Droszyński (4), Orczyk (20), M'Baye (12), Jarosz (19), Jorna (7), Pietraszko (9), Koykka (libero) oraz Faryna, Czerwiński, Sobański (2). Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). **Widzów** 4045.
Przebieg meczu
I: 10:9, 14:15, 18:20, 23:25.
II: 7:10, 14:15, 19:20, 25:23.
III: 10:6, 15:10, 20:16, 25:19.
IV: 6:10, 9:15, 19:20, 23:25.
V: 5:4, 10:7, 15:10.
Bohater – Thales HOSS.

1. Warszawa	2	6	2/0	6:0
2. Jastrzębie	2	6	2/0	6:1
3. Bełchatów	2	6	2/0	6:1
4. Suwałki	2	6	2/0	6:2
5. Lublin	2	4	2/0	6:4
6. Zawiercie	2	4	1/1	5:3
7. Będzin	1	3	1/0	3:0
8. Rzeszów	2	3	1/1	3:4
9. Gorzów	2	2	1/1	3:5
10. Gdańsk	2	2	0/2	4:6
11. Olsztyn	2	0	0/2	2:6
12. Częstochowa	1	0	0/1	1:3
13. Lwów	3	0	0/3	2:9
14. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3
15. Katowice	2	0	0/2	0:6
Nysa	-	-	-	-

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 23.09.: Będzin – Warszawa, Katowice – Nysa; 26.09.: Warszawa – Nysa; 27.09.: Bełchatów – Gdańsk, 28.09.: Rzeszów – Zawiercie, Katowice – Jastrzębie, Gorzów Wlkp. - Suwałki; 29.09.: Częstochowa – Będzin, Lwów – Lublin, 30.09.: Olsztyn – Kędzierzyn-Koźle.

Plan zrealizowany

Bez niespodzianki w Zawierciu. Aluron CMC Warta ograł zespół ze Lwowa. Debiut Aarona Russella.

Zawiercianie zaliczyli falstart. Przed tygodniem „Jurajscy rycerze" na inaugurację rozgrywek przegrali z Bogdanką LUK Lublin. Tym razem poprzeczka została zawieszona znacznie niżej. Barkom Każany nie prezentuje takiej klasy, co zespół z Lublina. W ekipie gospodarzy zagrał już Aaron Russell, który w pierwszym spotkaniu nie wystąpił, bo pojechał do USA na ślub brata. Co ciekawe, taką możliwość zastrzegł sobie w kontrakcie.

Amerykanin debiut w Zawierciu miał udany i był pierwszoplanową postacią spotkania. Zdobył 20 punktów i wraz z Karolem Butrynem, stanowili o sile ofensywy zawiercian. Atakował z 62-procentową skutecznością. Dobrze też serwował – jeden as. Nie najlepiej radził sobie jedynie w przyjęciu, bo zaliczył trzy pomyłki. Trener Aluronu CMC Warty Michał Winiarski z występu swojego podopiecznego mógł być więc zadowolony.

Gospodarze wygrali bez straty seta, ale wcale nie był to jednostronny mecz. Przyjezdni zaprezentowali solidną siatkówkę. W dwóch pierwszych setach byli blisko wygranej, ale w końcówkach górę wzięły większe umiejętności i doświadczenie zawiercian, którzy w drugiej partii musieli jednak zaprezentować wszystkie swoje walory. Przegrywali 16:19, ale w końcówce ciężar gry wzięli na siebie Butryn z Russellem. Ten pierwszy popisał się asem serwisowym i udanym atakiem, wyprowadzając swój zespół na prowadzenie 23:22, Russell z kolei wywalczył piłkę setową. Decydujący punkt zdobył Jurij Gładyr, blokując atak Marta Tammearu.

W trzecim secie zawiercianie dobrze grali już od początku. Szybko odskoczyli na pięć „oczek" (6:1) i do końca kontrolowali wynik. Lwowiacy walczyli, nie mieli jednak argumentów, by poważniej zagrozić faworyzowanym rywalom.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Barkom Każany Lwów 3:0 (25:23, 25:23, 25:21)**
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues, Kwolek (7), Zniszczoł (5), Butryn (21), Russell (20), Gładyr (4), Perry (libero) oraz Nowosielski, Markiewicz, Rajsner, Ensing (1). Trener Michał WINIARSKI.
LWÓW: Petrovs (2), Kowalow (11), Szczurow (6), Tupczij (10), Tammearu (6), Fasteland (7), Pampuszko (libero) oraz Pope (3), Valimaa, Rogożyn, Smokato. Trener Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Piotr Skowroński i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 20:18, 25:23.
II: 9:10, 15:13, 18:20, 25:23.
III: 10:7, 15:11, 20:16, 25:21.
Bohater – Karol BUTRYN.

(mic)

Sport 156b5226ae

Tak miało być


Fot. PAP/Wojtek Jargiło

BKS optymistycznie wchodzi w nowy sezon.

Bielszczanki nie dały szans odmłodzonej ekipie Chemika Police i po 14 latach znów sięgnęły po Superpuchar Polski.

SUPERPUCHAR POLSKI KOBIET

W tym sezonie mecz o pierwsze trofeum miał zdecydowanego faworyta. BKS Bostik ZGO, który w poprzednich rozgrywkach zajął trzecie miejsce i zdobył Puchar Polski, niewiele się zmienił i znów mierzy wysoko. Chemik z kolei przeszedł prawdziwą rewolucję. Stracił sponsora i większość zawodniczek. Z drużyny, która święciła mistrzostwo kraju, odeszło aż jedenaście dziewczyn. Pozostały tylko Martyna Grajber-Nowakowska i Dominika Pierzchała. - Z obecnego zespołu Chemika znam tylko dwie czy trzy dziewczyny. Reszta to młode zawodniczki, które dopiero wchodzą do ekstraklasy. Dla Chemika nie jest to łatwa sytuacja, bo klub ten rok w rok grał o najwyższe cele – mówiła Kinga Drabek, libero BKS-u.

Mecz był wyrównany tylko przez kilka minut. Przy stanie 5:4 dla policzanek nastąpiła seria drużyny z Bielska-Białej, która zdobyła 9 punktów z rzędu. Znakomitą skutecznością imponowała zwłaszcza GiuliaAngelina, do której mnóstwo piłek kierowała Julia Nowicka. Włoszka w pierwszej partii zdobyła 9 pkt. W kolejnych była równie skuteczna i w nagrodę otrzymała tytuł MVP.

Bielszczanki, choć nie grały porywającej siatkówki - miały problemy choćby w przyjęciu zagrywki - z łatwością zdobywały kolejne punkty. Trochę walki było jedynie w trzeciej partii. Przyjmująca Chemika Anna Fiedorowicz popisała się kilkoma skutecznymi atakami, kilka razy zafunkcjonował też blok i nieoczekiwanie mistrzynie Polski wygrywały 19:18. Wtedy jednak bielszczanki pokazały klasę. Grajber-Nowakowska została dwukrotnie zatrzymana, a potem nastąpił pokaz Angeliny, która nie myliła się w decydujących momentach.

Bielszczanki po raz trzeci w historii sięgnęły po Superpuchar, ostatnio triumfowały w 2010 r. w Szamotułach. - Cieszymy się ze zwycięstwa, ale nie powinniśmy popełniać takich błędów. Nieważne kto jest po drugiej stronie siatki, każdego przeciwnika szanujemy i chcieliśmy pokazać ładną siatkówkę. Nie zawsze się to jednak udawało. Czeka nas jeszcze trochę pracy. Zdobyliśmy jednak pierwsze trofeum i to się teraz liczy – podkreślił Bartłomiej Piekarczyk, opiekun BKS-u Bostik ZGO.

Niepocieszona była za to Martyna Grajber-Nowakowska. - To nie był najlepszy mecz w naszym wykonaniu. Oby takich było jak najmniej w sezonie. Dużo pracy przed nami. Szkoda że przegrałyśmy tak wysoko, bo była szansa na nawiązanie walki. W dwóch pierwszych setach dobrze zagrywałyśmy, a BKS nie miał wysokiego procentu przyjęcia. Niestety... Ta przegrana jest po naszej stronie. Nieważne w jakim gramy składzie, mamy pokazać charakter. Trochę tego zabrakło. Nie oczekuję, że wygramy ligę, ale chcę byśmy walczyły o każdą piłkę, a tego nie było. I przez to jestem trochę rozczarowana – nie kryła doświadczona przyjmująca.

(mic)

■ **Lotto Chemik Police – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (13:25, 16:25, 21:25)**
POLICE: Baić, Grajber-Nowakowska (3), Pierzchała (7), Hewelt (13), Fiedorowicz (7), Ociepa (2) Nowak (libero) oraz Lochmanczuk, Kwiatkowska, Dąbrowska (3), Ropela-Puzdrowska. Trener Dawid MICHOR.
BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Angelina (18), Orzyłowska (5), Laak (12), Piasecka (9), Pacak (3), Drabek (libero) oraz Borowczak (1), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.
Sędziowali: Szymon Pindral (Kielce) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów 1**357.
Przebieg meczu
I: 5:10, 7:15, 9:20, 13:25.
II: 7:10, 12:15, 13:20, 16:25.
III: 9:10, 12:15, 19:20, 21:25.
Bohaterka – Giulia ANGELINA.

Z KORTÓW

MAJCHRZAK W TOP 150

■ Na półfinale zakończyła się przygoda Kamila Majchrzaka z turniejem ATP Challenger 125 w Saint-Tropez. Polak przegrał z byłym numerem 10. w rankingu światowym, Francuzem Lucasem Pouille'em 4:6, 5:7. Punkty zdobyte we Francji pozwolą 28-letniemu piotrkowianinowi na powrót do TOP 150 rankingu – na 147. miejsce; w lutym 2022 Majchrzak był już 75., ale od listopada 2022 przez 13 miesięcy był zdyskwalifikowany za doping.
Turniej rangi ITF M25 w Santa Margherita di Pula - po raz piąty w karierze - wygrał Daniel Michalski (375. ATP). W finale na Sardynii 24-letni Polak pokonał Włocha Niccolo Catiniego 6:0, 6:4.
Swój pierwszy finał w cyklu ITF World Tennis Tour osiągnął w imprezie ITF M15 w Szarm el-Szejk Tomasz Berkieta. W meczu o tytuł 18-letni finalista juniorskiego Rolanda Garrosa przegrał z najwyżej rozstawionym Rosjaninem Jewgienijem Tjurniewem 6:7, 1:6.



Fot. ATPChallengerTour

Kamil Majchrzak przegrał w półfinale w Saint-Tropez.

BRĄZ ME DLA MONIKI

■ Monika Stankiewicz zdobyła brązowy medal indywidualnych mistrzostw Europy juniorek i juniorów (U-18) w austriackim Oberpullendorfie. Reprezentująca NKT Advantage Bielsko-Biała rozstawiona z numerem 5. Polka eliminowała kolejno: Norweżkę Cecylię Maeland 6:1, 6:0, Finkę Lidę Heinonen 6:1, 6:0, Łotyszkę Beatrise Zeltinę (nr 11.) 6:0, 6:1 i Austriaczkę Jekaterinę Perelyginę (nr 14) 6:2, 6:4. Zwycięską serię przerwała dopiero w półfinale rozstawiona z numerem 4. Czeszka Alena Kovackova, której Stankiewicz uległa 1:6, 1:6. W lipcu Polka osiągnęła ćwierćfinał w wielkoszlemowym Wimbledonie. „Dałam z siebie wszystko. Pozytywne zakończenie mojej juniorskiej kariery" – napisała Monika w mediach społecznościowych.

OD LINETTE PO TYTUŁ

■ Rebecca Sramkova, która w 1/8 finału wyeliminowała Magdę Linette, zwyciężyła w turnieju WTA 250 na kortach twardych w Hua Hin w Tajlandii. W finale Słowaczka pokonała Niemkę Laurę Siegemund 6:4, 6:4 i w wieku 28 lat zdobyła pierwszy zawodowy tytuł w karierze. Przed tygodniem przegrała w finale imprezy tej samej rangi w tunezyjskim Monastyrze. Dzięki zwycięstwu w Tajlandii przesunie się ze 102. pozycji na najwyższą w karierze, 61. lokatę w światowym rankingu. Linette, która w Hua Hin była najlepsza w 2020 roku, przegrała w 2. rundzie ze Sramkovą 6:7 (5-7), 4:6.

SEUL DLA BRAZYLIJKI

■ Beatriz Haddad Maia triumfowała turnieju WTA 500 na twardych kortach w Seulu. Grająca z numerem 3. Brazylijka w finale pokonała najwyżej rozstawioną Rosjankę Darię Kasatkinę 1:6, 6:4, 6:1. 28-letnia Haddad Maia zdobyła czwarty tytuł w karierze, a pierwszy w tym sezonie. Dzięki zwycięstwu w stolicy Korei Płd. przesunęła się z 17. na 12. pozycję na liście światowej. Z kolei 27-letnia Rosjanka, która od poniedziałku jest 11. tenisistką globu, przegrała czwarty finał w tym sezonie (wcześniej w Adelajdzie, Abu Zabi i Charlestonie); z triumfu cieszyła się tylko w czerwcu na trawie w angielskim Eastbourne, a łącznie ma 7 zwycięstw w zawodach pod egidą WTA.

RYBAKINA JAK ŚWIĄTEK

■ Numer 4 w światowym rankingu, reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina z powodu kontuzji pleców wycofała się z turnieju WTA 1000 w Pekinie. W piątek podobną decyzję przed ruszającą w środę imprezą „z powodów osobistych" podjęła liderka listy WTA i ubiegłoroczna triumfatorka, Iga Świątek. Numerem 1 w stolicy Chin będzie Białorusinka Aryna Sabalenka, a w turnieju zagrają Magdalena Fręch (31. WTA) i Magda Linette (45. WTA).

(t)

Sport 156b5226ae

Znokautowany plan

Anthony Joshua chciał po raz trzeci zostać mistrzem świata wagi ciężkiej, ale na drodze stanął Daniel Dubois.

Na wstępie krótkie wyjaśnienie. Po niejednogłośnym zwycięstwie na punkty z Brytyjczykiem Tysonem Furym, 18 maja tego roku w Rijadzie, Ołeksandr Usyk stał się posiadaczem mistrzowskich pasów wagi ciężkiej wszystkich liczących się federacji - WBC, WBA, WBO, IBF i IBO. Ukrainiec został pierwszym od ćwierćwiecza niekwestionowanym czempionem. W pierwszej kolejności powinien bronić tytułu IBF, ale wybrał rewanż z Furym, który został zaplanowany na 21 grudnia. W tej sytuacji postanowił zrezygnować z IBF, który przypadł Danielowi „Dynamite" Dubois (22 zw. - 21 KO, 2 por.). Brytyjczyk był posiadaczem tytułu tymczasowego mistrza IBF po zwycięstwie 1 czerwca przez techniczny nokaut w 8. rundzie nad Chorwatem Filipem Hrgoviciem i był obowiązkowym pretendentem. Przypomnijmy, że Usyk pokonał Dubois na punkty w sierpniu ubiegłego roku we Wrocławiu...

W Wielkiej Brytanii postanowiono zrobić wielką walkę i rywalem świeżo upieczonego mistrza IBF został były dwukrotny czempion w ciężkiej, Anthony Joshua (28 zw. - 25 KO, 4 por.). Pierwszy raz był nim w 2016 r. i obronił się czterokrotnie. Stracił pasy IBF, WBO i IBO po porażce w 2019 r. z Amerykaninem Andy Ruizem. Odzyskał je po zwycięskim rewanżu w tym samym roku. Obronił je raz i znów stracił w 2021 roku, przegrywając na punkty z Ołeksandrem Usykiem, podobnie jak w rewanżu rok później. Wygrał kolejne cztery walki, ostatnią 8 marca, nokautując w drugiej rundzie Francisa Ngannou, słynnego wojownika mieszanych sztuk walki i mistrza UFC.

To 34-letni Joshua był faworytem pojedynku, który w sobotę odbył się na stadionie Wembley przy komplecie (96 tysięcy) widzów. Większość z nich wspierała Joshuę, ale doszło do niespodzianki, bo ten został zdemolowany i znokautowany w 5. rundzie. Od początku do ataku ruszył 27-letni Dubois i pod koniec pierwszego starcia posłał rywala na deski prawym sierpowym. W drugiej rundzie Joshua był bliski kolejnego nokdaunu, ale udało mu się dotrwać do przerwy. W trzecim i czwartym był już liczony dwukrotnie - najpierw po prawym prostym, a potem po lewym sierpowym. Po czterech rundach na kartach punktowych było 40:33, to była po prostu deklasacja! W piątej nastąpił koniec. AJ wiedział, że może wygrać tylko przez nokaut, poszedł na wymianę ciosów, ale nadział się na czyste mocne uderzenie na szczękę, po którym upadł na twarz i nie mógł się pozbierać. Ringowy policzył do dziesięciu i zakończył pojedynek. Na trybunach najpierw zapadła cisza, a potem był aplauz dla Dubois, który obronił mistrzostwo IBF.

Mistrz zapowiedział, że w następnym występie chciałby zmierzyć się po raz drugi z Usykiem. Ten - obserwował walkę w Londynie z pierwszych rzędów - odparł, że nie ma nic przeciwko temu. Joshua ogłosił, że nie kończy kariery i zapewnił, że wróci na zwycięską ścieżkę. Jego promotor Eddie Hearn powiedział, że będzie chciał skorzystać z klauzuli rewanżu.

(awa)



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Daniel Dubois w efektownym stylu obronił pas mistrza świata IBF.

CIOS ZA CIOS

■ Daniel Dubois wyprowadził 196 uderzeń, z których 79 było celnych, a z 96 mocnych 49 doszło celu. Anthony Joshua odpowiednio: 117 - 32 oraz 35 - 14.

Triumf pierwszy i podwójny

Paweł Wąsek wygrał oba konkursy Letniej Grand Prix na normalnej skoczni w rumuńskim Rasnovie. Nowym liderem klasyfikacji generalnej został Włoch Alex Insam.

To był bardzo udany weekend dla 25-letniego skoczka WSS Wisły. W sobotę Paweł Wąsek odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w prestiżowych zawodach, do tego powtórzył sukces w niedzielę. Zawody w rumuńskim Rasnovie miały słabą obsadę - rezerwowych wysłali Austriacy i Norwegowie, Niemcy i Słoweńcy w ogóle nie przyjechali, a w polskiej ekipie zabrakło Dawida Kubackiego, Piotra Żyły, Kamila Stocha i Aleksandra Zniszczoła. Jednakże podwójne zwycięstwo musi cieszyć.

Normalna skocznia Trambulina Valea Carbunarii na pewno leży Wąskowi, bo dwa lata temu stanął po raz pierwszy na podium w zawodach elity. W sobotę Polak w pierwszej serii skoczył 95 m i był wiceliderem, a prowadził Amerykanin Kevin Bickner. W drugiej serii wiślanin uzyskał 92 m i triumfował notą 250,9 pkt. Miał 2,3 pkt przewagi nad drugim Austriakiem Ulrichem Wohlgenanntem i 4,4 nad trzecim Bicknerem.

Reszta biało-czerwonych uplasowała się w drugiej dziesiątce. Kacper Juroszek był 14., Jakub Wolny 15., a Maciej Kot 19.

W niedzielę Wąsek oddał skoki na odległość 93 m (prowadził po pierwszej serii) oraz 96 m i łącznie zgromadził 254,2 pkt. Drugie miejsce zajął Japończyk Ren Nikaido (96 i 95,5 m), który stracił 1,1 pkt. Trzeci był Włoch Insam (93 i 95,5) - 2,4 pkt za zwycięzcą. Finałowa seria była bardzo emocjonująca. Trzeci po pierwszym skoku Nikaido po drugim dostał wysokie noty za styl. Ataku Japończyka nie zdołał odeprzeć Insam. Udało się to dopiero Wąskowi. 96 m i znów dobre oceny od sędziów zapewniły skoczkowi z Ustronia drugie zwycięstwo w Rasnovie.

W porównaniu do soboty pozostali Polacy poprawili swoje lokaty - Jakub Wolny był 6., Kacper Juroszek 7., a Maciej Kot 17.

W klasyfikacji generalnej LGP prowadzenie objął Insam, który ma 273 punkty i o 10 wyprzedza Wąska. Trzecie miejsce zajmują ex aequo Norweg Marius Lindvik i Austriak Stefan Kraft, których zabrakło w Rasnovie. Obaj uzbierali dotąd po 200 „oczek". Do końca rywalizacji pozostały dwa weekendy. Najpierw zawodnicy odwiedzą Hinzenbach, gdzie zmierzą się na najmniejszym obiekcie w kalendarzu (HS 90). Finałowe zawody Grand Prix odbędą się 5 i 6 października w Klingenthal.

Start Pucharu Świata to 22 listopada w Lillehammer.

Przygotował Andrzej Wasik

STOCH KONTUZJOWANY

■ Kamil Stoch doznał urazu podczas czwartkowego treningu na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Doświadczony zawodnik poczuł ból w kolanie po długim, w okolice 140 metra, skoku. „Po dalekim skoku na Wielkiej Krokwi w Zakopanem Kamil Stoch poczuł ból w kolanie. Na ten moment nie wiemy, jak poważne było to zdarzenie. Dalsza diagnostyka i badanie rezonansem magnetycznym zaplanowane jest na poniedziałek - napisano w komunikacie Polskiego Związku Narciarskiego. 37-letni Stoch tego lata wystartował tylko w jednym konkursie Letniej Grand Prix w Wiśle. Dla trzykrotnego mistrza olimpijskiego był to jedyny występ od czasu podjęcia współpracy z indywidualnym sztabem szkoleniowym, na czele którego stanął Czech Michal Dolezal - były trener polskiej kadry. W zeszłą sobotę Stoch na obiekcie im. Adama Małysza zajął 16. miejsce. W niedzielnym konkursie już nie wystąpił.

DUBLET MALSINER

■ W Rasnovie rywalizowały też kobiety. Oba konkursy wygrała Włoszka Lara Malsiner. W sobotę triumfowała przed swoją rodaczką Anniką Sieff, a trzecie miejsce zajęła Japonka Nozomi Maruyama. Najlepsza z Polek Anna Twardosz uplasowała się na 16. pozycji. To jej największe osiągnięcie w Letniej Grand Prix. Pola Bełtowska była 22., Natalia Słownik 29., a Nicole Konderla 31.

W niedzielę Malsiner wyprzedziła Maruyamę i Sieff. Na najwyższym w karierze, dwunastym miejscu rywalizację zakończyła Twardosz. Bełtowska była 20., (88 m)., Konderla 27. Poza finałem była Natalia Słowik, sklasyfikowana na 31. miejscu.

Lara Malsiner (238 pkt.) została nową liderką Letniego Grand Prix i ma 42 punkty przewagi nad Anniką Sieff (196 pkt.) oraz 44 nad Słowenką Emą Klinec (194 pkt.). Najlepsza z Polek Twardosz (48 pkt.) zajmuje 22. miejsce.

PAWEŁ WĄSEK

RASNOV MI PASUJE

■ Zawsze to dobrze smakuje, kiedy staje się na najwyższym stopniu podium. Cieszę się, że mi się to udało. W przeszłości zaliczyłem tu dobre występy. Dwa lata temu po raz pierwszy stanąłem tu na podium Letniego Grand Prix. W 2016 roku odniosłem tu z kolei moje jedyne zwycięstwo w cyklu FIS Cup. Chyba można powiedzieć, że pasuje mi ten obiekt.

WYNIKI

SOBOTA

1. Paweł WĄSEK	250,9 pkt (95,0 m/92,0 m)
2. Ulrich Wohlgenannt (Austria)	248,6 (96,5/93,0)
3. Kevin Bickner (USA)	246,5 (97,5/91,5)
4. Ren Nikaido (Japonia)	244,1 (97,5/95,5)
5. Felix Trunz (Szwajcaria)	240,6 (93,5/93,5)
6. Marco Woergoetter (Austria)	240,2 (97,0/92,0)
7. Keiichi Sato (Japonia)	239,1 (95,0/93,5)
8. Andraw Urlaub (USA)	238,4 (94,0/94,5)
9. Simon Steinberger (Austria)	238,2 (98,0/92,5)
10. Alex Insam (Włochy)	238,1 (91,5/94,0)
...	
14. Kacper JUROSZEK	234,3 (93,5/91,5)
15. Jakub WOLNY	233,5 (89,5/95,0)
19. Maciej KOT	227,1 (91,0/92,5)

NIEDZIELA

1. Paweł WĄSEK	254,2 pkt (93,0 m/96,0 m)
2. Ren Nikaido	253,1 (96,0/95,5)
3. Alex Insam	251,8 (93,0/95,5)
4. Ulrich Wohlgenannt	246,7 (89,5/94,5)
5. Andrew Urlaub	244,4 (94,5/96,0)
6. Jakub WOLNY	242,0 (95,0/91,5)
7. Kacper JUROSZEK	239,1 (93,5/90,0)
8. Keiichi Sato	237,0 (91,0/94,5)
9. Jules Chervet (Francja)	235,4 (95,0/88,0)
Ari Repellin (Francja)	235,4 (97,5/90,5)
...	
17. Maciej KOT	229,6 (91,0/90,0)

KLASYFIKACJA LGP (PO SZEŚCIU KONKURSACH)

1. Alex Insam	273 pkt
2. Paweł WĄSEK	263
3. Marius Lindvik (Norwegia) 200	
Stefan Kraft (Austria) 200	
...	
9. Jakub WOLNY	131
14. Aleksander ZNISZCZOŁ	104
17. Dawid KUBACKI	103
21. Kacper JUROSZEK	89
34. Maciej KOT	38
50. Kamil STOCH	15

Sport 156b5226ae

Bez pomiaru mocy, ale za to znowu złoty

Mimo kłopotów ze sprzętem Remco Evenepoel obronił tytuł mistrza świata w jeździe indywidualnej na czas.

Dwudziestoczteroletni Belg Remco Evenepoel był największym faworytem niedzielnego wyścigu. Po tym, jak w sierpniu ubiegłego roku w szkockim Stirling po raz pierwszy zdobył złoty medal w tej specjalności, startował w sumie w ośmiu czasówkach. Cztery z nich wygrał, w tym tę niezwykle prestiżową na Tour de France, a potem na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

Tylko dla specjalistów

W niedzielę kolarze mieli do pokonania nieco ponad 46 km. To dużo, choć jeszcze nie tak dawno, choćby podczas Grand Tourów, rozgrywano dłuższe etapy samotnej walki z czasem. W ostatnich latach organizatorzy jednak od tego odeszli, najwidoczniej uznając, że krótsze będą atrakcyjniejsze.

Start wyznaczono na betonowym torze w Zurychu, potem trasa biegła na południe wzdłuż Jeziora Zuryskiego. Pierwsze 20 km było więc płaskie, a trudności zaczynały się po zakręcie w lewo wraz z podjazdem do miejscowości Uetikon am See, najwyższym punkcie na wczorajszym odcinku. Po – jak się okazało – niebezpiecznym zjeździe zawodnicy docierali do kolejnego jeziora, Greifensee, i jadąc obok niego znowu po płaskim terenie docierali do mety usytuowanej przy stacji Zurych Oerlikon. W sumie tylko 405 metrów przewyższenia, niewiele trudności, ale za to sporo prostych, na których można rozpędzić rower do prędkości w okolicach 60 km/h. Coś w sam raz dla specjalistów w tej konkurencji!

Roglicz się przeliczył

Zapewne właśnie dlatego na starcie zabrakło Tadeja Pogaczara. Słoweniec, który podczas drugiej, co ważne – górskiej czasówki na tegorocznym Tour de France pokonał samego Evenepoela, najwidoczniej uznał, że nie ma się co męczyć, bo medalu i tak nie zdobędzie. Inaczej do sprawy podszedł jego rodak, Primož Roglicz, który niedawno wygrał hiszpańską Vueltę. Słoweniec miał jeszcze jeden powód, żeby wierzyć w siebie, bo przecież w Tokio został mistrzem olimpijskim właśnie w jeździe na czas. Wczorajszy występ mu jednak nie wyszedł, zajął dopiero 12. miejsce. Może to trudy trzytygodniowego wyścigu, a może trasa po prostu była za łatwa?

Evenepoel kontra Ganna

Za to dla niezbyt wysokiego, ale za to umięśnionego – a nie wycieniowanego jak Pogaczar czy Roglicz – Evenepoela okazała się w sam raz. Belg wykręcił najlepszy wynik na pierwszym pomiarze, najlepszy był również na wzniesieniu, po zjeździe i na samej mecie, którą przejechał z rękami wzniesionymi w geście zwycięstwa. Musiał jednak o nie bardzo się postarać, bo od samego początku naciskał go Włoch Filippo Ganna. Dwukrotny mistrz świata (2020 i 2021) na pierwszym międzyczasie tracił do niego sześć sekund, potem dziewięć, a następnie 19, bo – w przeciwieństwie do Evenepoela – nie ryzykował podczas odcinka w dół. Świetnie za to pojechał ostatnią, płaską część i ostatecznie do złota zabrakło mu ledwie sześciu sekund.

Kłopoty ze sprzętem

Warto jednak podkreślić, że jeszcze zanim Evenepoel ruszył na trasę, dopadł go pech, bo tuż przed startem spadł mu łańcuch. Nie bez trudu udało się go nałożyć na przednią tarczę, ale cała ta sytuacja mocno zirytowała Belga. Wkrótce okazało się, że to nie koniec problemów, bo nie działał miernik pomiaru mocy, a bez takich urządzeń zawodowcy nie udają nawet na treningi. Pozbawiony cyferek 25-latek zdany był więc tylko i wyłącznie na siebie i swoje odczucia. – Było ciężko, bo musiałem cisnąć, ale nie też mogłem przekroczyć limitu. Nie miałem wskazania, więc nie wiedziałem, co robię. I dlatego była to najtrudniejsza jazda na czas w moim życiu – przyznał mistrz świata.

Zakrwawiony Vine, brązowy Affini

Za plecami dwóch najlepszych wczoraj kolarzy toczyła się zacięta walka o brąz. Najpierw wygrywał ją najmłodszy w całej stawce (20 lat), ale już z medalem w elicie (rok temu trzecie miejsce) Brytyjczyk Joshua Tarling. Podjazd genialnie pojechał natomiast Australijczyk Jay Vine. Zwycięzca klasyfikacji górskiej na Vuelcie wysunął się na trzecią pozycję, mając znaczącą przewagę nad kolejnymi zawodnikami. Na zjeździe jednak upadł i mimo, że strasznie się pokiereszował, to kontynuował jazdę. Szanse na podium jednak przepadły. Do mety dotarł pokrwawiony z piątym czasem, do brązowego medalu zabrakło mu pół minuty... Ten zdobył Edoardo Affini, który niedawno został mistrzem Europy w tej specjalności. Włoch wykręcił wynik o blisko minutę gorszy od zwycięzcy, ale też o ponad 20 sekund lepszy od czwartego w klasyfikacji Tarlinga. Szóste miejsce przypadło Duńczykowi Kasperowi Asgreenowi, a dopiero ósmy był faworyt gospodarzy Stefan Kueng. Zwalistego Szwajcara pokonała środkowa, pagórkowata część trasy.

Na 28. miejscu w gronie 59 zawodników, a więc mniej więcej w środku stawki, rywalizację zakończył Filip Maciejuk. 25-letni mistrz Polski w jeździe indywidualnej na czas do Evenepoela stracił blisko cztery minuty.

Dwa ostatnie zadania do wykonania

Kilka godzin przed panami na blisko 30-kilometrową trasę po medale ruszyły panie. Podobnie jak na igrzyskach w Paryżu wygrała Grace Brown. Co ciekawe, 32-letnia zawodniczka jeszcze przed tamtym startem zapowiedziała, że po sezonie zakończy karierę. – Brakuje mi życia w Australii, z mężem, rodziną i przyjaciółmi. Coraz trudniej jest mi to zostawiać dla kolarstwa. Jestem bardzo zadowolona z tego co osiągnęłam, to o wiele więcej niż się spodziewałam. Cieszę się na myśl o nowym rozdziale życia, ale rozstaniu z kolarstwem towarzyszy smutek – zapowiedziała trzy miesiące temu. – To jeszcze nie koniec. Przede mną dwa zadania do wykonania - dodała wtedy.

Mistrzyni nie zmieniła zdania

Oba zrealizowała perfekcyjnie. W Zurychu prowadziła na pierwszym punkcie pomiaru czasu, ale po drugim, tym na wzniesieniu, spadła na drugie miejsce za Holenderkę Demi Vollering. Na końcowym płaskim odcinku Australijka z nawiązką odrobiła jednak niewielką stratę i zdobyła złoto. – Doświadczenie z igrzysk i tamten sukces dodały mi pewności siebie. Spodziewałam się, że na szczycie będę za Vollering. Znałam różnicę. Na ostatnich kilometrach powtarzałam sobie, że mogę zostać mistrzynią świata. Wskoczyłam w swój rytm, czułam, że w końcówce wracają mi siły i wygrałam – relacjonowała Brown. – Do startu w Paryżu przygotowywałam się niesamowicie szczegółowo. Teraz podeszłam do tego bardziej zrelaksowana – uśmiechała się. – Ostatnie miesiące są jak sen. Cieszę się, że tak kończy się moja kariera – podkreślała zwyciężczyni.

Vollering ostatecznie straciła do niej 16 sekund, a broniąca tytułu Amerykanka Chloe Dygert, która tym razem wywalczyła brąz – niecałą minutę. Z kolei Niemka Antonia Niedermaier, która zajęła czwarte miejsce, okazała się najlepsza wśród zawodniczek do lat 23.

Agnieszka Skalniak-Sójka zajęła 31. miejsce na 70 sklasyfikowanych. Polka, która rok temu była siódma (tuż za Vollering) straciła do Brown blisko cztery minuty.



Fot. EPA/ENNIO LEANZA/PAP

Rzadko się zdarza, żeby kolarze w czasówce w taki sposób mijali linię mety. Zwycięzca Remco Evenepoel mógł sobie na to pozwolić.

WYNIKI JAZDY INDYWIDUALNEJ NA CZAS

■ **Elita mężczyzn (Zurych - Zurych, 46,1 km):** 1. Remco Evenepoel (Belgia) 53.01, 2. Filippo Ganna (Włochy) strata 6 s, 3. Edoardo Affini (Włochy) 54, 4. Joshua Tarling (Wielka Brytania) 1.17, 5. Jay Vine (Australia) 1.24, 6. Kasper Asgreen (Dania) 1.30 ... 28. Filip Maciejuk 3.47.

■ **Elita kobiet (Gossau - Zurych, 29,9 km):** 1. Grace Brown (Australia) 39.16, 2. Demi Vollering (Holandia) strata 16 s, 3. Chloe Dygert (USA) 56, 4. Antonia Niedermaier (Niemcy) 1.05, 5. Lotte Kopecky (Belgia) 1.39, 6. Christina Schweinberger (Austria) 1.44 ... 31. Agnieszka Skalniak-Sójka 3.47.

(gak)

Sport 156b5226ae

Siedem medali Polaków

KAJAKARSTWO

Reprezentanci Polski podczas mistrzostw świata w maratonie kajakowym w chorwackim Metkovicu zdobyli siedem medali, w tym dwa złote. W klasyfikacji ogólnej dało im to trzecie miejsce - poinformowała krajowa federacja.

Jako pierwsza szlaki przetarła Agata Kowalak, która walczyła w kategorii C-1 junior. Warto przypomnieć, że to aktualna mistrzyni Europy z Poznania. Co prawda przegrała z Czeszką Terezą Kodetovą, ale zaledwie o 0,4 sekundy. To oznaczało, że do Polski przywiezie srebrny medal. Kolejny krążek dorzucił Alex Wilga, czyli również aktualny mistrz Europy juniorów w C-1, który również był drugi, a uległ jedynie Węgrowi Marcellowi Meriemu. Pierwszego dnia zawodów odbyły się także zawody na krótkim dystansie. Wśród seniorów drugi na mecie w C-1 był Mateusz Borgieł, który również jest mistrzem Europy. Zaledwie o trzy sekundy przegrał z Hiszpanem Ignacio Calvo.

Do kolekcji medali biało-czerwonych drugiego dnia kolejne srebro dorzucił Eryk Wilga w rywalizacji w C-1 do lat 23. W C-2 juniorów brązowy krążek wywalczył brat Eryka, Alex, który popłynął w osadzie z Krystianem Kubicą. Najpierw w C-1 na pełnym dystansie mężczyzn na najwyższym stopniu stanął Borgieł, a w później wspólnie z Mateuszem Zuchorą okazał się bezkonkurencyjny w C-2.

- Wynik sam w sobie jest rewelacyjny, bo mamy siedem medali na 11-osobową grupę, chociaż w kilku miejscach umknęło nam parę rzeczy. Wszyscy nasi zawodnicy byli fenomenalnie przygotowani, ale niestety błędy czy kilka kolizji spowodowały, że uplasowali się na dalszych miejscach. Takie momenty są nie do przewidzenia - podsumował Mateusz Rynkiewicz, trener polskiej reprezentacji.

Biało-czerwoni są już pewni jednej kwalifikacji na World Games, a wszystko właśnie dzięki dobrym występom w Chorwacji. - Teraz czekamy na decyzję Międzynarodowej Federacji Kajakowej, czy będziemy mieli jeszcze kolejną - dodał Rynkiewicz.

(PAP)

Lando jak Chuck!

Tylko Norris mógłby zatrzymać Verstappena na drodze po tytuł.



I cóż tu można dodać?

Wicelider klasyfikacji generalnej wyścigowych mistrzostw świata, Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, wygrał Grand Prix Singapuru, 18. rundę cyklu. Drugie miejsce zajął prowadzący w klasyfikacji generalnej i broniący tytułu Holender Max Verstappen z Red Bulla.

Verstappen stracił do Norrisa 20,945 sek. Za plecami tej dwójki toczyła się walka o najniższy stopień podium, ostatecznie zwycięsko z niej wyszedł Australijczyk Oscar Piastri z McLarena, który stracił 41,823. Brytyjczyk odnotował trzecie zwycięstwo w tegorocznym sezonie i w karierze.

W klasyfikacji generalnej walczący o czwarty tytuł mistrzowski z rzędu Verstappen ma 331 pkt, drugi jest Norris - 279 pkt, a trzeci Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari - 245. Do końca sezonu pozostało jeszcze sześć wyścigów.

Norris, który w sobotę zapewnił sobie pole position, pojechał rewelacyjnie i prowadził od startu do mety. Szybko uzyskał kilka sekund przewagi, nawet po zmianie opon na tor wrócił jako lider. Na 20 okrążeń przed metą miał już ponad 23 sek. przewagi nad Verstappenem, który spokojnie jechał na drugiej pozycji. Holender tym razem za bardzo nie miał się z kim ścigać, gdyż rywale byli daleko za plecami czołowej dwójki.

W końcówce bój o czwartą lokatę stoczyli Brytyjczyk George Russell z Mercedesa i Leclerc. Kierowca Ferrari kilka razy był tuż, tuż za rywalem, ale ten skutecznie się bronił i ostatecznie był czwarty.

Wyścigu do udanych zapewne nie zaliczy czterokrotny zwycięzca zmagań w Singapurze, Brytyjczyk Lewis Hamilton (Mercedes). W walce o pole position był trzeci, ale pozycji nie zdołał utrzymać. Po zmianie opon na 20. okrążeniu spadł na 11. lokatę i strat nie zdołał obronić, uplasował się na szóstej pozycji.

Przed startem spore szanse na dobry wynik dawano ekipie Ferrari. Te przewidywania jednak się nie spełniły. Leclerc był piąty, a Carlos Sainz Jr siódmy. Dla Hiszpana był to ostatni wyścig w Singapurze w barwach Ferrari. Od sezonu 2025 we włoskim teamie zastąpi go Hamilton, a Sainz przejdzie do Williamsa.

Następną, 19. rundą mistrzostw świata F1 będzie zaplanowany na 20 października wyścig o Grand Prix USA.

■ **Wyniki GP Singapuru:** 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1.40:52,571, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 20,945 sek., 3. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 41,823, 4. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 1:01,040, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 1:02,430, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 1:25,248, 7. Carlos Sainz Jr (Hiszpania/Ferrari) 1:36,039, 8. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin), 9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas), 10. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) - wszyscy 1 okrążenie

■ **Klasyfikacja kierowców:** 1. Verstappen 331 pkt, 2. Norris 279, 3. Leclerc 245, 4. Piastri 237, 5. Sainz 190, 6. Lewis Hamilton 174, 7. George Russell 155, 8. Sergio Perez 144, 9. Fernando Alonso 62,10. Huelkenberg 24

■ **Klasyfikacja konstruktorów**: 1. McLaren 516 pkt, 2. Red Bull 475, 3. Ferrari 441, 4. Mercedes 329, 5. Aston Martin 86, 6. Racing Bulls 34

SETKA DUCATI

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

■ Włoch Enea Bastianini (Ducati) wygrał na torze Misano Adriatico w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Emilii-Romanii, 14. rundę mistrzostw świata. Wyprzedził lidera klasyfikacji mistrzostw świata Hiszpana Jorge Martina, a trzecie miejsce zajął sześciokrotny mistrz globu klasie MotoGP Hiszpan Marc Marquez (obaj Ducati). Włoski team Ducati zanotował 100. zwycięstwo w wyścigu mistrzostw świata w klasie MotoGP, który na sześć rund przed końcem sezonu zapewnił sobie tytuł mistrzowski w klasyfikacji konstruktorów.

Pecha miał broniący tytułu Włoch Francesco Bagnaia, który miał upadek na prostej, przed lewym zakrętem, gdy jechał jako trzeci. Nie doszło do tego w „starciu" z żadnym rywalem.

W klasyfikacji MŚ MotoGP po 14 rundach Martin utrzymał prowadzenie z dorobkiem 341 punktów. 24 mniej ma Bagnaia, na trzecie miejsce awansował Bastianini - 282, a czwarty jest Marquez - 281.

W klasie Moto2 najszybszy był Włoch Celestino Vietti (Kalex), który w klasyfikacji generalnej po 14 z 20 wyścigów jest na ósmej pozycji. Lider cyklu Japończyk Ai Ogura (Boscoscuro) był czwarty ze stratą 2,990 s. W „generalce" ma 188 pkt i o 22 wyprzedza Hiszpana Sergio Garcią (Boscoscuro). W Moto3 kolejne zwycięstwo odnotował Kolumbijczyk David Alonso (KTM), drugi na mecie Hiszpan Angel Piqueras (Honda) stracił tylko 0,175 s. W klasyfikacji generalnej zdecydowanie prowadzi Alonso mając 271 pkt, drugi ze 189 jest Hiszpan Daniel Holgado (KTM).

Następną, 15. rundą motocyklowych mistrzostw świata będzie 29 września wyścig ma Pertamina Mandalika Circuit o Grand Prix Indonezji.

(PAP)

„Starzy" górą

MP W ZAPASACH - STYL WOLNY

Tydzień po klasykach oraz paniach do rywalizacji o tytuły mistrzów Polski przystąpili reprezentanci stylu wolnego, którzy spotkali się w Białogardzie. W zawodach dominowali zawodnicy z miejscowego klubu - AKS-u - którzy zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej. Drugi był LKS Mazowsze Teresin, a trzeci ZKS Koszalin.

Na matach w Białogardzie pojawił się tylko jeden z dwóch polskich olimpijczyków w stylu wolnym - Zbigniew Baranowski w kategorii 97 kg (w Paryżu został sklasyfikowany na 8. miejscu) i potwierdził dominację na krajowych matach. Zabrakło natomiast Roberta Barana, piątego w wadze 125 kg na igrzyskach w Paryżu. W sumie w Białogardzie dominowała stara gwardia.

WYNIKI

■ **57 kg:** 1. Adam Bieńkowski (UKS Zapasy Kołobrzeg), 2. Adrian Wagner (Mazowsze Teresin), 3. Filip Woźnica (Ceramik Krotoszyn) i Kacper Draus (GLUKS Invictus Sicienko).
■ **61 kg:** 1. Wasyl Ilnicki (Bloczek Team Pelplin), 2. Rafał Szewc (Lotnik Wrocław), 3. Łukasz Nowakowski (Pelplin) i Marcel Jastreb (AKS Białogard).
■ **65 kg:** 1. Dominik Jagusz (ZKS Koszalin), 2. Bartosz Lis (Białogard), 3. Dawid Takunow (MLUKS Karlino) i Daniel Kulczyński (Grunwald Poznań).
■ **70 kg:** 1. Krzysztof Bieńkowski (Białogard), 2. Patryk Ołenczyn (Dąb Brzeźnica), 3. Mateusz Łuszczyński (Koszalin) i Aminjon Sadułojew (AZS AWF Warszawa).
■ **74 kg:** 1. Szymon Wojtkowski (Krotoszyn), 2. Jakub Lekston (Slavia Ruda Śląska), 3. Antoni Majchrzak i Kacper Kraska (obaj ZTA Zgierz).
■ **79 kg:** 1. Kamil Rybicki (Teresin), 2. Mateusz Pędzicki (Zgierz), 3. Wojciech Wysocki (Teresin) i Andrzej Sokalski (Ruda Śląska).
■ **86 kg:** 1. Jakub Krawicki (Śląsk Milicz), 2. Patryk Kostrzewski (Iganie Nowe), 3. Igor Szucki (Karlino) i Klaudiusz Pluciński (Milicz).
■ **92 kg:** 1. Sebastian Jezierzański (Brzeźnica), 2. Cezary Sadowski (Karlino), 3. Filip Rogut (Suples Łódź) i Konrad Tront (Stal Rzeszów).
■ **97 kg:** 1. Zbigniew Baranowski (Białogard), 2. Michał Bielawski (Poznań), 3. Taron Szahinjan (Akademia Zapasów Łódź) i Mirosław Pilarczyk (Białogard).
■ **125 kg**: 1. Szymon Janz (Koszalin), 2. Michał Dubowski (Iganie Nowe), 3. Tomasz Kościółek (Rzeszów) i Jakub Jankowski (Akademia Zapasów Łódź).

Sport 156b5226ae

Polki dziewiąte

SZACHY

Kobieca reprezentacja Polski nie zdobyła medalu 45. Olimpiady Szachowej w Budapeszcie. Zajęła 9. miejsce po porażce w ostatniej rundzie z Gruzją 0,5:3,5. Polacy zremisowali 2:2, także z Gruzinami, i uplasowali się na 22. miejscu.

Na podium rywalizacji kobiet stanęły reprezentacje Indii - 19 pkt, Kazachstanu - 18 i USA - 17, a w turnieju open także triumfowała, tyle że z olbrzymią przewagą, ekipa Indii - 21, przed USA i broniącym tytułu Uzbekistanem - po 17.

Polki, rozstawione w turnieju z numerem trzecim, do decydującego o medalu meczu z grającą z „dwójką" ekipą Gruzji przystąpiły w tym samym składzie, co w wygranym poprzedniego dnia 2,5:1,5 meczu z Niemcami. W ekipie rywalek wystąpiły aż trzy szachistki posiadające tytuł męskiego arcymistrza i to z nimi biało-czerwone przegrały swoje partie: Alina Kaszlinska z Naną Dzagnidze, ponosząc pierwszą porażkę w turnieju, Aleksandra Malcewska z Nino Baciaszwili i Oliwia Kiołbasa z Bellą Chotenaszwili. Zremisowała natomiast Monika Soćko, jedyna męska arcymistrz w zespole, z Lelą Jawachiszwili i do końca pozostała niepokonana w Budapeszcie (trzy wygrane, siedem remisów). Niedzielna wysoka porażka spowodowała spadek biało-czerwonych z czwartej na dziewiątą lokatę. O kolejności na podium w turnieju kobiet przesądziły wygrana Indii z Azerbejdżanem 3,5:0,5 oraz remis Kazachstanu z USA 2:2.

Drużyna mężczyzn (rozstawiona z numerem 11.) zakończyła olimpijskie występy remisem z Gruzją (32.). Swoją partię na pierwszej szachownicy wygrał czarnymi Jan-Krzysztof Duda, remisy uzyskali Radosław Wojtaszek i Mateusz Bartel, a przegrał Szymon Gumularz. W całym turnieju Polacy, prowadzeni prze ukraińskiego arcymistrza Ołeksandra Sułypę, wygrali sześć spotkań, trzy zremisowali i dwa przegrali. Zgromadzili 15 punktów meczowych oraz 26 w poszczególnych partiach. Indywidualnie tylko Duda, który wygrał sześć partii, trzy zremisował i jedną przegrał, znalazł się w czołówce zestawienia najlepszych na poszczególnych szachownicach. Uzyskał 7,5 pkt z 10 partii i na pierwszej szachownicy był czwarty.

Stonowana radość

Jak się okazuje, wygrana w finale Krajowej Ligi Żużlowej wcale nie musi oznaczać awansu.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

David Bellego znacząco wspomógł tarnowski zespół.

Losy klubu żużlowego bywają przewrotne. Jeszcze w 2019 roku Unia Tarnów walczyła na zapleczu ekstraligi o awans. Dostała się do fazy play-off, ale przegrała w półfinale z ROW-em Rybnik. Od tamtego momentu Unia znacząco osłabła. Zaczęła zmagać się z problemami finansowymi i ostatecznie spadła na trzeci poziom rozgrywkowy 2021 roku. Pierwsze dwa lata w najniższej lidze w Polsce nie napawały optymizmem. Pieniędzy brakowało, a zespół spisywał się przeciętnie. W końcu, po trzech latach spędzonych w żużlowej otchłani, „Jaskółki" dostały szansę na wydostanie się z Krajowej Ligi Żużlowej. Wygrały finałowy dwumecz ze Startem Gniezno dzięki ogromnej zaliczce (51:38) z meczu domowego. W Gnieźnie tarnowianie przegrali 48:42, więc zaliczka była wystarczająca.

W obozie Unii nie widać jednak euforii. Klub nadal ma ogromne problemy finansowe. Prezes Kamil Góral dziękował zawodnikom za ich waleczność pomimo tego, że byli oni ofiarami trudniejszej sytuacji Unii. Brak euforii nie wynika jednak z tego, że zawodnicy mają żal o niewypłacone pensje. Stonowana atmosfera spowodowana jest niewiedzą, bo nikt w Tarnowie nie wie, czy klub będzie w stanie wystartować na poziomie 2. ekstraligi. Oficjalnie więc tarnowski zespół awansował, a nieoficjalnie nie wiadomo, czy będzie go stać na występy na zapleczu elity. Sternik klubu przekonuje, że będzie robił wszystko, żeby klub mógł wziąć udział w rozgrywkach na wyższym poziomie, ale nie składa żadnych obietnic.

Kacper Janoszka

FINAŁ KRAJOWEJ LIGI ŻUŻLOWEJ

■ **Ultrapur Start Gniezno – Unia Tarnów 48:42. W pierwszym meczu 38:51. Awans Tarnów**

START: Łęgowik 5+2 (0,1*,-,3,1*), Henriksson 5+1 (1*,2,0,2,-), Masters 14 (2,3,3,3,3), Nagel 6+2 (1*,0,1,2*,2), K. Fajfer 3 (2,w,1,-), Budniak 3 (1,2,0), Czapla 7+1 (3,2,1,1*), Chmura ns.

UNIA: Bellego 9+1 (1,1,1*,0,3,3), Lewiszyn 10 (0,3,3,2,2,0), Jeleniewski ns., Cyfer 10+2 (3,3,1*,2*,1), Lahti 10 (3,2,3,2,0), Heleniak 2 (2,0,0), Grygolec 0 (0,0,0), Rachubik ns.

Sędziował Bartosz Ignaszewski.

100 punktów Arki!

RUGBY
EKSTRALIGA

Aż 100:0 zespół Life Style Catering Arka Gdynia pokonał Budex Rugby Białystok w meczu 5. kolejki. Zespół z Trójmiasta został nowym liderem. Orlen Orkan Sochaczew odniósł też okazałe zwycięstwo, choć nie aż tak wysokie. Pokonał na wyjeździe Edach Budowlanych Lublin 85:7.

Niespodzianką jest, że po pięciu kolejkach spotkań ani jednego punktu nie ma Lechia Gdańsk. W weekend zagrała u siebie z inną drużyną, która do tej pory miała zero punktów - KS WizjaMed Budowlanymi Łódź. Do przerwy łodzianie prowadzili tylko 10:6, ale ostatecznie wygrali 36:11.

W ostatnim pojedynku kolejki Ogniwo Sopot konało Juvenię Kraków 40:12. Awenta Pogoń Siedlce pauzowała

1. Arka Gdynia	4	19 (3)	+142
2. Orkan Sochaczew	4	19 (3)	+122
3. Ogniwo Sopot	4	14 (2)	+82
4. Juvenia Kraków	5	13 (1)	+6
6. Budowlani Lublin	5	13 (1)	-49
6. Pogoń Siedlce	4	12 (4)	+113
7. Budowlani Łódź	5	5 (1)	-65
8. Lechia Gdańsk	4	0 (0)	-70
9. BudmexBiałystok	5	0 (0)	-281

Mecze w 6. kolejce (5/6 października): Awenta Pogoń Siedlce - Juvenia Kraków, Budex Rugby Białystok - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk, Ogniwo Sopot - Edach Budowlani Lublin, Orlen Orkan Sochaczew – Life Style Catering Arka Gdynia. Pauzuje KS WizjaMed Budowlani Łódź.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 23 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
21.35 Gol - mag. piłkarski, 22.45 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: półfinały ATP w Chengdu, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Nowak-Mosty MKS Będzin - PGE Projekt Warszawa, 20.30 GKS Katowice - PSG Stal Nysa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.30 Tenis: półfinały ATP w Hangzhou (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: półfinały ATP w Chengdu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.30 Tenis: półfinały ATP w Hangzhou (na żywo)

EUROSPORT 1
9.05 Kolarstwo: MŚ w Zurychu, jazda indywidualna na czas juniorów, 14.35 Jazda indywidualna na czas orlików, 20.00 Snooker: 1. dzień British Open (na żywo)

EUROSPORT 2
14.00 Snooker: 1. dzień British Open, 20.30 Żużel: finał ligi angielskiej (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Atalanta - Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.55 Pn: liga hiszpańska, Real Betis - Mallorca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
21.10 Pn: liga portugalska: Boavista - Benfica (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Porażka... zwycięska

Przed finałem play offu ROW Rybnik był skreślany przez ekspertów, tymczasem zaskoczył całą żużlową Polskę i awansował do ekstraligi.



Fot. Michał Golda/PressFocus

Rohan Tungate (kask czerwony) prawie samodzielnie wywalczył awans.

W miniony piątek rybniczanie wygrali pierwszą odsłonę finału 50:40. Zaliczka przed rewanżem była więc spora, ale wciąż pozostawała niepewność, czy będzie wystarczająca. W końcu tor w Bydgoszczy wyjątkowo sprzyja gospodarzom. Sami rybniczanie zdążyli się o tym przekonać w fazie zasadniczej sezonu, gdy przegrali w 6. kolejce 29:61(!). Dlatego kibice z Rybnika mogli czuć respekt pomimo dziesięciopunktowej zaliczki. Z drugiej strony Polonia była bardzo pewna siebie. Jako drużyna, która zajęła drugie miejsce po 14 rundach zmagań, była przekonana o tym, że ekstraliga jest na wyciągnięcie ręki. Czuli to nie tylko zawodnicy, trener czy działacze bydgoskiego klubu, ale także kibice. Fani Polonii najpierw tłumnie zjawili się na stadionie w Rybniku, a w niedzielę wypełnili po brzegi arenę przy ulicy Sportowej. O tym, że każdy był przygotowany na sukces, świadczyły także obrazki z okolic parku maszyn. Jeszcze przed meczem rozłożony został namiot przygotowany do świętowania awansu. Jak się okazało, cisza, spokój i pokora „Rekinów" pokonały bydgoską pewność, która okazała się tylko złudzeniem.

Młody za weterana

Oczywiście w niedzielę Polonia była lepsza. Wykorzystała znajomość własnego toru i skrupulatnie zdobywała kolejne punkty. Najlepiej na torze prezentowali się Kai Huckenbeck i Krzysztof Buczkowski, którzy byli nieprawdopodobnie szybcy. ROW natomiast potrzebował chwili, żeby przystosować się do warunków panujących w Bydgoszczy. Na początku zmagań najlepiej spisywał się Paweł Trześniewski, który nie tylko zapunktował w biegu młodzieżowym, ale później radził sobie także w pojedynkach z seniorami. Jeździł tak dobrze, że trener Antoni Skupień błyskawicznie podjął decyzję o tym, że będzie on zastępował 48-letniego Grzegorza Walaska, który w swoim pierwszym biegu dojechał na ostatnim miejscu. W sumie wychowanek ROW-u dodał do bilansu 7 niezwykle cennych punktów.

REKLAMA



Obserwowanie wyniku

Gospodarze przez cały mecz wygrywali. Ważniejszy jednak od wyniku niedzielnej rywalizacji był rezultat dwumeczu. Na tym skupiali się wszyscy, którzy obserwowali spotkanie. Dziesięciopunktowa przewaga rybniczan malała, bo długo nie potrafili wygrywać biegów. Często jednak remisowali, co powodowało, że Polonia długo musiała się starać, żeby rzeczywiście zbliżyć się do „Rekinów". Po 12. biegu, w którym Rohan Tungate wywalczył remis 3:3, przewaga ROW-u w dwumeczu wynosiła cztery punkty. Sześć „oczek" tracili jednak rybniczanie w samym niedzielnym starciu. Dzięki temu szkoleniowiec rybniczan w 13. gonitwie mógł zastosować rezerwę taktyczną i za Walaska po raz kolejny pojechał Tungate. Australijczyk w drugim wyścigu z rzędu zdobył trzy punkty, a na trzecim miejscu dojechał Kurtz. Przewaga przyjezdnych znowu się powiększyła i stało się jasne, że ROW przed biegami nominowanymi potrzebuje tylko czterech punktów, czyli w praktyce jednego remisu.

Bohater z Australii

Trener Skupień w 14. starciu dnia zdecydował się na wystawienie wolniejszych żużlowców, czyli Jakuba Jamroga i Noricka Bloedorna. Sukcesem byłoby, gdyby przegrali chociaż 2:4. Dodali jednak dramaturgii, bo przegrali 1:5. Tym samym duet Australijczyków złożony z Rohana Tungate'a i Brady'ego Kurtza zmuszony był do wyrwania podziału punktów z rąk Polonii. Stanęli pod taśmą obok wspomnianych Huckenbecka i Buczkowskiego. Gdy tylko bieg się rozpoczął, uciekać pozostałym zawodnikom zaczął Tungate. 34-latek spisał się genialnie, nie popełnił ani jednego błędu i cały czas budował swoją ogromną przewagę, dowożąc do mety trzy punkty. Wynik Kurtza, choć dojechał ostatni, nie miał znaczenia. ROW w niedzielę przegrał 41:49, ale w dwumeczu wygrał 91:89. Dwa punkty różnicy sprawiły, że to „Rekiny" mogły cieszyć się z awansu do ekstraligi po czterech latach przerwy. Polonia na ekstraligę czeka już 11 lat i co najmniej jeszcze jeden sezon będzie musiała być cierpliwa.

Podziękowania dla szefa

- Przed takimi meczami najlepiej jest pozostać w ciszy. Polonia była trochę zbyt głośna. My po prostu wykonaliśmy robotę. Podziękowania należą się też prezesowi Krzysztofowi Mrozkowi, który nie nakładał na nas wielkiej presji i po prostu pozwolił wykonać pracę. Teraz spójrzmy na wynik! Jestem dumny z tego, że jestem częścią tego zespołu – mówił bohater spotkania Rohan Tungate przed kamerami „Canal+". Z tego, co wiadomo, Australijczyk ma zapewnione miejsce w składzie na kolejny sezon. W poprzednim roku także wywalczył awans do ekstraligi razem z Falubazem, ale zielonogórzanie nie przedłużyli z nim kontraktu i pozostał na zapleczu elity. Teraz ma być inaczej, ale przed ROW-em i jego prezesem trudne dni przygotowań do sezonu, bo zespół zdecydowanie potrzebuje wzmocnień.

Kacper Janoszka

FINAŁ METALKAS 2. EKSTRALIGI

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Innpro ROW Rybnik 49:41**

W pierwszym meczu 40:50 i awans rybniczan

POLONIA: Huckenbeck 13+1 (3, 3, 3, 3, 1*), Lyager 7 (2, 1, 1, 0, 3), Szczepaniak 7+2 (1, 1, 1*, 2, 2*), Soerensen 5 (0, 3, 2, 0), Buczkowski 13 (3, 3, 3, 2, 2), Buszkiewicz 1+1 (w, 1*, w), Karczewski 3+1 (2, 0, 1*).

ROW: Jamróg 6 (2, 2, 0, 2, 0), Tungate 13+2 (1*, 1*, 2, 3, 3, 3), Walasek 0 (0, -, -, -), Bloedorn 3 (0, 0, 2, -, 1), Kurtz 9+1 (2, 2, 3, 1*, 1, 0), Trześniewski 7 (1, 3, 2, 1, 0), Borowiak 3 (3, 0, 0).

Sędziował Paweł Słupski. Widzów 11000.

Sport 156b5226ae

KOMENTARZ „SPORTU”



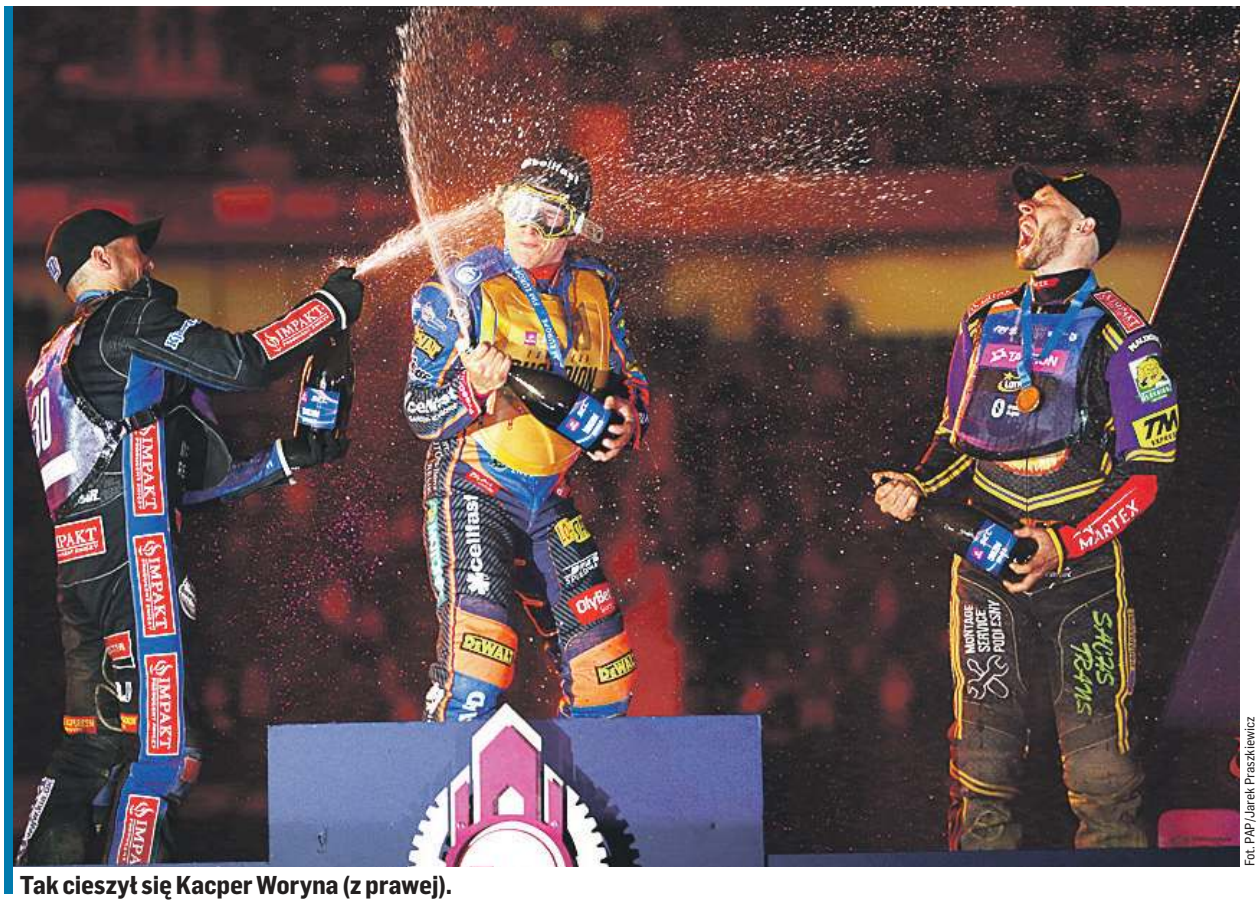
Kacper Janoszka

Słów kilka o żużlu w Chorzowie

Pojawiały się słuszne wątpliwości na temat tego, jak przygotowany będzie tor na Stadionie Śląskim. Do jego budowy użyto ponad 5000 ton materiału, a został on przygotowany w kilka dni, żeby zdążyć przed ulewą sprzed tygodnia. Tor był zabezpieczony na wypadek deszczu, ale mimo wszystko dostała się do niego woda, co utrudniało organizatorom sprawę. A chcieli oni zademonstrować kibicom ciekawe zawody, o czym przekonywali jeszcze kilka dni przed startem. Problem jednodniowych torów polega jednak na tym, że ulegają one zniszczeniu stosunkowo szybko. To powoduje, że na torze robi się niebezpiecznie. Dlatego należało przygotować nawierzchnię, która będzie w miarę (nie w pełni) bezpieczna, ale – niestety – przy okazji nie będzie sprzyjała ciekawym zawodom. W Chorzowie na owalu nie działo się wiele. Brakowało mijanek, zwrotów akcji. Bywało po prostu nudno, bo wyniki biegów do programów zawodów można było wpisywać już po pierwszym okrążeniu. Organizatorzy cyklu liczyli na ponad 25 tysięcy widzów. Zadowolić się musieli ok. 20 tysiącami ludzi na trybunach (dane najprawdopodobniej zawyżone, gdyż brakuje oficjalnej informacji o liczbie widzów). Większość z nich stanowili przyjezdni z Rybnika i Świętochłowic. Pojawiały się też grupy z innych ośrodków żużlowych, z Krosna, Bydgoszczy czy Wrocławia. Byli także ludzie z zagranicy, widoczni byli Łotysze, którzy wspierali Lebiediewa w walce o złoto. Można jednak śmiało założyć, że pośród ludzi, którzy kochają speedway i oglądają zmagania żużlowe na bieżąco, znaleźli się ludzie, którzy po prostu chcieli zobaczyć ciekawe wydarzenie w okolicy. Zakładam, że na Stadionie Śląskim pojawiło się co najmniej kilka osób z Osiedla Tysiąclecia, które przyszły na mistrzostwa Europy z ciekawości. Tu pojawia się największy problem organizowania tego typu imprezy na Stadionie Śląskim, na arenie, która zdecydowanie nie jest przystosowana do organizacji jakichkolwiek zawodów żużlowych. Nie jest to dobre miejsce do promowania tej dyscypliny sportowej. Żadna z tych osób, które przyszły „przypadkowo” na SEC w sobotę, nie została zachęcona do tego, żeby pojawić się na speedwayu po raz kolejny. Zawody były po prostu dramatycznie nudne. Docenić należy ciekawą oprawę, efekty świetlne, wyskakujące z murawy płomienie. To wszystko robiło fajną atmosferę. Brakowało jednak najważniejszego, czyli emocji sportowych.

Upragnione podium!

Po raz pierwszy w karierze Kacper Woryna zdobył medal indywidualnych mistrzostw Europy.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Tak cieszył się Kacper Woryna (z prawej).

Wnuk słynnego niegdyś żużlowca Antoniego Woryny pojawił się w sobotę na Stadionie Śląskim po pięciu latach przerwy. Doskonale pamiętał, jak wówczas na tej arenie w biegu o brązowy medal defekt motocykla zakończył jego zmagania tuż za podium cyklu Speedway Euro Championship, za plecami Leona Madsena. Tym razem miał szansę na srebro, matematycznie także na złoto, ale przede wszystkim musiał być czujny, żeby nie stracić trzeciej pozycji, na której znajdował się przed pierwszym sobotnim biegiem. Z kolei tylko punkt straty do rybniczanina miał Piotr Pawlicki. Ostatecznie Kacper Woryna poradził sobie nieźle, choć nie miał szczęścia przy losowaniu numeru startowego. Na początku turnieju najkorzystniejsze było pole przy krawężniku, a Woryna startował z niego dopiero pod koniec zawodów, gdy już nie miało tak dużego znaczenia. Biorąc więc pod uwagę okoliczności, radził sobie świetnie, regularnie dodając do dorobku dwa punkty. W ten sposób dotarł do barażu, a z niego do finału, dzięki czemu utrzymał trzecią lokatę.

Mistrz po raz drugi

Nie udało mu się wyprzedzić w klasyfikacji generalnej ani Leona Madsena, który sięgnął po srebrny medal, ani Andrzeja Lebiediewa, który po raz drugi w karierze został mistrzem Europy. Łotysz nie ukrywał zadowolenia. Przez wszystkie rundy SEC prezentował stabilną formę. Przed pierwszym biegiem w Chorzowie miał sześciopunktową przewagę nad Madsenem. Dzięki temu już po fazie zasadniczej mógł cieszyć się z triumfu. Wziął jeszcze udział w barażu o finał zmagań na Stadionie Śląskim, ale potraktował to wyłącznie rozrywkowo. Dojechał na czwartym miejscu, a ostatnie okrążenie pokonał na jednym kole, ku zadowoleniu kibiców. Zasłużenie zdobył złoto.

Duńska siła

Choć Madsen był nieprawdopodobnie szybki, nie był w stanie dogonić Lebiediewa. Co prawda zmniejszył stratę do trzech punktów, ale na więcej nie było go stać, ale jego kolekcja sukcesów na ME zrobi jeszcze większe wrażenie. Duńczyk dwukrotnie zdobył złoto (2018, 22), cztery razy srebro (2020, 21, 23, 24) i raz brąz (2019).

Niespodziewanie najlepszy w sobotę był Anders Thomsen. Uzbierał 17 pkt (wcześniej ta sztuka udała się tylko Lebiediewowi w pierwszej rundzie w Debreczynie) i awansował w klasyfikacji generalnej na czwarte miejsce, wyprzedzając Piotra Pawlickiego. Pewni występu w następnej edycji SEC są Lebiediew, Madsen, Woryna, Thomsen i Pawlicki. Mistrz z Łotwy dzięki temu sukcesowi awansował do przyszłorocznej Grand Prix IMŚ.

Pechowe zakończenie

Nieszczęśliwie zakończyły się sobotnie zawody dla Macieja Janowskiego, który uległ groźnemu wypadkowi w 9. biegu. Po zderzeniu z Jacobem Thorssellem wylądował pod dmuchaną bandą. Służbom medycznym bardzo dużo czasu zajęło wyciągnięcie polskiego zawodnika w bezpieczne miejsce. Powtórki pokazały, że Janowski zahaczył ręką o tylne koło Szweda, przez co jego dłoń znalazła się pod błotnikiem. Najprawdopodobniej właśnie z tego powodu na torze pojawiła się karetka, która zabrała reprezentanta Polski do szpitala w Sosnowcu. Janowski opuścił Stadion Śląski z podejrzeniem złamania nadgarstka. Dobre informacje przekazał natomiast klub 33-latka, Betard Sparta Wrocław, w niedzielę rano informując, że Janowski musi przejść rehabilitacje, ale jego upadek nie zakończył się złamaniami.

Kacper Janoszka

■ Tauron Speedway Euro Championship w Chorzowie

1. Anders Thomsen (Dania) 17 (3, 2 ,3, 3, 3, 3), 2. Leon Madsen (Dania) 14 (3, 3, 2, 2, 2, 2), 3. Kacper Woryna 11+3 (1, 2, 2, 2, 3, 1), 4. Patryk Dudek 10+2 (3, 1, 2, 3, 1, 0), 5. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 11+0 (3, 1, 2, 3, 1, 0), 6. Robert Chmiel 10+1 (3, 1 ,2, 1, 3), 7. Rasmus Jensen (Dania) 8 (2, 0, 0, 3, 3), 8. Piotr Pawlicki 8 (0, 2, 1, 3, 2), 9. Jakob Thorssell (Szwecja) 6 (0,3,3,-,-), 10. Tom Brennan (W. Brytania) 6 (w, 1, 3, 1, 1), 11. Maciej Janowski 5 (2, 3, w, -, -), 12. Bartłomiej Kowalski 5 (1, 2, d, 2, t), 13. Timo Lahti (Szwecja) 2, 0, 0, d, 2), 14. Dmitri Berge (Francja) 3 (0, 0, 1, 2, 0), 15. Norick Bloedorn (Niemcy) 3 (1, w, 1, 1, 0), 16. Tim Soerensen (Dania) 2 (0, 0, 1, 1, 0), 17. Jewgienij Kostygow 2 (1, 1, 0, w, 0)

Klasyfikacja generalna SEC

1. Lebiediew 50, 2. Madsen 47, 3. Woryna 44, 4. Thomsen 41, 5. Pawlicki 40, 6. Dudek 36, 7. Jensen 33, 8. Janowski 32, 9. Lahti 28, 10. Michelsen (Dania) 25, 11. Thorssell 22, 12. Kołodziej 17, 13. Berge 15, 14. Bloedorn 15, 15. Max Fricke (Australia) 10, 16. Chmiel 10, 17. Kostygow 10, 18. VaclavMilik (Czechy) 9

TRZY PYTANIA DO...

LEONA MADSENA
wicemistrza Europy



1. W przeszłości dwukrotnie był pan już mistrzem Europy. Czy więc srebrny medal jest satysfakcjonujący?

- Oczywiście wolałbym wygrać złoto, ale strata sześciu punktów do Andrzeja Lebiediewa była za duża. Mimo wszystko jestem bardzo szczęśliwy ze srebrnego medalu. Tak naprawdę szansę na mistrzostwo straciłem już w pierwszej rundzie w Debreczynie, gdy zdobyłem tylko pięć punktów. Jednak gdy pomyślę o tym, przez co przechodziłem w tym roku, jestem bardzo szczęśliwy ze zdobytego medalu.

2. Jeszcze niedawno nie mógł pan wsiadać na motocykl po wypadku w Grand Prix Łotwy. Na Stadionie Śląskim pokazał pan jednak, że nawet świeżo po kontuzji jest pan w stanie ścigać się na najwyższym poziomie.

- Miło było wrócić po wypadku. Turniej w Chorzowie był dla mnie pierwszymi zmaganiami, odkąd doszedłem do siebie. Dlatego byłem nieco zestresowany, gdy wyjeżdżałem do pierwszego wyścigu. Teraz jednak czuję się świetnie, bo znów wróciłem do ścigania się.

3. Wielu kibiców narzekało na to, jak został przygotowany tor w Chorzowie. Jak pan, z perspektywy zawodnika, ocenia tor stworzony na finał SEC?

-Zazwyczaj jest to dobry tor do ścigania. Organizatorzy mieli problem z uwagi na ogromne opady deszczu. Ludzie odpowiedzialni za ułożenie toru zrobili wszystko, żeby stworzyć możliwie najlepsze warunki do ścigania. Nie było źle, choć czasami dawało w kość.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport 156b5226ae